Cena niniejszego numeru 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr 11–12 Warszawa, czerwiec 1938 r. ROK VIII

NOTARJAT - HIPOTEKA

ORGAN
ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU
I HIPOTEKI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notariatu i hipotek



fragmenty pochodu do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Rys. Eug. Wojciechowski.

TREŚĆ NUMERU:

Tadeusz Wojciechowski. — Chwile wzniosłe... Chwile nie zapomniane 111
Al. Falkowski. — Wspomnienie pośmiertne (Ś. p. Karol Werkowski) 115

Pierwszy Wszechpolski Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P.:

a) Prace organizacyjne 117
b) Uroczystości, poprzedzające otwarcie Kongresu 119
c) Otwarcie Kongresu, powitanie obecnych i przemówienie programowe Prezesa Zarządu Głównego Związku Henryka Włoskowicza 120
d) Franciszek Skrzyński. — Deklaracja ideowa 122
e) Przemówienia powitalne:
1. Prezesa Rady Notarialnej w Warszawie, Zygmunta Hübnera 124
2. Wice-Prezesa Zjednoczenia Notariuszów R. P., Piotra Eydziatt-Zubowicza . 124
3. Prezesa Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów notarialnych w Warszawie, Mieczysława Jabłońskiego 124
4. Wice-Prezesa Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Stanisława Sasima 125

f) Depesze i pisma gratulacyjne 126
g) Wybór Prezydium 128
h) Depesze hołdownicze 128

i) Referaty:
1. Tadeusz Dorożała. — Pracownicy notarialni województw zachodnich . . 130
2. Tadeusz Wojciechowski. — Społeczeństwo a notariat i jego pracownicy (Nowelizacja niektórych przepisów p. o n.) 133
3. Stanisław Łukomski. — Hipoteka i hipotekariusze 137
4. Ludwik Mikiel. — Cele i zadania związków zawodowych 139
5. Włodzimierz Dąbrowski. — Ku lepszemu jutru (Warunki pracy i płacy) . . 142
6. Romuald Taff. — Spółdzielczość a ruch zawodowy 145
7. Stanisław Chmielewski. — Praca kulturalno-oświatowa w ruchu pracowniczym 147

j) Przemówienia uczestników Kongresu i powołanie Komisyj, przerwa 148
k) Obrady plenarne, sprawozdanie Komisyj, dyskusje i uchwały:
I. Komisja Ogólna 149
II. Komisja Organizacyjna
Przemówienia: Wacława Nawrota 149
Seweryna Łąkowskiego 149
Ryszarda Wolskiego 151
Franciszka Skrzyńskiego 153
III. Komisja nowelizacji prawa o notariacie 154
IV. Komisja warunków pracy i płacy
Przemówienie Włodzimierza Dąbrowskiego 155
V. Komisja gospodarcza 157
VI. Komisja kulturalno-oświatowa 158
l) Zamknięcie Kongresu (Przemówienia Prezesa Włoskowicza) 158

Historia Związku i życie organizacji:
1. Zarząd Główny 159
2. Oddział warszawski 159
3. ,, łódzki 164
4. ,, lubelski 165
5. ,, radomski 167
6. ,, kielecki 167
7. ,, siedlecki 168
8. ,, płocki 169
9. ,, sosnowiecki 169
10. ,, piński 170
11. ,, poznański 170
12. ,, rówieński 171

Krótkie sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów w dn. 7/8 1938 172
Zakończenie 173

CHWILE WZNIOSŁE... — CHWILE NIEZAPOMNIANE...

Zanim przystąpimy do wiernego odtworzenia i oddania od początku do końca całego przebiegu odbytego w dniach 5 i 6 czerwca roku 1938 pierwszego naszego Wszechpolskiego Kongresu, zanim przelejemy na łamy naszego organu dla uwiecznienia i przekazania potomnym treść wygłoszonych przemówień i zapadłych uchwał na tym Kongresie, chciałbym podzielić się z Łaskawymi Czytelnikami mymi wrażeniami i odczuciami, które stanowić będą duchowe tło całego, że tak powiem, reporterskiego sprawozdania...

Już od wczesnego ranka dnia 5 czerwca r. b. zapanowały w naszym środowisku: niezwykły ruch, podniecenie, napięcie nerwów, wysiłek, gdyż poczęli zjeżdżać się gromadnie nasi koledzy i koleżanki z różnych ośrodków bliższych, to dalszych, a wszystkich trzeba było szybko i sprawnie ulokować na kwaterach, poinformować o szczegółach uroczystości i warunkach pobytu w Warszawie, i nie mogę odmówić sobie tej przyjemności, a zdaje się, że będę wyrazicielem wszystkich, zarówno organizatorów, jak i uczestników Kongresu, by na tym miejscu nie wyrazić podziwu, szczerego uznania i serdecznego podziękowania tym cichym pracownicom, urzędniczkom biura naszego Związku, i tym koleżankom i kolegom, którzy z nimi współpracowali, za ich ofiarny i owocny trud, za szybką i sprężystą pracę...

Mimo podniecenia, zresztą zupełnie zrozumiałego, wszak odbyć się miał pierwszy nasz Kongres, pierwsze nasze wystąpienie na zewnątrz, nad wszystkim i nad wszystkimi panowały wszechwładnie spokój, dostojność i powaga chwili...

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że dzieją się i dziać będą rzeczy niepowszednie, niecodzienne, że przeżywane chwile głęboko wszystkich przenikną, że chwile te nie powtórzą się już, i dlatego też każdy z uczestników starał się, aby z tych chwil nic nie uronić, aby jak najwięcej ich wchłonąć w siebie, by stały się one pokrzepieniem na przyszłość w dniach być może ciężkich, w dniach smutnych...

A chwil tych było tak dużo, uniesień było tak wiele, że, przyznaję się szczerze, pióro moje zbyt jest słabe, aby należycie je oddać i odtworzyć...

Cichy ranek czerwcowy... Warszawa, skąpana w blaskach porannego słońca, budzi się powoli ze snu i ulice jej zaczynają się stopniowo ożywiać wielkomiejskim rozgwarem... jednakże na rondzie, obok Belwederu, gdzie zbieramy się, panuje jeszcze cisza i dostojny spokój, i tylko z Łazienek i Parku Belwederskiego dochodzą odgłosy porannego koncertu ptasiej kapeli...

Za chwilę, punktualnie o godzinie 8 i 1/2, tak jak mieliśmy wyznaczone, kroczy bezszelestnie nasza delegacja z wieńcem przez dziedziniec Belwederski, by przed miejscem pracy i śmierci Wielkiego Marszałka złożyć należny hołd w imieniu pracowników notariatu i hipoteki polskiej...

Trwamy przez kilka minut w skupieniu i ciszy... w postawie zamarłej w bezruchu... i w chwili tej... zda się... że płynie z serc naszych do Niego, Obrońcy uciśnionych, cicha skarga o wyrządzonej nam krzywdzie...

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej, spieszymy na 9-tą do kościoła akademickiego (Świętej Anny na Krak. Przedm.), gdzie ma być odprawione uroczyste nabożeństwo na intencję naszego Kongresu.

Nabożeństwo to, którego uroczystość podnosiły przepiękne pienia religijne i melodie wykonywanych na wiolonczeli utworów, a dalej piękne w formie i treści przemówienie ks. prałata Jachimowskiego, zrobiły na uczestnikach Kongresu tak głębokie wrażenie, tak kojąco spływające do duszy i serca, że każdy był w owej chwili gotów zapomnieć największych uraz... i gdy po skończonym przemówieniu, celebrans zaintonował „Boże, coś Polskę...", a rozmodlony tłum kongresowiczów podchwycił z przejęciem tę wzniosłą i potężną w melodii i w słowach pieśń, odczuwało się w całej pełni powagę i dostojność chwili...

Gdy następnie, po skończonym nabożeństwie, tysiączny tłum kongresowiczów sprzed kościoła ruszył w karnych szeregach pochodem i przedefilował Krakowskim Przedmieściem, Ossolińskich i Placem Józefa Piłsudskiego by na Grobie Nieznanego Żołnierza złożyć wieniec i oddać hołd prochom szarego bezimiennego żołnierza polskiego, którego ofiarny trud i znój, którego

krew przelana tak obficie na polach bitew odbudowała nam Ojczyznę i utrwaliła Jej niepodległość, żadne pióro nie jest w stanie opisać tych niczym niezatartych chwil, jakie wówczas przeżyliśmy, i chyba o tym niech świadczy nasza postawa, z jaką kroczyliśmy pierwszy raz ulicami Warszawy jako organizacja, bez sztandaru co prawda na przedzie, lecz za to w karności, spokoju, gromadzie i dostojnie, niech świadczy sprawność i dyscyplina wewnętrzna, z jaką ta gromada na niemy znak przodowników, bez jednego słowa komendy, ustawiła się szybko po obu skrzydłach pomnika księcia Józefa Poniatowskiego i z jaką następnie, po złożeniu przez delegację wieńca i 2-minutowej ciszy, przedefilowała przed Grobem Nieznanego Żołnierza i w dalszym ciągu w ciszy i spokoju rozwiązała się by podążyć już na salę obrad kongresowych...

Zaprawdę, chwila niezapomniana... niczym niezatarta... i godna uwiecznienia... tymbardziej, że oficer inspekcyjny, towarzyszący całej tej uroczystości, nie ukrywał swego podziwu i zarazem zadowolenia ze sprawności i spoistości naszej organizacji...

Wrażenie czegoś żywiołowego robiły tłumy naszych kolegów i koleżanek, podążających sprawnie, bez niepotrzebnego rozgwaru i w szeregach, zda się nie mających końca..., na miejsce obrad kongresowych, na Sienną, do Handlowców... i gdy to zjawisko obserwowałem umyślnie z boku, przy zbiegu ulic Królewskiej i Marszałkowskiej, naprawdę serce mi się radowało, że jest jednakże w naszym środowisku zrozumienie powagi chwili i poczucie odpowiedzialności za honor naszej organizacji...

Występ na zewnątrz skończony... chwile uniesień i wzruszeń, minęły, lecz nie zatarły się... przeciwnie głęboko zapadły wszystkim do serca, wryły się w pamięć... bo i jakże inaczej być mogło, gdy u wielu widziało się łzy na oczach, łzy radości... a może i łzy smutku... a być może i łzy wstydu u tych, którzy być może nie dowierzali, że Kongres się uda i że się tak uda, lecz nie uprzedzajmy faktów...

W całym gmachu u Handlowców na Siennej rojno, gwarno i tłoczno... Tak tłoczno, że chwilami zdaje się, iż obszerne sale tego pięknego gmachu nie pomieszczą wszystkich, a przede wszystkim ogromna sala obrad, w której za kilkanaście minut ma nastąpić uroczyste otwarcie Kongresu...

Tymczasem gwar, śmiechy, zadowolenie, wszak jesteśmy u siebie, więc swobodnie... no i tłoczno, a szczególniej w bufecie, w którym głodni kongresowicze, a przede wszystkim ci liczni, którzy przyjechali w nocy nad ranem do Warszawy, posilają się naprędce by nie spóźnić się na otwarcie Kongresu... tylko, że obsługa, a zwłaszcza ceny w bufecie daleko odbiegają od normalnych, mimo, że organizatorzy kongresu ustalili i obsługę i ceny inne, przystępne dla naszych potrzeb i kieszeni, lecz trudno, na chciwość ludzką nie ma rady... kongres drugi nie prędko będzie, więc trzeba wykorzystać moment, i tylko należy się dziwić, że właśnie u Handlowców taki bufet może być tolerowany... Ale odbiegłem od tematu...

Przybywają kolejno, witani przez Prezesa n/Związku kol. Henryka Włoskowicza, przedstawiciele: Pana Ministra Sprawiedliwości, Rady Notarialnej w Warszawie, Zjednoczenia Notariuszów R. P. i Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych... sala obrad natłoczona, niektórzy nie mają miejsc siedzących, stoją w przejściu... na twarzach wszystkich bez wyjątku widnieje skupienie i oczekiwanie na otwarcie Kongresu...

Za chwilę za stołem prezydialnym zajmują miejsca członkowie prezydium Zarządu Głównego n/Związku i tymczasowego prezydium Kongresu, koledzy: prezes Henryk Włoskowicz, viceprezes Włodzimierz Dąbrowski, sekretarz Romuald Taff, członek i sekretarz generalny kongresu Seweryn Łąkowski, skarbnik Stanisław Chmielewski, a nadto redaktor n/pisma Tadeusz Wojciechowski, rozlega się dzwonek przewodniczącego i z miejsca swego powstaje kolega prezes, by wygłosić swe przemówienie powitalne i programowe.

Wszyscy zastygli w bezruchu i w skupieniu wysłuchali słów szczerych, prostych, w formie niewyszukanych, lecz jakże głębokich w treści i trafiających do serc i umysłów wszystkich obecnych...

Te szczere a głębokie w wyrazie słowa kochanego naszego prezesa:

„Intencje nasze są czyste, zawsze jesteśmy gotowi służyć interesom Państwa i społeczeństwa, lecz o prawa nasze walczyć będziemy do ostatka, według zasad rycerskości.. jakże wyraźnie wskazują drogę, po której odtąd nasza organizacja winna i zamierza kroczyć, jakież tło przepiękne stanowią dla naszych wysiłków i pracy i jakżeż silnie i dodatnio zarazem oświetlają sylwetkę tego, który słowa te wypowiedział, a który gotów jest słowa te w czyn wprowadzić.

Jako przedstawiciel Zarządu Głównego n/Związku, kol. Włoskowicz wzywał zebranych by przełamali w sobie niechęć czy bierność w zainteresowaniu się własnymi sprawami, by zainteresowali się metodami pracy związkowej, by wzbudzili w sobie poszanowanie dla tej pracy i nie odmawiali swego poparcia dla wysiłków Związku, gdyż aby wytrwać na straży naszych interesów i sięgać po nowe zdobycze, Zarząd musi mieć to przeświadczenie, że Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki jest wykładnikiem zbiorowej woli ogółu.

Długotrwałe i niemilknące oklaski były nie tylko aplauzem dla mówcy, lecz mam wrażenie, że również cichym, lecz za to wymownym przyrzeczeniem zastosowania się do jego wezwania.

Za chwilę na mównicę wchodzi nasz złotousty... kolega Franciszek Skrzyński z Łodzi, by w słowach cyzelowanych w złocie i diamentach przepięknej mowy naszej, w słowach głębokiego patriotyzmu i dumy narodowej, w słowach natchnionych wygłosić naszą deklarację ideową...

Padają pierwsze słowa: „Od bursztynowych brzegów Bałtyku, obmywanych przez spienione fale, po Karpat ośnieżone szczyty..." i sala zamienia się cała w słuch, wszystkie oczy skierowane są na mówcę, twarze skupione, zastygłe w jakimś przedziwnie wzniosłym wyrazie i nastroju, panuje taka cisza... że zda się, iż na sali nie ma nikogo, tylko brzmią dalsze słowa natchnionego mówcy, coraz potężniejsze w umiłowaniu swego kraju... „...ciągnie się Polska... Najpiękniejszy kraj na globie ziemskim. Ojczyzna Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Kościuszki, Traugutta, Polska ludzi wolnych i wolność miłujących..."

Na twarzach głębokie wzruszenie, w oczach łzy i ma się wrażenie, że sala nie zdzierży, że za chwilę przerwie mówcy oklaskami... i płaczem... lecz powoli mówca przenosi nas w inny świat.

Sławi bogactwa naturalne Polski... sławi trud i pracę Jej synów, tworzących w milionach warsztatów pracy bogactwo narodowe i w pocie czoła walczących o swój byt i Ojczyzny przyszłość...

Stwierdza następnie, iż ponad tym życiem... roztacza swe opiekuńcze skrzydła — prawo... Największe bogactwo ludzi wolnych. Prawo nie narzucone przez zaborcę... prawo odpowiadające potrzebom obywateli... i z kolei przechodzi do omówienia instytucji notariatu i hipoteki, nowego ustroju notariatu i słusznych jego założeń.

„Wydawałoby się, że nie może podnieść się ani jeden głos protestu przeciwko tym przesłankom prawa" — głosił mówca. „I jeżeli my, pracownicy notariatu, odnosimy się krytycznie do niektórych postanowień ustawy, to winniśmy to nasze postępowanie uzasadnić, a motywy tego postępowania obwieścić „urbi et orbi".

Następnie, w myśl tej zapowiedzi, mówca w rzeczowym wywodzie precyzuje naszą krzywdę i uzasadnia użyteczność naszej pracy w zawodzie tudzież słuszność naszego postępowania i stanowiska nie ustawania w walce o uszanowanie dobrze nabytych i zasłużonych praw, zapytując:

„Gdzie leży przyczyna, dla której noc Sylwestrowa 1933 roku stała się dla nas, pracowników notariatu, nocą św. Bartłomieja?" i dodając...

„Na pytanie to czekamy odpowiedzi od lat blisko pięciu..."

Co mają robić w życiu ludzie, którzy mają już conajmniej 15 lat pracy w notariacie za sobą, w wypadku przewidywanego prawem odjęcia im uprawnień?" i znów dodając...

„Na pytanie to czekamy odpowiedzi od lat blisko pięciu..."

I dalej płyną słowa mówcy, w wyrazie mocne, w intonacji szlachetne, sala jest zasłuchana... nie odezwie się żaden niepożądany dźwięk, któryby mógł choćby chwilowo zakłócić tę dostojną ciszę... przemówienie ma się ku końcowi... Zbliża się chwila najuroczystsza Kongresu, chwila niezapomniana, chwila nigdzie nie uwieczniona, chyba że w sercach naszych i obecnie tymi nieudolnymi mymi słowy, chwila, gdy mówca mocnym, dźwięcznym i modulowanym, lecz i bardzo wzruszonym głosem rozpocznie słowa uroczystego ślubowania, chwila, gdy wszyscy na sali powsta-

ną jak jeden mąż, bezszelestnie, jednocześnie, a bez słowa jakiejś komendy czy wezwania, i w postawie uroczystej poczną drżącymi ustami powtarzać bezdźwięcznie za wyprężonym na baczność mówcą:

„My, pracownicy notariatu i hipoteki, zebrani w dniu dzisiejszym na Wszechpolskim Kongresie, ślubujemy uroczyście:

Stać na straży niepodległości Ojczyzny do ostatnich dni życia, w miarę potrzeby złożyć swe życie na ołtarzu Ojczyzny,

Bronić Ojczyzny przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi do ostatniej kropli krwi, walczyć aż do zwycięstwa w obronie skrzywdzonych i uciśnionych, aż do chwili, kiedy w pełni zapanuje sprawiedliwość społeczna,

Bronić naszych słusznych i dobrze zasłużonych praw w każdym miejscu i w każdym czasie i

Pracować bez wytchnienia dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa tak, by instytucję notariatu i hipoteki podnieść na najwyższe szczyty".

I wreszcie finał:

„Rozpoczynając obrady naszego kongresu od modłów przed Tronem Przedwiecznego, od hołdu przed prochami Nieznanego Żołnierza, u stóp Belwederu przed miejscem pracy i śmierci Największego w dziejach Polaka, na płaszczyźnie wielkich krzywd, wyrządzonych nam przez ustawodawcę bez naszej winy, głosimy naszą ideologię, nasze wyznanie wiary na całą Polskę: od Zbrucza, Słuczy, Berezyny..." Mówca skończył, zamarł w bezruchu, twarz mu przybladła, wargi drżą ze wzruszenia, sala również zamarła i drży ze wzruszenia, jest w dalszym ciągu cisza i jakby oczekiwanie na dalsze słowa mówcy... lecz on już skończył i powoli schodzi z mównicy... ten moment uprzytomnił dopiero zebranym, że trzeba mu podziękować za piękną ucztę duchową, za przeżyte chwile wzruszeń, zrywa się burza oklasków niemilknących przez dłuższy czas, trwa nawet i wówczas gdy mówca, jakby przytłoczony tymi oklaskami, pochylony ze zmęczenia i przeżytego wzruszenia opuszcza na chwilę salę obrad, by choć trochę odetchnąć...

Zaiste, takich chwil, jak co tylko opisana, nie prędko będziemy uczestnikami...

Z kolei zabiera głos witany długo nie milknącymi oklaskami zgromadzonych powszechnie lubiany i szanowany Prezes Rady Notarialnej w Warszawie P. Notariusz Zygmunt Hübner, który w pięknym przemówieniu, witając Kongres i życząc nam z całego serca pomyślnych i owocnych obrad i wydatnych rezultatów Kongresu, zapewnił nas, że Rada Notarialna nie poskąpi nam najżywszego swego poparcia w naszych wysiłkach, zmierzających do zawarowania naszych praw i interesów, do ujęcia naszego życia zawodowego w jedną silną organizację i do podniesienia poziomu pracy zawodowej w drodze podnoszenia wartości jednostki.

Toteż słowa, te, tchnące szczerością i wielką życzliwością dla naszego środowiska, powitane zostały długo nie milknącymi oklaskami, które, po skończonym przemówieniu, zamieniły się w burzliwą owację dla Czcigodnego Mówcy.

Następny mówca, Wiceprezes Zjednoczenia Notariuszów Rzeczypospolitej Polskiej, P. Notariusz Piotr Eydziatt-Zubowicz, witając Kongres i życząc mu pomyślnych obrad, zapewnił zgromadzonych, iż znajdą w członkach Zjednoczenia Notariuszy Polskich zawsze zrozumienie i poparcie swych słusznych żądań, a nadto życzył nam, aby harmonia przeniknęła do naszych obrad i aby przyszłość nasza rozwijała się pod hasłem solidaryzmu, aby dla dobra publicznego rozkwitała jedna wielka rodzina notarialna, zespolona terenem wspólnej pracy, co zebrani przyjęli gromkimi oklaskami.

Następne przemówienie Prezesa Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Warszawie, P. Asesora Mieczysława Jabłońskiego, bynajmniej nie pasowało do tonu przedmówców i brzmiało... że się tak wyrażę... jak fałszywy akord w tej ogólnej symfonii tonów łagodnych, a jed-

nak nastrojonych na wysoką nutę jedności, solidaryzmu, najżywszego poparcia i zawarowania naszych praw... brzmiało... jak zgrzyt trochę niedooliwionych hamulców...

P. Asesor Jabłoński rozpoczął od stwierdzenia, że ani czas, ani miejsce nie pozwalają mu na przekroczenie ściśle komplementacyjnego charakteru jego przemówienia, a jednak... jednak charakter ten przekroczył... i wystąpił ze słowami pouczeń i wskazań dla nas, starszych pracowników notariatu, których do niedawna był wszak kolegą, bowiem obecny P. Asesor Jabłoński swój ród wywodzi z dawnego P. Jabłońskiego, pomocnika rejenta, dla którego tytuł ten, jak zresztą dla całej szarej rzeszy pracowników notariatu, był nielada zaszczytem... Trudno... czasy się zmieniają... zmieniają się i ludzie... my jednak pozostaniemy takimi, jakimi byliśmy dawniej... Cenimy sobie bardzo stanowisko i godność pracownika notariatu, honor naszej organizacji, dumni jesteśmy z należenia do niej, i dzięki temu, po wystąpieniu P. Asesora Jabłońskiego, miast słów protestu, nagrodziliśmy go oklaskami, a nawet więcej, przez usta kol. Włodzimierza Dąbrowskiego, zwróciliśmy się do panów asesorów i aplikantów notarialnych z wyciągniętą prawicą z zapewnieniem że uważamy ich jak drogich kolegów i chcemy z nimi współpracować, prosimy tylko by nie rzucali nam kłód pod nogi.

A więc, Drodzy Koledzy, Panowie Asesorzy i Aplikanci notarialni, mimo niefortunnych wystąpień, wyciągaliśmy do Was prawicę szczerze i nie raz, wyciągnęliśmy ją i podczas Kongresu, mimo pouczeń ze strony Prezesa Waszego Zrzeszenia, lecz uczyniliśmy to po raz ostatni i w tym przeświadczeniu, że minął bezpowrotnie czas składania bałamutnych oświadczeń, a nastał czas rzetelnej współpracy dla dobra Ogółu i instytucji... A więc czekamy odpowiedzi z Waszej strony, lecz odpowiedzi wyraźnej, rychłej i rzetelnej: czy chcecie z nami współpracować, czy też drogi nasze bezpowrotnie się rozeszły?... Na zakończenie części oficjalnej otwarcia Kongresu przemawiał Przedstawiciel Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, P. Wiceprezes Stanisław Sasim, którego przemówienie nagrodzono hucznymi oklaskami.

Witając Kongres, mówca skreślił pokrótce dzieje powstania ruchu zawodowego wśród pracowników umysłowych, którzy dzisiaj stanowią w Polsce 300-tysięczną armię, zorganizowaną w związkach zawodowych. Dalej, mówca podkreślił, iż praca stwarza najsilniejsze więzy warstwy pracowniczej z resztą społeczeństwa; przemawiając w imieniu tej najmłodszej warstwy, zrzeszonej w Unii, przynosi nam braterskie pozdrowienie i życzenie jako wykonawcom części prawa Rzeczypospolitej Polskiej, byśmy potrafili to prawo i w stosunku do siebie uczynić sprawiedliwym.

Zakończył zaś swe piękne przemówienie P. Wiceprezes Sasim następującym zwrotem: „Obradując nie zapominajcie, że tylko ma znaczenie w społeczeństwie ten, kto jest czynny i użyteczny". — za co zebrani nagrodzili go hucznymi oklaskami.

Po przerwie i po wyborze prezydium Kongresu, zostały wygłoszone referaty, a następnie wybór i prace odpowiednich Komisyj, na drugi zaś dzień obrady plenum i uchwały; o tym wszystkim znajdą Czytelnicy szczegółowe sprawozdanie na innym miejscu.

Obecnie, na zakończenie moich spostrzeżeń i wrażeń uczuciowych, nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego.

Oto, my, pracownicy starszego pokolenia, byliśmy jakby „przygnębieni", że zabrakło wśród nas Tego, który byłby duszą Kongresu, który byłby, jeżeli nie rzeczywistym, — spowodu złego stanu zdrowia, to napewno honorowym — przewodniczącym Kongresu, zabrakło wśród nas jednego z najwybitniejszych i najstarszych kolegów, zabrakło ś. p. Karola Werkowskiego, który był zawsze duszą Związku naszego i wszelkich jego poczynań. Niestety, nieubłagana śmierć wyrwała Go nam z naszych szeregów, nie sądzonym widać było, by Jego poczciwe oczy radowały się na widok tylu zebranych na Kongresie starszych i młodszych kolegów, nie sądzonym widać było, by jeszcze raz odegrał w życiu związkowym wybitną rolę. Jednakże nie będzie przesadą, gdy powiemy, że duch Jego unosił się nad nami podczas obrad i był jakby drogowskazem w naszych pracach, w których On zawsze był niedoścignionym wzorem. Dlatego wspomnienie pośmiertne o Karolu Werkowskim, który odszedł w zaświaty na tydzień przed Kongresem, zamieszczamy na wstępie sprawozdania z przebiegu Kongresu, wybierając go w ten sposób jakby na duchowego przewodniczącego.

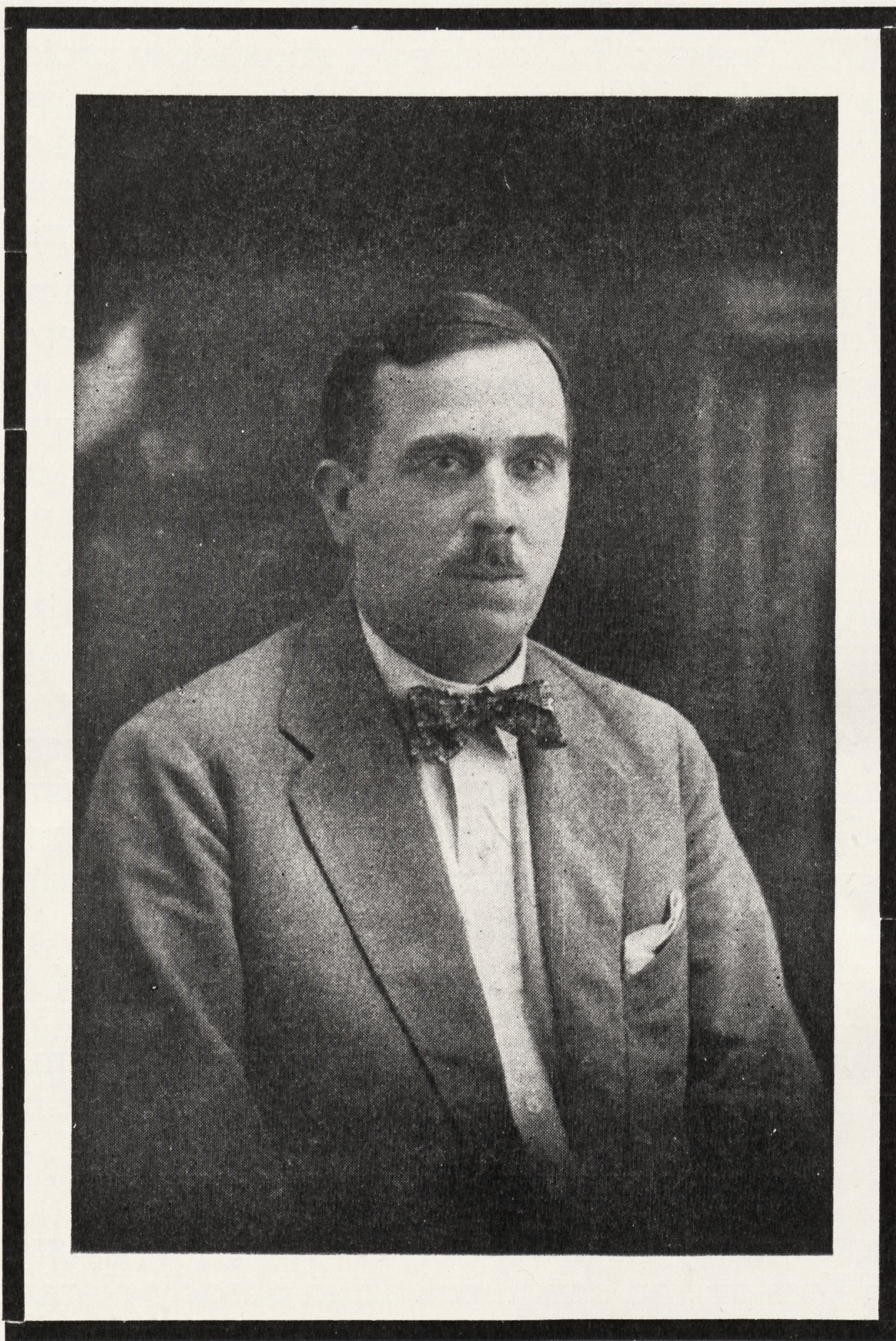
Tadeusz Wojciechowski

Ś. p. Karol Werkowski

Odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki nieodżałowanego kolegi naszego ś. p. Karola Werkowskiego.

Zmogła Go ciężka chorba; od kilku miesięcy nie opuszczał łoża i w tym czasie, gdy odczuł poprawę i spodziewał się rychłego wyzdrowienia, nastąpiła katastrofa.

Zmarły był w naszym środowisku notarialno-hipotecznym jedną z największych indywidualności. Nie studiował na Wydziale Prawnym Uniwersytetu; z ławy gimnazjalnej wstąpił do Seminarium Duchownego, poczuł bowiem w sobie powołanie kapłańskie; po chwilowym jednak pobycie w murach Seminarium zrozumiał, że może nie podołać obowiązkom, jakie stan ten za sobą pociąga, i ustąpił. Wprost z uczelni duchownej znalazł się w stołecznej hipotece miejskiej, w czasie gdy pisarzem hipotecznym był Sędzia Jakub Glass, późniejszy profesor Uniwersytetu i Sędzia Sądu Najwyższego, jedna z największych powag w dziedzinie prawa hipotecznego. Po paru latach przeszedł do notariatu i dzięki wielkim swoim zdolnościom, bardzo wcześnie, bo w 25 roku życia, młodociany, o ujmującym obejściu i zawsze serdecznym ustosunkowaniu się do kolegów „Karolek" Werkowski zajął samodzielne stanowisko, jako zastępca notariusza Gorczyczewskiego w gmachu hipoteki.



Ś. p. Karol Werkowski opanowany był wielkim głodem wiedzy prawniczej.

Ponieważ nie mógł znaleźć przy swoich zajęciach zawodowych dość czasu na zapisanie się i systematyczne uczęszczanie na wykłady prawa, przeszedł cały kurs uniwersytecki ze skryptów studenckich. Bogata praktyka dnia codziennego wymagała od sumiennego pracownika wiadomości źródłowych. Wiadomości te zdobywał ś. p. Werkowski niezmordowanie, czytał dzieła komentatorów naszych i obcych, a gdy nie znalazł potrzebnej mu pracy w przekładzie polskim, studiował ją w oryginale. Wiedzę swoją pogłębiał w rozmowach i dysputach z wybitnymi prawnikami, których sporo miała wówczas hipoteka stołeczna jak Sędziowie: Supiński, obecnie pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, wspomniany wyżej Sędzia Glass, Paszkowski, późniejszy rejent, Olewski i Antecki, obecni Sędziowie Apelacyjni, oraz adwokaci: Bukowiński, obecny Prezes Prokuratorii Generalnej, Piasecki, nieżyjący już dzisiaj i inni, oraz w dyskusjach koleżeńskich. Poznawszy gruntownie swój zawód, sumiennie wykonywał swe obowiązki, wszystkim służył swą bezinteresowną i chętną radą i pomocą. Zdanie Karola Werkowskiego w zakresie prawa cywilnego było autorytetem. Pogłębiając swe umiejętności, przestudiował dokładnie kodeksy cywilne, obowiązujące w zaborach pruskim i austriackim, a wykorzystując czas, jaki Mu pozostał wskutek zmniejszenia się czynności notarialnych, zapisał się do Szkoły Nauk Politycznych, którą chlubnie ukończył.

Każda czynność notarialna, której dokonywał Zmarły była dziełem skończonym. Był fanatycznym zwolennikiem czystości i piękna języka i zwracał najbaczniejszą uwagę nie tylko na zachowanie prawnych form aktu, lecz na układ pod względem językowym, zapamiętale tępił zakorzenione u nas od czasów rosyjskich dłużyzny (cała czynność w jednym zdaniu), z tego też powodu akty redagowane przez Karola Werkowskiego stawały się wzorem pod względem prawniczym i stylistycznym. Coprawda z redagowanych przez siebie wzorów nie korzystał nie znosząc rutyny. Posiadał rzadki dar dobrego i zwięzłego ujęcia, trafiając zawsze w sedno sprawy.

Z zaofiarowanego mu stanowiska pisarza hipotecznego w jednej z hipotek prowincjonalnych nie skorzystał i zrzekł się doręczonej Mu nominacji, bowiem pomimo zabezpieczenia materialnego nie chciał się zasklepić w wąskich ramach życia małego miasta.

Czytelnikom naszego pisma nazwisko kolegi Wer-

kowskiego szczególnie dobrze jest znane, od początku bowiem istnienia pisma poświęcał mu dużo czasu a do niedawna w każdym niemal numerze można było znaleźć jego pracę. Z chwilą więc choroby Karola Werkowskiego pismo poniosło duże i niepowetowane straty.

Karol Werkowski był jednym z założycieli naszego związku i pierwszym sekretarzem Zarządu Głównego. Parokrotnie był Prezesem Zarządu, a z chwilą wycofania się z czynnego udziału w pracach Związku przewodniczył Walnym Zgromadzeniom, o ile Mu tylko zdrowie na to pozwalało. Żadna inicjatywa i żadna nowa rzecz była nie do pomyślenia bez współudziału lub przynajmniej bez wysłuchania opinii Karola Werkowskiego. Człowiek takiego pokroju jak nasz Drogi Zmarły był chlubą każdej organizacji, do której należał. Nie brał udziału w życiu politycznym, tym niemniej przez dobre wykonywanie swych obowiązków obywatelskich był wielce wartościowym synem Odrodzonej Ojczyzny.

Niech Mu ziemia lekką będzie.

Al. Falkowski

Pierwszy Wszechpolski Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P.

PRACE ORGANIZACYJNE.

Zamiar i dążenie zwołania ogólno-krajowego kongresu pracowników notariatu i hipoteki w Polsce, jako powszechnego przedstawicielstwa naszych interesów zawodowych, kiełkował i rozwijał się od bardzo dawna. Żądania zwołania kongresu stawały się co raz częstsze, zwłaszcza w okresie prac Komisji Kodyfikacyjnej nad nowym prawem o notariacie, a w szczególności w roku 1933, kiedy stało się zupełnie jasnym, że sprawy nasze w nowym ustroju zostaną załatwione niepomyślnie, względnie pominięte milczeniem. Grono światlejszych kolegów, zdających sobie sprawę z powagi chwili tudzież z doniosłości zwołania kongresu właśnie w owej chwili, gdy głos nasz mógł zaważyć na szali zwycięstwa sprawiedliwości społecznej, usilnie propagowało ideę zwołania kongresu, zabiegało o to u ówczesnego Zarządu Związku, dawało temu odpowiedni wyraz w licznych artykułach na łamach naszego pisma, niżej podpisany rozwijał specjalną w tym kierunku akcję, lecz wszystko napróżno, wszystkie wysiłki rozbijały się o upór ówczesnego zarządu, który nie wiadomo czym się kierował: czy obawą, że kongres się nie uda, czy rozumowaniem, że jest on niepotrzebny, albo niewskazany, czy z innych pobudek, dość, że kongresu wówczas nie zwołano i nie wyzyskano jedynej możliwości oddziałania realnie na naszą przyszłość i na nasze stanowisko w notariacie.

Nie piszę tych gorzkich słów dlatego jedynie, by jeszcze raz zrobić wymówkę ówczesnemu zarządowi, by stwierdzić jak zgubną jest w skutkach każda krótkowzroczność, jak nie realną jest w dobie dzisiejszej tzw. „strusia polityka", nie, chcę przez to uwypuklić do pewnego stopnia zasługę, a nawet, powiem więcej, — bohaterstwo dzisiejszego Zarządu Głównego z kochanym prezesem Henrykiem Włoskowiczem na czele, który, mimo że nie przejawiał zbytniego entuzjazmu i wiary w powodzenie kongresu, tym nie mniej, zdając sobie sprawę z potrzeby zwołania kongresu, wytrwał na stanowisku, pracę zaczął i skończył w rekordowym tempie i czasie, otrzymując za to rzetelnie zasłużoną nagrodę w postaci nadspodziewanego powodzenia Kongresu, no i tego nieopisanego entuzjazmu i zadowolenia szczerego tych licznych rzesz pracowniczych, przybyłych na kongres ze wszystkich zakątków naszego Kraju.

I jeszcze jedna przyczyna, która zmusiła mnie do napisania słów powyższych. Numer niniejszy jest historią naszego zawodu i organizacji, historią szczerą i prawdziwą, niech więc i ta prawda historyczna znajdzie swój wyraz.

W dniu 11 listopada 1937 roku na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego zapadła uchwała w przedmiocie zwołania Kongresu wszystkich pracowników zarówno zrzeszonych, jak i nie zrzeszonych, przyczym daty i miejsca zwołania kongresu nie ustalano, aż do czasu dopóki w tej sprawie nie wypowiedzą się Oddziały n/Związku.

Zawiązał się Komitet Organizacyjny, w którego skład weszło Prezydium Warszawskie Zarządu Głównego, a mianowicie koledzy: prezes Henryk Włoskowicz, wiceprezes Włodzimierz Dąbrowski, sekretarz Romuald Taff, skarbnik Stanisław Chmielewski, członek Zarządu Seweryn Łąkowski, jako sekretarz generalny, prezes zarządu oddziału warszawskiego Stanisław Łukomski i redaktor naszego pisma Tadeusz Wojciechowski. Powołano sześć sekcji: programową, organizacyjno-prawną, finansową i aprowizacyjną, kwaterunkową oraz komunikacyjną i turystyczną, które niezwłocznie przystąpiły do pracy, przeprowadzając odpowiednie studia, zbierając materiał i przeprowadzając organizację kongresu.

Największy nacisk położony został na odpowiednią propagandę, którą powierzono redaktorowi pisma, jako kierownikowi sekcji propagandowej.

I trzeba przyznać, że propaganda została przeprowadzona doskonale. Prócz odpowiednich artykułów na łamach naszego pisma, zamieszczone zostały wzmianki o kongresie we wszystkich najpoczytniejszych pismach całego kraju, podane zostały komunikaty przez Polskie Ra-

dio, miał być wygłoszony nawet odpowiedni przez radio odczyt w opracowaniu redaktora n/pisma, lecz zgłoszono go za późno i z tego powodu został odwołany, natomiast redaktor wygłosił w Oddziałach n/Związku odpowiednie referaty przedkongresowe, wreszcie rozesłano do wszystkich kancelarii notarialnych i hipotecznych w całej Polsce odpowiednie odezwy i komunikaty.

kongresu wykazały Oddziały naszego Związku, przeprowadzając odpowiednią propagandę na swoim terenie, niezależnie od ogólnej propagandy, i wykazując się już na samym Kongresie, jak oddziały: lubelski, płocki, radomski i siedlecki, większą w porównaniu z innymi oddziałami liczbą uczestników, przyczym w tej wzmiance, rzecz prosta, pomijam oddział warszawski, który jako gospodarz,



Prezydium Zarządu Głównego: od lewej: Romuald Taff (sekretarz), Seweryn Łąkowski (członek Zarządu i generalny sekretarz), Włodzimierz Dąbrowski (Vice Prezes), Stanisław Chmielewski (skarbnik), Henryk Włoskowicz (Prezes), Tadeusz Wojciechowski (redaktor)

stawił się prawie w komplecie, tudzież przeznaczył na cele kongresu 500 złotych ze swoich funduszów i miesięczne (specjalnie uchwalone) składki swych członków. Oddziały w Kielcach i Siedlcach przeznaczyły specjalne fundusze na pomoc dla tych uczestników, którzy nie byliby w stanie przyjechać na swój koszt. Nie dopisały natomiast oddziały w .... (nie będę je wymieniał, niech same uderzą się w piersi i przyznają do winy), które zawiodły pokładane w nich i w ich ambicję — nadzieje i dały Kongresowi znikomą liczbę uczestników.

Inne sekcje, a zwłaszcza: programowa, aprowizacyjna, kwaterunkowa i komunikacyjna wywiązały się ze swego zadania znakomicie, zapewniając uczestnikom kongresu tanie i wygodne pomieszczenia, oraz wyżywienie; zniżki kolejowe uzyskano 50% w drodze powrotnej. Słowem, gdy w dniu 3 kwietnia 1938 roku odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, na którym zapadła uchwała, iż kongres odbędzie się w Warszawie w dniach 5 i 6 czerwca r. b., program Kongresu był już ułożony i zaakceptowany, tudzież prace organizacyjne i przygotowawcze do Kongresu posunięte były na tyle lub wykonane były w takim stopniu, iż nie było obawy, byśmy czegoś na czas i należycie nie wykonali.

Nie mały wysiłek i należyte zrozumienie dla sprawy

Nie brakło również niedowiarków, którzy w powodzenie Kongresu nie wierzyli, od współpracy usuwali się, aby, broń Boże, nie zaangażować swej bezcennej osoby w tej, jak zapewne myśleli, nierozumnej awanturze, byli

i tacy, którzy wprost zamiar zwołania kongresu nazywali demagogią, a nawet i tacy, którzy w swej „uczoności" starali się dowieść, iż niepotrzebnie ten swój skromny, jak twierdzili, zjazd nazwaliśmy kongresem, chyba przez zarozumiałość, a sami biedni zapomnieli, iż zjazd mamy przewidziany w statucie, natomiast ten „zjazd" był zjazdem monstre, zjazdem wszystkich, a taki zjazd nosi miano kongresu.



Delegacja z wieńcem w drodze do Belwederu

Tym wszystkim niedowiarkom, mądralom i złośliwcom zarówno z naszego, jak i z po za naszego — środowiska poświęcam te karty naszego numeru, aby je sobie uważnie przeczytali i nabrali wreszcie należnego szacunku dla naszej pracy i naszych wysiłków choć obecnie, bo gdyby byli na Kongresie zmieniliby napewno zdanie wcześniej, jak ci, którzy, mimo swej niewiary i swych wielu zastrzeżeń, przyszli na Kongres i odeszli pobici i rozrzewnieni tym, co widzieli i co słyszeli...

W takich nastrojach upłynął organizatorom szybko czas pracy i przygotowań, i gdy nadszedł dzień 4 czerwca 1938 r. (sobota przed kongresem) wszystko było przygotowane i gotowe, wszyscy na swoich stanowiskach w oczekiwaniu na przyjazd kongresowiczów i zaproszonych gości.

Zarząd Główny wysłał zaproszenia na Kongres do następujących Władz na ręce Panów:

Ministra i Wice-Ministra Sprawiedliwości, tudzież Dyrektora Biura Personalnego w Ministerstwie Sprawiedliwości,

Ministra Pracy i Opieki Społecznej,

Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,

Prezesów Sądów Apelacyjnych,

Prezesów Sądów Okręgowych,

Prezesów Rad Notarialnych, Komisyj Prawniczych Sejmu i Senatu, a nadto do różnych zrzeszeń i organizacji, a w tej liczbie do Zjednoczenia Notariuszów Rzeczypospolitej Polskiej.

UROCZYSTOŚCI, POPRZEDZAJĄCE OTWARCIE KONGRESU.

Pierwszy dzień Kongresu (5 czerwca 1938 r.) rozpoczęły następujące uroczystości, które właściwie poprzedziły otwarcie Kongresu.

O godzinie 8-ej min. 30 delegacja w składzie kolegów: Henryka Włoskowicza, Tadeusza Wojciechowskiego, Stanisława Chmielewskiego, Stanisława Łukomskiego, Stanisława Rutkowskiego, Seweryna Łąkowskiego, Stanisława Brzezińskiego, Józefa Pieczyńskiego, Konrada Mataja, Jerzego Postupalskiego, Wacława Kaweckiego, wszystkich z Warszawy, Franciszka Skrzyńskiego z Łodzi, Edwarda Bylińskiego i Karola Gliwy-Gliwińskiego, obu z Płocka, złożyła wieniec u stóp Pałacu Belwederskiego i oddała, w imieniu pracowników notariatu i hipoteki polskiej, odbywających swój pierwszy kongres, — hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wpisując się następnie do księgi pamiątkowej.

O godzinie 9-ej odprawione zostało w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście przez ks. prałata Jachimowskiego uroczyste nabożeństwo na intencję Kongresu, zakończone przemówieniem celebransa i odśpiewaniem przez zgromadzonych „Boże, coś Polskę...".

Po nabożeństwie uformował się pochód, w którym wzięło udział z górą 1.000 osób, a który w kolumnie czwórkowej przedefilował ulicami: Krakowskim Przedmieściem, Ossolińskich i Placem Józefa Piłsudskiego na Grób Nieznanego Żołnierza. Na czele pochodu kroczyła z wieńcem delegacja, złożona z kolegów: Prezesa Zarządu Głównego



Moment składania wieńca w Belwederze

Henryka Włoskowicza, Prezesa Oddziału Warszawskiego Stanisława Łukomskiego, Prezesa Odziału Płockiego Edwarda Bylińskiego, Prezesa Oddziału Poznańskiego Tadeusza Dorożały, w zastępstwie Prezesa Oddziału Łódzkiego Franciszka Skrzyńskiego, członków Zarządu Głównego: Romualda Taffa, Stanisława Chmielewskiego i Seweryna Łąkowskiego, oraz Redaktora pisma Tadeusza Wojciechowskiego. Wieniec z kwiatów białych i czerwonych

i liści laurowych z szarfami: jedną — biało-czerwoną i drugą — zieloną, na których widniały napisy: „Nieznanemu Żołnierzowi — Pracownicy Notariatu i Hipoteki R.P.", nieśli na przedzie delegacji koledzy: Stanisław Rutkowski i Jerzy Postupalski.

Po przybyciu na Plac Józefa Piłsudskiego, pochód ustawił się po obu skrzydłach pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, poczym delegacja w wymienionym wyżej składzie złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie wszyscy zgromadzeni oddali hołd Jego prochom przez zachowanie 2-minutowej ciszy i przedefilowanie następnie przed Jego grobem, Prezes Włoskowicz zaś w tym czasie wpisał się w imieniu Kongresu do księgi pamiątkowej.

Na tym uroczystości, poprzedzające otwarcie Kongresu, zostały zakończone i po rozwiązaniu pochodu, zgromadzeni udali się na ulicę Sienną, do siedziby Handlowców, gdzie miało nastąpić otwarcie Kongresu i jego prace.



Delegacja w hołdzie po złożeniu wieńca w Belwederze

OTWARCIE KONGRESU, POWITANIE OBECNYCH I PRZEMÓWIENIE PROGRAMOWE.

Otwarcie Kongresu, według zapowiedzianego programu, miało nastąpić o godzinie 11-ej, jednakże wobec oczekiwania na przybycie zaproszonych przedstawicieli Władz i organizacji, otwarcie to uległo kilkunastominutowemu opóźnieniu. Z zaproszonych na Kongres przybyli Panowie: Sędziowie: Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie Seweryn Dziembowski, jako Delegat Pana Ministra Sprawiedliwości, Prezes Rady Notarialnej w Warszawie, Notariusz Zygmunt Hübner, Wice-Prezes Zjednoczenia Notariuszów R. P., Notariusz Piotr Eydziatt-Zubowicz, Prezes Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Warszawie, asesor notarialny Mieczysław Jabłoński oraz Delegaci tegoż Zrzeszenia: Asesorzy notarialni Leon Zubrzycki i Stanisław Artymiński, wreszcie Wice-Prezes Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Stanisław Sasim.

O godzinie 11 min. 20 uroczystego otwarcia Kongresu dokonał Prezes Zarządu Głównego i Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego, kolega Henryk Włoskowicz, który, w otoczeniu tymczasowego prezydium Kongresu w składzie kolegów: Wiceprezesa Włodzimierza Dąbrowskiego, sekretarza Romualda Taffa, skarbnika Stanisława Chmielewskiego, sekretarza generalnego Seweryna Łąkowskiego i redaktora Tadeusza Wojciechowskiego, powstawszy ze swego miejsca, wygłosił następujące przemówienie powitalne i programowe:

W imieniu Zarządu Głównego Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. otwieram kongres pracowników notarialnych i hipotecznych. Mam zaszczyt w imieniu tegoż Zarządu powitać przybyłych łaskawie na kongres: p. Sędziego Dziembowskiego, jako przedstawiciela Pana Ministra Sprawiedliwości, p. Prezesa Rady Notarialnej w Warszawie Hübnera, p. Wice-Prezesa Zjednoczenia Notariuszów Zubowicza, przedstawicieli bratnich organizacji pracowniczych i wreszcie wszystkich przybyłych pracowników notarialnych i hipotecznych.

Jako Prezes Zarządu Głównego Związku pracowników notariatu i hipoteki, który zaprosił Państwa na ten kongres, uważam za swój obwiązek wyjaśnić i zakomunikować co następuje:

Pracownik notarialny i hipoteczny przed Wielką Wojną Europejską, aczkolwiek pozbawiony wszelkiej opieki ze strony władz i zdany na łaskę i niełaskę pracodawcy, czuł się na swej placówce naogół dobrze, pracował ciężko a chętnie i był nieźle materialnie sytuowany. Dzięki normalnym warunkom życia gospodarczego bezrobocie w notariacie nie istniało, konkurencji nikt się nie obawiał, bowiem przypływ nowych sił pracowniczych do notariatu następował w miarę rozwoju danych kancelarii. I zdawałoby się, że nikomu ówcześnie do głowy nie przyjdzie myśl, aby szukać środków do ustabilizowania tego stanu rzeczy, a tymbardziej do polepszenia warunków pracy przez organizowanie pracowników w związek. To jednak poprzednie pokolenie pracowników notarialnych i hipotecznych jakby w proroczym przewidywaniu, że warunki pracy w notariacie zmienić się mogą, już w roku 1895 w b. zaborze rosyjskim usiłowało stworzyć organizację pracowniczą o celach i zadaniach, jakie kładły na siebie związki zawodowe.

Ku wiecznej pamięci, dla uczczenia pracy pionierskiej na gruncie notarialnym, przytoczę w tym miejscu nazwiska kolegów, już dziś nieżyjących: Seweryna Wiśniakowskiego, Wacława Prażmowskiego i Fabiana Michalskiego, którzy opracowali pierwszy statut „tz. ustawę" Związku Pomocników Rejentów w Królestwie Polskim, mający na celu wspólną obronę praw społecznych i interesów ekonomicznych i zawodowych pomocników rejentów, samokształcenie ogólne i fachowe oraz samopomoc moralną i materialną. Starania o stworzenie organizacji zawodowej ponowiono w roku 1906. Aczkolwiek koledzy nasi uzyskali pozwolenie władz rosyjskich na odbywanie zebrań celem opracowania statutu związku i włożyli dużo w to pracy, to jednak do zatwierdzenia statutu nie doszło ze względów czysto politycznych. Jedynie kolegom z Łodzi udało się



Czoło pochodu do Grobu Nieznanego Żołnierza

stworzyć na swym terenie stowarzyszenie pracowników notariatu w Łodzi. Dopiero władze okupacyjne nie znalazły przeszkód do zatwierdzenia statutu związku. I oto powstał Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki, który ma już dzisiaj swoją historię. Z początku Związek działał na terenie stolicy i okolic podwarszawskich, stopniowo jednak rozszerzał swoją działalność i na inne okręgi b. zaboru rosyjskiego, w których powstawały oddziały. Wreszcie w r. 1933 nastąpiło połączenie Związku ze Stowarzyszeniem w Łodzi i rozszerzenie działalności Związku na ziemie zachodnie. W miarę rozwoju prac organizacyjnych następowały zmiany statutowe, co jednak nie zmieniło zasadniczych postulatów, wymaganych od organizacji.

Zadaniem Związku obecnego jest obrona i popieranie interesów członków pod względem ekonomicznym, zawodowym i kulturalnym, pogłębianie wiedzy ogólnej i zawodowej oraz samopomoc moralna i materialna.

Czy dotychczasowe władze związkowe spełniły swe zadania?

Czyniły wszystko, aby być wiernym statutowi, mając na względzie dobro ogółu. Poza pracami organizacyjnymi, które nigdy końca nie mają, Związek prowadzi akcje zmierzające do doraźnych i stałych korzyści pracowników notarialnych i hipotecznych (podniesienie płac, stabilizowanie warunków pracy i płacy, kasa przezorności, pośrednictwo pracy, Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, domy wypoczynkowe), jako też podnoszące poziom wykształcenia zawodowego i ogólnego przez urządzanie stałych i sporadycznych referatów, odczytów, wykładów oraz przez wydawanie pisma „Notariat-Hipoteka".

Władze kierownicze Związku nigdy nie zapominały, że pracownicy notarialni i hipoteczni to cząstka obywateli Państwa Polskiego i, w poczuciu uznawania wielkich potrzeb dla Państwa, dawały baczenie, aby członkowie nasi wypełniali należycie nałożone na obywateli obowiązki, aby nie zabrakło nas w służbie Ojczyzny jeżeli chodzi o poświęcenie i ofiarność.

Zarządy Związku nie na każdym polu mogą się wykazać sukcesami. O ile Związek podniósł ogólny poziom pracownika notarialnego i hipotecznego, zarówno pod względem fachowym, jak i etycznym, o ile wzbudził w nim poczucie obowiązku dla Państwa i społeczeństwa, o tyle zawiódł go nie będąc w możności dać mu tego, czego powinien się od Państwa spodziewać jako pełnoprawny obywatel. Wysiłki nasze, aby w prawie o notariacie prawa nabyte pracownika notarialnego i hipotecznego zostały uszanowane, nie dały żadnych rezultatów i w prawie tym znalazła się o nas wzmianka jedynie z konieczności.

Druga sprawa, dla rozwiązania której Zarządy Związków nie znalazły dotąd środków, — to jest bierność ogółu pracowników dla spraw publicznych i własnych. Wysiłki nasze na tym polu dają pewne rezultaty, co roku otwieramy nowe oddziały, to jednak i rozwiązujemy stare. Nie możemy się pochwalić, że opieramy się na masie pracowników notarialnych i hipotecznych. Zapewnie względy terenowe stoją na przeszkodzie tworzenia oddziałów, główną jednak przyczyną tej opieszałości to brak uspołecznienia i stąd niedocenianie naszych wysiłków.

Aby wytrwać na straży naszych interesów i sięgać po nowe zdobycze, Zarząd Związku musi mieć to przekonanie, że Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki jest wykładnikiem zbiorowej woli ogółu. I aby przełamać niechęć czy bierność uczyniliśmy jeszcze jedną próbę i oto postanowiliśmy zwołać ten kongres, aby przedstawić ogółowi pracowników nasze postulaty, pokazać im metody naszej pracy, wzbudzić w nich poszanowanie dla tej pracy i żądać poparcia naszych wysiłków; zaprosiliśmy nasze władze przełożone, aby im wykazać, że gotowi zawsze jesteśmy do służenia interesom Państwa i społeczeństwa, że intencje nasze są czyste, a zarazem zaakcentować, że o prawa nasze walczyć będziemy do ostatka według zasad rycerskości; zaprosiliśmy również i bratnie organizacje, aby im wykazać, że, o ile chodzi o sprawy pracownicze, mają

w nas szczerych sojuszników w walce o zdobycie należnych wszystkim pracownikom praw.

Pracy naszej przyświeca zawsze idea, o której mówić będzie z kolei kol. Franciszek Skrzyński z Łodzi, któremu udzielam głosu, a który wygłosi referat pod tytułem:



Część uczestników pochodu u stóp pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego

DEKLARACJA IDEOWA

Od bursztynowych brzegów Bałtyku, obmywanych przez spienione fale po Karpat ośnieżone szczyty, od Zbrucza, Słuczy, Berezyny nieomal aż po Odrę, ciągnie się Polska, Polska Chrobrego, Polska Jagiellonów, budowana przez dziesiątki pokoleń, wyśniona, wymarzona w snach bohaterów ofiarnie życie składających na stokach Cytadeli i w długich wędrówkach na Sybir, powołana do życia geniuszem, wolą i orężnym czynem Wielkiego Marszałka.

Polska... Najpiękniejszy kraj na globie ziemskim. Ojczyzna Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Kościuszki, Traugutta, Polska ludzi wolnych i wolność miłujących na całym Jej obszarze: od miejsc zwycięstw nad Krzyżakami, aż po Lwów ofiarnym życiem dzieci wywalczony, od kolebki największych świętości narodwych — Królewskiego Wawelu aż po dumne Wilno, pieszczące wciąż żywe serce Największego Syna.

Na obszarze tym, hojnie Rękoma Stwórcy wyposażonym w glebę dobrą, bogactwa naturalne, wspaniałe lasy, przepiękne rzeki, od wieków wre życie milionów ludzi. W milionach warsztatów pracy miliony ludzi zatrudnionych w handlu i przemyśle tworzy bogactwo narodowe, wydobywając z ziemi płody rolne, sól, węgiel, żelazo, naftę, a w każdym miejscu w pocie czoła walczących o swój byt i Ojczyzny przyszłość.

A ponad tym życiem, rozwijającym się w milionach komórek roztacza swe skrzydła opiekuńcze prawo, jako najwyższy czynnik, konsolidujący całe to życie w jedną harmonijną całość, gwarantujący bezpieczeństwo i ochronę w imieniu Wszechpotężnej Rzeczypospolitej.

Prawo... Największe bogactwo ludzi wolnych. Prawo nie narzucone przez zaborcę, lecz ustanowione zgodną wolą społeczeństwa dla ochrony obywateli i ich mienia. To prawo, odpowiadające potrzebom społecznym obywateli, wykonywane przez niezawisłe sądy i przez ludzi do tego powołanych, cieszących się zaufaniem społeczeństwa, stanowi największe bogactwo kraju i gwarantuje pomyślny jego rozwój.

W wirze codziennych interesów zawiera się w Polsce miliony tranzakcji: sprzedaży nieruchomości, przedsiębiorstw, działów, spółek, układów, powstają i umarzają się wierzytelności, dokonywa się milionów innych czynności, nakazanych przez obowiązujące prawo, a organem wykonawczym prawa w tej dziedzinie jest notariat polski i polska hipoteka.

Zarówno notariat, jak i hipoteka zajmują w obowiązującym prawie jedno z naczelnych miejsc. Skład personalny tych organów prawa podlega specjalnej selekcji w trosce o powagę tego stanu. I z tych właśnie względów ustawodawstwo Polski Odrodzonej zmierza do ujednostajnienia notariatu i hipoteki na obszarze całego państwa i do ustawienia ich na najwyższym szczeblu powszechnego zaufania.

Z tych dwóch instytucji jedynie notariat został do dnia dzisiejszego wprowadzony na obszarze całej Rzeczypospolitej jako prawo powszechnie obowiązujące. Jakie są przesłanki nowego prawa? Jakie zmiany nowe prawo wprowadza do instutycji notariatu?

Nowe prawo wychodzi przede wszystkim z założenia zawodowości notariatu i to nie tylko w stosunku do notariusza, lecz także i w stosunku do osób, zatrudnionych w kancelariach na stanowiskach dotychczasowych zastępców.

Słusznie, słusznie, po trzykroć słusznie!

Bo czy można sobie wyobrazić, aby na tak odpowiedzialnym stanowisku stał kto inny niż człowiek, znający dokładnie zawód i pracujący w tym zawodzie stale, nie dorywczo, chętnie, nie pod przymusem, z własnej woli, a nie z przypadku?

Nowe prawo wymaga od każdego pracownika notariatu nieskazitelnej opinii i wysokiego poczucia godności obywatelskiej. Jakże słusznie ustawodawca na ten wymóg nacisk położył! Jedynie ludzie o nieposzlakowanej opinii winni znajdować się w szeregach notariatu!

Wydawałoby się, że nie może podnieść się ani jeden głos protestu przeciwko tym przesłankom prawa. **I jeżeli my, pracownicy notariatu, odnosimy się krytycznie do niektórych postanowień ustawy, to winniśmy to nasze postępowanie uzasadnić, a motywy tego postępowania obwieścić „urbi et orbi".**

A więc prawo o notariacie pominęło nieomal zupełnie tych pracowników notariatu, którzy całe życie w tym

zawodzie spędzili, a uczyniło jedynie nieznaczną koncesję na rzecz tych, którzy do chwili wejścia w życie tego prawa ponad 10 lat przepracowali w notariacie. I to wyjątek ten został wprowadzony jedynie na okres przejściowy — „do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości". Prawo obywatelstwa w notariacie według nowego prawa ma w zasadzie ten tylko, kto ukończył uniwersyteckie studia prawnicze, uzyskując dyplom magistra praw. Ostrze tego przepisu wymierzone jest najwyraźniej przeciwko nam, pracownikom notariatu! Gdzie tu jest „ratio legis"?

Do dnia 1 stycznia 1934 roku, to jest do chwili, kiedy zaczęło obowiązywać nowe prawo, każdy z nas miał zagwarantowaną możność pracy na dotychczasowym stanowisku dożywotnio. Wielu spośród nas posiadało pełnię kwalifikacji do objęcia stanowiska notariusza. Te nasze kwalifikacje (a nawet świadectwa o złożonych przed Sądami Okręgowymi egzaminach na stanowisko notariusza), zostały zakwestionowane w nowym prawie, więcej nawet te nasze kwalifikacje nie pozwalają nam mieć nadziei, że będzie nam wolno pracować w notariacie na dotychczasowych stanowiskach dożywotnio. Jakże rażąco przez ten fakt została naruszona powaga art. 2 K.C.K.P., który głosi „Prawo stanowi tylko na przyszłość, a nie rozciąga swych skutków na przeszłość"!

Gdzie leży przyczyna, dla której noc Sylwestrowa 1933 roku stała się dla nas, pracowników notariatu, nocą św. Bartłomieja?

Na pytanie to czekamy odpowiedzi od lat blisko pięciu...

Ci uprzywilejowani spośród nas, którym ustawodawca zezwolił zastępować notariuszy pod warunkiem przepracowania do chwili wejścia w życie nowego prawa przynajmniej 10 lat, w chwili obecnej mają już co najmniej 15 lat pracy w notariacie za sobą. Co mają robić w życiu ci ludzie w wypadku przewidywanego prawem odjęcia im uprawnień?

Na pytanie to czekamy odpowiedzi od lat blisko pięciu...

Gdzie jest trybunał, który przekreślił cały nasz dorobek pracy, który zdyskwalifikował nas, nie podając nawet motywów tak surowego i bezapelacyjnego wyroku?

Na pytanie to czekamy odpowiedzi od lat blisko pięciu...

My pracownicy notariatu i hipoteki mamy pełną świadomość użyteczności naszej pracy w zawodzie. Gdy w okresie tworzenia się państwowości polskiej, w miarę zwiększania wymagań od poszczególnych pracowników w służbie publicznej, czy to w sądownictwie, w adwokaturze, w szkolnictwie, czy to wśród mierniczych przysięgłych, aptekarzy i innych zawodów, pozostawiono uprawnienia tym, którzy nie mając pełni kwalifikacji przez ustawę wymaganych, szmat życia przepracowali w zawodzie i gdy ten stan rzeczy istnieje wśród tej kategorii pracowników do dnia dzisiejszego, to czy zachodzi potrzeba usuwania poza nawias notariatu dotychczasowych zastępców notariuszy, którzy całe życie w zawodzie spędzili i wywiązywali się ze swych obowiązków bez zarzutu? Nawet w tym samym prawie o notariacie uznano prawa notariuszy mianowanych przed wejściem w życie nowej ustawy, aczkolwiek kwalifikacje ich w wielu wypadkach, niczym nie różnią się od naszych, a nawet w artykule 8 ustawodawca otworzył podwoje notariatu dla osób, które nic wspólnego z notariatem nigdy nie miały. Gdzie jest przyczyna tego stanu rzeczy?

Piąty rok mija, a te nasze motywy i argumenty nie znajdują oddźwięku...

My, pracownicy notariatu i hipoteki, stanowimy nieliczny ale zespolony związek. Nie ma w nim miejsca na sprawy niezwiązane z zawodem. Kierunki naszych prac organizacyjnych to: samokształcenie się w zawodzie i samopomoc korporacyjna. Stanowimy związek wybitnie apolityczny, jak mało które ze stowarzyszeń. Honor i godność obywatelską stawiamy na pierwszym miejscu w naszej pracy zawodowej i organizacyjnej. Z wytkniętej linii postępowania nie zejdziemy ani na krok. Do naszej organizacji nie dochodzą odgłosy walk ulicy ni prądy wolnomyślicielskie. Jako pracownicy notariatu i hipoteki stoimy w zwartych szeregach żołnierzy Temidy w służbie Wielkiej Rzeczypospolitej, tak jak w okresie walk o niepodległość staliśmy w zwartych szeregach bojowników o nią.

Niezależnie jednak od ogromu wyrządzonej nam krzywdy, mimo przejścia do porządku przez ustawodawcę nad kwestią naszych zasług w pracy zawodowej, w obliczu tendencji, zmierzających do wyeliminowania nas poza nawias notariatu, my, pracownicy notariatu i hipoteki, zebrani w dniu dzisiejszym na Wszechpolskim Kongresie, ślubujemy uroczyście:

Stać na straży niepodległości Ojczyzny do ostatnich dni życia, w miarę potrzeby złożyć swe życie na ołtarzu Ojczyzny,

Bronić Ojczyzny przed wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi do ostatniej kropli krwi, walczyć aż do zwycięstwa w obronie skrzywdzonych i uciśnionych, aż do chwili, kiedy w pełni zapanuje sprawiedliwość społeczna,

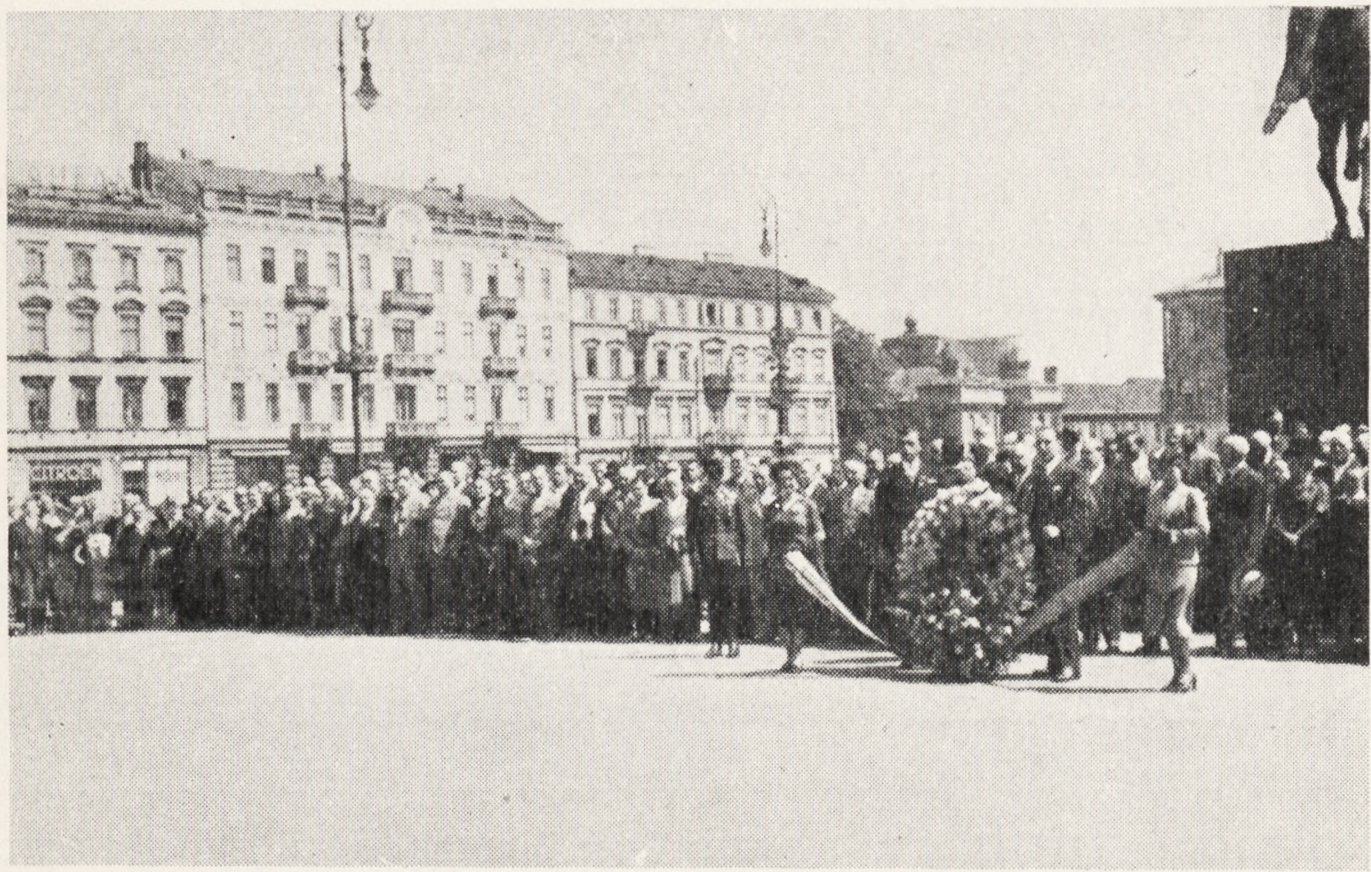
Bronić naszych słusznych i dobrze zasłużonych praw w każdym miejscu i w każdym czasie i

Pracować bez wytchnienia dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa tak, by instytucję notariatu i hipoteki podnieść na najwyższe szczyty".

Rozpoczynając obrady naszego kongresu od modłów przed Tronem Przedwiecznego, od hołdu przed prochami Nieznanego Żołnierza, u stóp Belwederu przed miejscem pracy i śmierci Największego w dziejach Polaka, na płasz-

czyźnie wielkich krzywd, wyrządzonych nam przez ustawodawcę bez naszej winy, głosimy naszą ideologię, nasze wyznanie wiary na całą Polskę: od Zbrucza, Słuczy, Berezyny nieomal aż po Odrę, od Karpat ośnieżonych szczytów, aż po bursztynowe brzegi Bałtyku, obmywane przez spienione fale...

Franciszek Skrzyński



Uczestnicy pochodu przed Grobem Nieznanego Żołnierza

PRZEMÓWIENIA POWITALNE.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne.

Pierwszy zabrał głos **Pan Prezes Rady Notarialnej w Warszawie, Notariusz Zygmunt Hübner,** zwracając się do zebranych w słowach następujących:

W imieniu Rady Notarialnej w Warszawie, witam Pierwszy Wszechpolski Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki! Szanowni Państwo, charakter pracy w kancelariach notarialnych wymaga harmonijnego współdziałania notariusza i jego pracowników, którzy są ważkim współczynnikiem wydajności i sprawności tej pracy; to też każdy wysiłek pracowników notariatu, zmierzający do podniesienia ich poziomu zawodowego i ogólnego, spotkać się musi z żywym zadowoleniem ogółu notariuszy. Pierwszy ogólnopolski zjazd Panów jest właśnie tym wysiłkiem i to wysiłkiem bardzo dodatnim, zmierzają bowiem państwo, jak to widać z zapowiedzianego programu obrad, do zawarowania swoich praw i interesów, do ujęcia swego życia zawodowego w jedną silną organizację, do podniesienia poziomu pracy zawodowej w drodze podnoszenia wartości jednostki. Te zamierzenia panów są, oczywiście, godne najwyższego poparcia. Mogą być panowie przekonani, że Rada Notarialna tego poparcia Wam nie poskąpi! pamiętając o konieczności harmonijnego zespolenia wszystkich dążeń, zmierzających do umocnienia i doskonalenia się instytucji Notariatu w Polsce. Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki, posiadający głębokie zrozumienie roli notariusza w społeczeństwie, ma w swojej historii nie jedną piękną kartę, świadczącą o wysokich zaletach jego członków i o ich gorącym umiłowaniu Ojczyzny! Dlatego też pewny jestem, że obradom, toczącym się w tej sali, przyświecać będzie ujęcie głębokie troski o dobro instytucji, powierzonej pieczy nas wszystkich, i przekonany również jestem, że ze zrozumiałą w zupełności dbałością o swoje interesy zawodowe, państwo potraficie połączyć i wyczuć potrzeby i dobro notariatu polskiego a to ku pożytkowi zawodu naszego, ku pożytkowi społeczeństwa i dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziękuję Panom za łaskawe zaproszenie Rady Notarialnej na Kongres i życzę Panom z całego serca pomyślnych i owocnych obrad i wydatnych rezultatów tego Kongresu!

Następnie przemawiał **Pan Wice-Prezes Zjednoczenia Notariuszy Rzeczypospolitej Polskiej, Notariusz Piotr Eydziatt-Zubowicz.**

Treść tej mowy była następująca:

W zastępstwie Prezesa naszego Zjednoczenia, p. Walerego Romana, nieobecnego dziś w Warszawie, jako urzędujący wiceprezes Zjednoczenia, życzę pomyślnych obrad waszemu, pierwszemu zjazdowi wszechpolskiemu Pracowników Hipoteki i Notariatu. Pierwszy polski kongres postawił za cel swój oddziaływanie moralne i umysłowe na swych członków z uwzględnieniem dóbr materialnych i on znajdzie w nas, członkach Zjednoczenia Notariuszy Polskich, zawsze zrozumienie i poparcie swych słusznych żądań. Życzę panom, aby harmonia, która jest podstawą i ważnym czynnikiem współpracy każdej poszczególnej kancelarii i stanowi jej powodzenie, przeniknęła i do waszych obrad, aby wasza przyszłość, tak ściśle związana z losem zawodu, w którym pracujecie, rozwijała się pod hasłem solidaryzmu. Niech żyje i rozkwita dla dobra publicznego jedna wielka rodzina notarialna, zespolona terenem wspólnej pracy!

Następny mówca, **p. Mieczysław Jabłoński, Prezes Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Warszawie,** zwrócił się do Kongresu w te słowa:

Choć ani miejsce, ani czas nie pozwolą mi cokolwiek przekroczyć ściśle komplimentacyjnego charakteru mego



Delegacja z wieńcem udaje się na Grób Nieznanego Żołnierza



Delegacja w hołdzie przed Grobem Nieznanego Żołnierza

przemówienia, to jednak, po zapoznaniu się z programem Kongresu oraz ostatnim numerem „Notateki", chciałbym, mimo wszystko parę momentów poruszyć, chciałbym podzielić się wrażeniami i pewnymi przeżyciami, jakie tydzień temu na zamkniętym Zjeździe młodych prawników w Poznaniu, przeżyłem. Uderzają mnie dwie rzeczy w Waszym programie: nowelizacja prawa o notariacie i kwestia umowy zbiorowej w naszym środowisku. Myśmy ze swego zjazdu poznańskiego kwestię nowelizacji wyeliminowali, dlatego, że ta nasza ustawa, ta nasza konstytucja, powinna cokolwiek okrzepnąć i trzeba dać jej możność praktycznego urzeczywistnienia się i przekonania się, czy prawo to jest dostatecznie dobre i jakich wymaga zmian.

Kwestia umowy zbiorowej, rozumiecie Panowie i Panie, jak trudna jest ona w naszym środowisku, gdzie w maju w jednej z kancelarii pod Warszawą rejent miał dochodu zł. 160, wówczas gdy w Warszawie może zarobić kilka tysięcy. Nie chciałbym więcej na te tematy mówić, ale chciałbym wyrazić radość, że państwo tak licznie na ten Kongres przybyli i w tym upatruję największe znaczenie Kongresu, mianowicie pierwiastek społeczno-moralny. W tej myśli życzę Panom w imieniu Zrzeszenia, żeby Panowie przede wszystkim mieli na uwadze dobro Notariatu jako całości!

Wreszcie zabrał głos **p. Stanisław Sasim, Wice-Prezes Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych** w słowach następujących:

Pr... Koleżanek i Kolegów!

Jedno ze zdań, które uderzyło mnie w przemówieniu pana przewodniczącego i utkwiło w pamięci, to zdanie: „I zdawałoby się, że nikomu ówcześnie nie przyjdzie do głowy myśl, aby szukać środków do ustabilizowania stanu rzeczy, a tymbardziej do polepszenia warunków pracy przez organizowanie pracowników w związek".

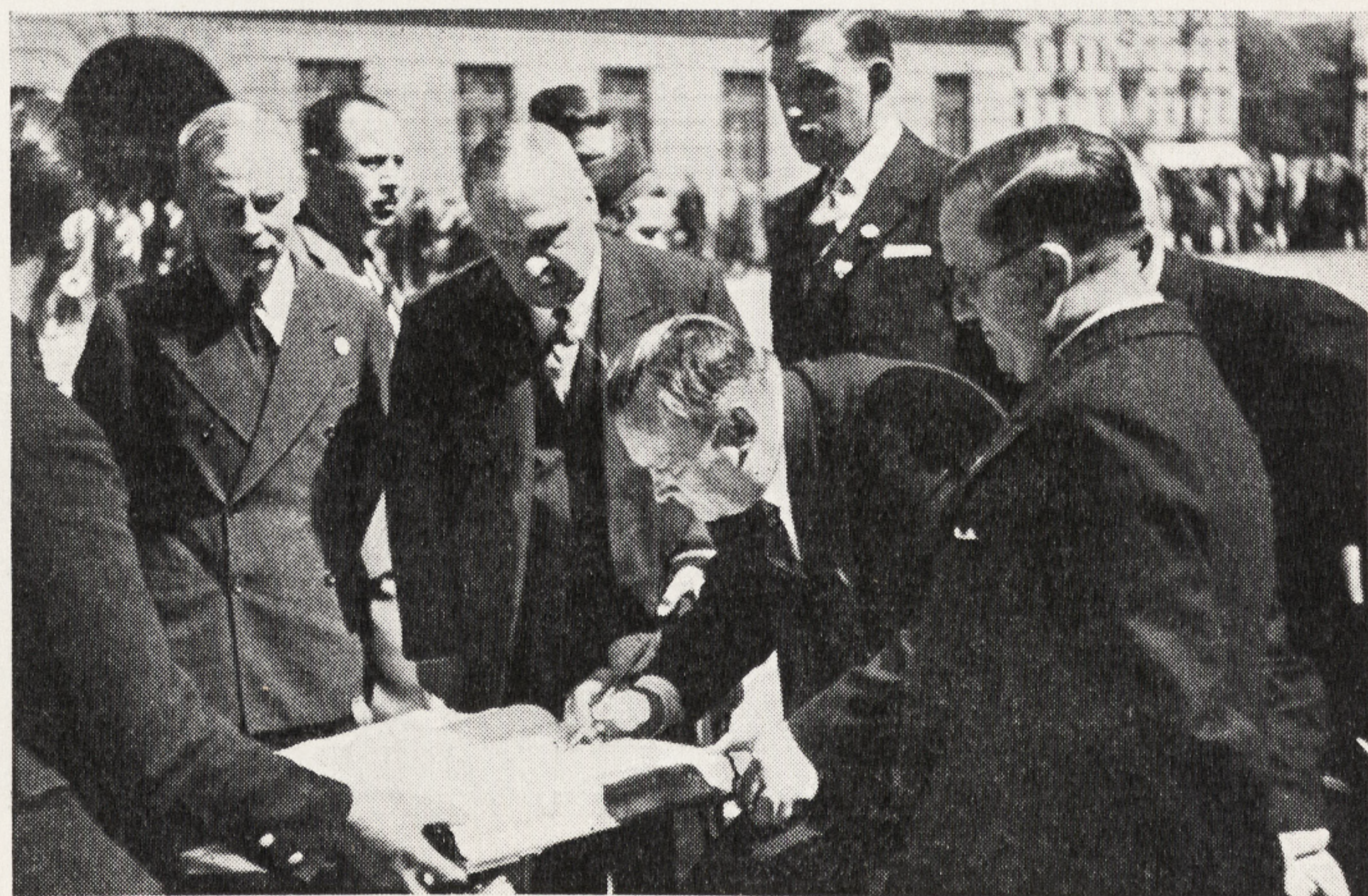
W tym powiedzeniu mieści się cała historia przemian, jaka się dokonała wśród pracowników umysłowych od czasów, kiedy to inteligencję pracującą nazywano „lotnym piaskiem", kiedy Żeromski w swej publikacji pisał, że ta inteligencja polska nie nadaje się do sformułowania pewnej warstwy, nie posiada bowiem wewnętrznego lepiszcza, a jest jedynie warstwą lotną, nie posiadającą potrzebnych elementów dla stworzenia tego lepiszcza.

Tak było wiele lat temu, tak było tuż przed wojną a nawet jeszcze w pierwszych latach wojny. Jeśli jednak zważymy tempo rozwoju tej warstwy społecznej po dni dzisiejsze, kiedy jej stan organizacyjny zadaje kłam ówczesnym poglądom na zdolność solidarnego działania organizacyjnego pracowników umysłowych, to należy stwierdzić, iż od tego czasu wiele się zmieniło.

Powtarzając za jednym z przedmówców moich, powiem, że od czasów, kiedy nas lotnym piaskiem nazywano, po dzień dzisiejszy upłynęło wiele wód od Zbrucza aż po Odrę, powstało wiele zjawisk nowych, wiele wartości uległo w tym czasie przewartościowaniu i dzisiaj z dumą Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki wita masowy Kongres pracowników, jako masowy wyraz wspólnoty interesów warstw pracowniczych, jako potwierdzenie, że rozwijające się warunki życia tych pracowników stworzyły atmosferę, iż już nikt nie myśli, aby Wasze sprawy zawodowe mogły być realizowane inaczej, jak nie w masowym związku zawodowym.

Nieprawdą jest, że my, jako inteligencja polska, nie posiadamy elementów lepiszcza, lecz w rzeczywistości jesteśmy warstwą, posiadającą własne interesy, które łącznie z interesem Państwa są naczelną tendencją, która prowadzi do wolnej Rzeczypospolitej. Od tych czasów zmieniło się tak wiele, i rzesza pracowników umysłowych została zorganizowana tak dalece, że dzisiaj mamy w Rzeczypospolitej 300-tysięczną armię pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych, która ma na uwadze zawsze i hołduje zasadzie utrzymania niezależności przede wszystkim potęgi swej i pełnej demokracji, w której każdy z nas wewnątrz Państwa wyżyć się może.

Takie stwierdzenie drogi rozwojowej zobowiązuje do ostatecznego wyciągnięcia wniosków, że dla osiągnięcia swoich celów musicie sięgać do arsenału środków i taktyki, jaką się posługuje masowy pracowniczy ruch zawodowy.



Moment składania podpisu w księdze pamiątkowej po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza

Zorganizowani według zawodów stanowimy warstwę społeczną, posiadającą w ramach całego świata pracy własne interesy, do osiągnięcia których dążyć będziemy jako całość i jako części tej całości. Potęga Państwa i niezależny jej rozwój, zasady demokracji — to atmosfera, w której mogą stężeć siły rąk i umysłów Polski Pracującej, tej jednej realnej siły, o którą rozbije się wszelka próba zagrażająca naszej niezależności.

Wyraz temu dał niedawno Kongres Pracowniczy w swej deklaracji o sile zbrojnej Państwa.

Jeżeli idzie o więzy warstwy pracowniczej z resztą społeczeństwa, to kształtują się one na zasadzie więzi pracy.

Ruda wydobywana pod ziemią wiąże górnika z górnikiem, kiedy zaś ulega przeróbce wiąże w tym procesie przetwarzania wszytkich pracujących i budzi w śród robotników, chłopów i pracowników umysłowych poczucie społecznej użyteczności.

Przemawiając w imieniu tej najmłodszej warstwy, zrzeszonej w Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, przynoszę Wam braterskie pozdrowienie i życzę, jako wykonawcom części prawa Rzeczypospolitej, byście potrafili to prawo i w stosunku do siebie uczynić sprawiedliwym.

Niezłomną mam wiarę, iż obradując nie zapomnicie o zasadzie, iż ten, kto jest czynny i użyteczny, musi mieć w społeczeństwie znaczenie.

DEPESZE I PISMA GRATULACYJNE.

Po wygłoszeniu przemówień powitalnych, przyjętych przez zebranych burzą oklasków, — Sekretarz Zarządu Głównego n/Związku, kolega Romuald Taff, odczytał depesze i pisma gratulacyjne, nadesłane na Kongres, jak następuje:

1. Kongres pracowników notariatu Miodowa 11 Warszawa
   Lublin 4/6
   Życzenia najlepszych wyników obrad Kongresu przesyła Sekutowicz Prezes Apelacji Lubelskiej

2. Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie
   Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki w Warszawie
   Przesyłam jak najlepsze życzenia owocnej pracy i pomyślnych obrad Józef Przyłuski Wilno, dnia 3 czerwca 1938 r.

3. Prezes Sądu Apelacyjnego Katowice, 3 czerwca 1938
   Do Zarządu Głównego Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki w Warszawie
   Dziękując uprzejmie za pamięć i za zaproszenie, z którego skorzystać nie mogę, pozwalam sobie tą drogą przesłać na ręce Zarządu najszczersze życzenia pomyślnego i owocnego przebiegu Kongresu i dalszego najlepszego rozwoju Związku
   Z poważaniem Dr. Agenor Frendl Prezes Sądu Apelacyjnego

4. Wielce Szanowny Zarząd Główny Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. Warszawa ul. Sienna 16 Życzę szczęśliwego przebiegu Kongresu i jak najowocniejszego wyniku obrad Karpiniec Prezes Sądu Okręgowego w Cieszynie

5. Do Zarządu Głównego Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. w Warszawie
   Dziękując uprzejmie za zaproszenie — życzę szczerze Kongresowi owocności obrad i jak najpomyślniejszych wyników
   Z wyrazami poważania Dr. Osuchowski Zygmunt Prezes Sądu Okręgowego w Brzeżanach, dnia 2 czerwca 1938 r.

6. Związek pracowników notarialnych Miodowa 11 w Warszawie
   Lublin 4/6
   W imieniu Rady Notarialnej Lubelskiej dziękuje za zaproszenie na Kongres i przesyłam życzenia owocnych wyników obrad dla dobra pracowników notariatu i hipoteki Borkowski

7. Rada Notarialna w Poznaniu
   Data: 4 czerwca 1938
   L. dz. W 1613/38
   Do Zarządu Głównego Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. w Warszawie ul. Sienna 16
   Imieniem Rady Notarialnej przesyłam Związkowi Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. życzenia owocnych obrad na kongresie w dniach 5 — 6 czerwca 1938 r.
   Prezes Rady Notarialnej w. z. (podpis nieczytelny)

8. Kongres pracowników notariatu i hipoteki Sienna 16 Warszawa
   Warszawa 5/6
   Należycie oceniając doniosłe społeczne i zawodowe znaczenie zjednoczonej akcji pracowników przesyłamy Kongresowi życzenia owocnych wyników pracy Notariusz Nowicki

9. Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rzeczypospolitej Polskiej Zarząd Główny
   Warszawa, dn. 4 czerwca 1938 r. Sienna 16 Dz. 71/2
   Do Zarządu Głównego Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki w/miejscu
   Z okazji Kongresu Pracowników Notariatu i Hipoteki, Zarząd Główny podpisanego Związku przesyła Szanownym Kolegom serdeczne życzenia owocnych wy-



Uroczyste otwarcie Kongresu

ników obrad, w tym przeświadczeniu, że uchwały powzięte na Ich Kongresie przyczynią się do jeszcze większego zespolenia szeregów pracowniczych
Prezes Sekretarz (podpisy nieczytelne)

10. Kongres Zw. Pracowników Notariatu Sienna 16 W-wa
Międzylesie 5/6
Witam pierwszy w Polsce Sejm faktycznych twórców notariatu polskiego życząc powodzenia w usankcjonowaniu nabytych praw
Redaktor Malicki

11. Kongres pracowników notariatu hipoteki Sienna 16 Warszawa
Zamość 4/6
Osobiście brać udziału w zjeździe nie mogę odbywam ćwiczenia rezerwy solidaryzując się z uchwałami kongresu w całej rozciągłości życzę pomyślnych obrad
Kamiński zastępca Szczebrzeszyn

12. Prezydium Kongresu Pracowników Notarialnych Sienna 16 Warszawa
Zagórów 4/6
Nie mogąc wziąć osobiście udziału w Kongresie niniejszym wyrażam swoją solidarność i życzę Kongresowi jak najpomyślniejszych wyników jego ofiarnej pracy
Jan Misiak zastępca notariusza

13. Wilno 5/6
Nie mogąc osobiście przyjąć udziału w obradach przesyłamy Kongresowi najgorętsze życzenia osiągnięcia całkowitych zamierzeń w dążeniu do zjednoczenia wszystkich kolegów w organizacji zawodowej i zsolidaryzowania ich w walce o słuszne prawa i lepsze jutro oraz zapewnienia całkowitego oddania i solidarności koleżeńskiej
Irena i Julian Szczygielscy

14. Atvirute Klaipeda 31.V.38
Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki, Zarząd Główny
Warszawa ul. Miodowa 11 — 4 Lenkija
Litwa, Skudlas, 31.V.1938
JWielmożni Panowie. Serdecznie dziękuję za zaszczytne zaproszenie na Kongres i za miły a tak ciekawy upominek „Praktyka Notarialna i Hipoteczna". Ponieważ komunikacja kolejowa zacznie się dopiero z dniem 1-go lipca, a i moc innych przeszkód nie pozwala uczestniczyć na Kongresie, więc proszę przyjąć Sobie i Kongresowi zaocznie moje serdeczne i jak najlepsze życzenia powodzenia i osiągnięcia zamierzonych celów. Niechaj żyje Związek, niechaj żyje Kongres. Z szacunkiem M. Kazlauskas.

WYBÓR PREZYDIUM.

Po odczytaniu tych depesz i pism, które Kongres przyjął długotrwałymi oklaskami, zarządzona została 15-minutowa przerwa, po której kolega — prezes Włoskowicz wezwał Zgromadzonych do wyboru Przewodniczącego Kongresu, proponując ze swej strony kolegę Ryszarda Wolskiego z Warszawy, co Zgromadzeni przyjęli oklaskami. Kol. Ryszard Wolski, powstawszy ze swego miejsca, zwrócił się do zebranych, iż za zaszczyt dziękuję, zaszczytem tym jest mile wzruszony, tym nie mniej, spowodu obecnego złego swego stanu zdrowia, tego zaszczytnego mandatu przyjąć nie może, i ze swej strony uważa, że zwołanie Kongresu nastąpiło z inicjatywy Zarządu Głównego n/Związku, który pod przewodnictwem Prezesa Kolegi Henryka Włoskowicza podjął i do końca doprowadził ogromną pracę, związaną z organizacją Kongresu, że wobec tego zaszczytne przewodnictwo na Kongresie winien sprawować również Prezes Zarządu Głównego kol. Henryk Włoskowicz.

Tę propozycję kol. Wolskiego, aby przewodnictwo objął kol. Prezes, Kongres przyjął długo nie milknącymi oklaskami, wskutek czego przez aklamację na Przewodniczącego Kongresu powołany został kol. Prezes Henryk Włoskowicz, który wybór ten przyjął, zapraszając do prezydium Kongresu:

na Wice-Przewodniczących kolegów: Władysława Wysockiego z Łodzi i Michała Bielawnego z Poznania,

na sekretarzy kolegów: Wacława Zagrodzińskiego i Stefana Zantarę — obu z Warszawy oraz

na asesorów kolegów: Edwarda Bylińskiego z Płocka, Romana Zdonkiewicza z Radomia, Adama Stefańskiego z Kielc i Leona Olbrychta z Lublina, jako przedstawicieli tych Oddziałów Związku, z których terenu udział w Kongresie przyjmuje największa liczba członków.

DEPESZE HOŁDOWNICZE.

Po ukonstytuowaniu się w ten sposób Prezydium Kongresu, — Przewodniczący kol. Włoskowicz odczytał treść wystosowanych przez Kongres depesz hołdowniczych:

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PROFESOR IGNACY MOŚCICKI

Warszawa, Zamek

Pracownicy Notariatu i Hipoteki, zgromadzeni na pierwszym wszechpolskim kongresie zawodowym w Warszawie, składają CI, DOSTOJNY PANIE PREZYDENCIE, wyrazy najwyższego hołdu i oddania

Prezydium Kongresu

PAN MARSZAŁEK
EDWARD ŚMIGŁY RYDZ

Warszawa, GISZ

Pracownicy Notariatu i Hipoteki, zgromadzeni na pierwszym wszechpolskim kongresie zawodowym w Warszawie, meldują CI, PANIE MARSZAŁKU, iż w pracy nad podciągnięciem Polski w zwyż nie ustaną i zawsze są gotowi spełnić swój obowiązek obywatelski

Prezydium Kongresu

Treść każdej z tych depesz Kongres przyjmował długo nie milknącymi oklaskami.



Prezydium Kongresu: od lewej: S. Zantara, W. Zagrodziński, M. Bielawny, R. Zdonkiewicz, H. Włoskowicz, W. Wysocki, L. Olbrycht, E. Byliński i A. Stefański. Na mównicy redaktor Tadeusz Wojciechowski

REFERATY.

Po odczytaniu treści depesz hołdowniczych, Przewodniczący Kongresu, kolega Prezes Włoskowicz, zapowiedział, iż zgodnie z programem wygłoszony zostanie szereg referatów i w tym celu pierwszemu udzielił głosu koledze Tadeuszowi Dorożale, Prezesowi oddziału poznańskiego, który wygłosił referat pod tytułem:

PRACOWNICY NOTARIALNI WOJEWÓDZTW ZACHODNICH.

W wiecznej pamięci pozostanie dla nas, pracowników notariatu Ziem Zachodnich dzień 27 października 1933 r. W dniu tym ustawodawca polski ogłosił pierwsze jednolite dla całego Państwa prawo o notariacie.

Do ostatniej chwili wierzyliśmy, że dzień ogłoszenia jednolitej ustawy notarialnej będzie dniem uroczystego święta zawodowego pracowników notariatu i zapowiedzią dalszej radosnej pracy tak dla dobra Państwa, jak i społeczeństwa.

Praca jest naczelnym dobrem narodu, a konstytucją zagwarantowane mamy równe prawa ze strony Ojczyzny. Z tego więc powodu nie przypuszczaliśmy, że w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wołać będziemy musieli nietylko o sprawiedliwość, ale prawo do pracy w obranym sobie zawodzie. Wierzyliśmy mocno, że Ojczyzna praw tych nie tylko że nas nie pozbawi, ale raczej je usankcjonuje nową ustawą notarialną. Mogliśmy się ewentualnie spodziewać żądania egzaminów (jakkolwiek egzaminy te złożyliśmy przez długoletnią pracę zawodową), lecz nie mogliśmy chociażby tylko przypuszczać, iż żądać się będzie od nas zrzeczenia się naszego największego prawa: prawa do pracy w obranym sobie zawodzie.

W zawodzie naszym pracujemy od dziesiątek lat — jak długo na Ziemiach Zachodnich istnieje adwokatura i notariat. I skoro tak jest, i skoro nadto nie zaprzeczonym faktem jest, że wolno nam było zawód nasz wykonywać nawet pod rządami zaborcy Prusaka — nielepszego od swego kuzyna Moskala, nie spodziewaliśmy się, że w odrodzonej Polsce potraktowani zostaniemy gorzej od pasierbów, jako synowie zaborcy, a nie jako dzieci własnej matki na równi z wszystkimi obywatelami. Historię notariatu Ziem Zachodnich przywołujemy na świadka, jak wielka wyrządzoną nam została krzywda!

Pierwsza Polska jednolita ustawa notarialna nie uwzględniła ani jednego postulatu pracowników notariatu Ziem Zachodnich. Nie dość na tym, prawo o notariacie z dnia 27 października 1933 r. w ogóle przemilczało fakt naszego istnienia. Nie nadano nam żadnych nowych praw, nie usankcjonowano naszych długoletnich praw nabytych, w ogóle pominięto nas zupełnie, gdy tymczasem na ziemiach Zachodnich, od niepamiętnych lat pracowali i pracują liczne rzesze kierowników kancelarii (tzw. sekretarze notarialni), pomocnicy — referenci, registratorzy, stenotypistki, maszynistki, kanceliści i inni. Zdawać by się mogło, że w okresie unifikacji i kodyfikacji prawa polskiego rzecz taka jest niemożliwa.

——o——

Było to w Łodzi, na pierwszym ogólnokrajowym zjeździe pracowników notariatu i hipoteki, kiedy w czasie obrad tego zjazdu dostarczono Dziennik Ustaw, w którym ogłoszone zostało prawo o notariacie z dnia 27 października 1933 r. Kiedy wśród głębokiej ciszy, w obecności delegatów nieomal z wszystkich części Polski odczytane zostały przepisy nowego prawa, zapanowało głębokie przygnębienie wśród wszystkich uczestników. Bo gdy kolegom naszym z był. Królestwa nadano chociażby „c o ś" w postaci artykułu 131 p. o n., nas pracowników notariatu Ziem Zachodnich zrobiono synami marnotrawnymi, a zaprowadzając aplikację i substytucję zrozumieliśmy od razu, że nadeszła dla nas ciężka chwila. A chcieliśmy przecież tylko umrzeć przy naszych warsztatach pracy, przy których stoimy od naszych lat młodzieńczych, chcieliśmy tylko jak dotąd — tak i nadal pracować dla dobra Państwa i społeczeństwa — tymczasem nas zdegradowano i wyrugowano. Lecz w tej ciężkiej chwili, bodajże najcięższej dla nas w życiu, jak tylekroć razy i teraz nie zapomnieliśmy, że mimo tego jesteśmy i zostaniemy P o l a k a m i! Z samozaparciem siebie, bez chwili namysłu i zastanowienia, choć drżącym głosem, lecz jak gdyby chcąc zrehabilitować się przed pozostałymi połaciami naszego Kraju — oświadczył jeden z delegatów Ziem Zachodnich.:

> „Ustawa dla nas żadnych praw nie przewiduje; ale jaką ona jest — taką jest, jest to ustawa nasza, ustawa polska, ustawa Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i m u s i m y j ą u s z a n o w a ć!"

Zerwała się burza oklasków, a do Was WSzan. Państwo niech należy ocena, czy był to z naszej strony nowy dowód prawdziwego patriotyzmu i ukochania Ojczyzny, do Was niech należy również Sąd, czym była w tym nastroju zrodzona myśl wysłania telegramów hołdowniczych do Pana Prezydenta R. P., do Wielkiego Marszałka ś. p. Józefa Piłsudskiego i do Pana Ministra Sprawiedliwości.

——o——

Stała się krzywda pracownikom notariatu w ogóle, zaś pracownikom notariatu Ziem Zachodnich w szczególności. To też nie można nad sprawą naszą przejść do porządku dziennego, zwłaszcza, że skutki nowego prawa o notariacie, niedługo kazały na siebie czekać.

Na Ziemiach Zachodnich, jak wiadomo notariuszem mógł zostać tylko adwokat, to też notariat był połączony

z adwokaturą do czasu wejścia w życie polskiego prawa o notariacie z dnia 27 października 1933 r. Ustawa niemiecka nie znała zastępcy notariusza, jakiego znała ustawa rosyjska, i jakiego ustanowiło p. o n. w art. 131. Zastępcą notariusza na Ziemiach Zachodnich był albo sędzia, albo adwokat. Fakt ten jednak nie dowodzi by nie było tzw. pomocników notariusza, przeciwnie wykonywaliśmy te same czynności, jakie wykonywali koledzy nasi z był. Królestwa z tą tylko zmianą, że aktu w zastępstwie notariusza nie podpisywaliśmy.

Wykonując atoli wszystkie inne czynności: jak koncypowanie wszelkich aktów, udzielanie stronom porad prawnych, i występując przed Sądami Grodzkimi w charakterze substytutów naszych szefów, stworzyliśmy osobną grupę społeczno zawodową, która jako taka stanowiła część istotną uwarstwowienia społecznego Ziem Zachodnich. Fakt ten nie zaprzeczył w swoim czasie także ustawodawca polski, gdy powołał sekretarzy i kierowników biur adwokacko-notarialnych do zaszczytnej współpracy nad budową sądownictwa polskiego na ziemiach był. zaboru pruskiego. Wówczas ustawodawca polski uznał zarówno fakt istnienia pracowników notariatu na Ziemiach Zachodnich, jak również i rolę — jaką spełnialiśmy w notariacie i w adwokaturze, i jaką spełniać mieliśmy w zakresie polskiego wymiaru sprawiedliwości. Jakkolwiek ofiarowywane pracownikom notariatu stanowiska w sądownictwie, a także w administracji polskiej, nie odpowiadały aspiracjom i kwalifikacjom tychże pracowników, nadto nie były należytym materialnym odpowiednikiem, jaki dawała praca zawodowa w notariacie, to jednak pospieszyliśmy ofiarnie na wezwanie Rządu i dorzuciliśmy ze swej strony cegiełkę do budowy polskiego wymiaru sprawiedliwości na Ziemiach Zachodnich. To też w chwili, gdy tworzono nowe normy ustrojowe notariatu, pracownicy notariatu Ziem Zachodnich, zdaje się że słusznie upominali się i wykazywali, że nie można nie pamiętać o tych bezimiennych pracownikach notarialnych zachodniej dzielnicy Państwa, zwłacza, że nie żądaliśmy niczego więcej, jak tylko pozostawienia możności pracy w polskim notariacie i możności życia.

Stwierdzamy, że za czasów zaborczych utrzymywaliśmy tradycje polskie w notariacie. Notariat nie był polskim — bo prawie, że nie było notariuszów — Polaków. I tak wobec ludności rdzennie polskiej spełnialiśmy te funkcje, które wypływają z istoty notariatu. Do nas — a nie do notariuszów — Niemców udawała się ludność polska w swych potrzebach. Mówi o tym historia notariatu Ziem Zachodnich i przeszłość, która będzie wiecznie żywa, i o której nie zapomni nigdy społeczeństwo polskie Ziem Zachodnich. I oto po latach tylu, po tym, gdy już całe generacje tej grupy społeczno-zawodowej zdążyły się wysłużyć, dziś pracownicy notariatu Ziem Zachodnich walczyć muszą o prawo do pracy w notariacie polskim!

Ustawodawca polski, wydając jednolite polskie prawo o notariacie nie wziął pod uwagę słusznych interesów notariatu Ziem Zachodnich nawet nie w tym skromnym i niewystarczającym zakresie, jaki uznał za odpowiedni w stosunku do pracowników notariatu był. Królewstwa. Nie możemy rozumieć takiego stanowiska, atoli, jeżeliby motywy te wypływać miały może z tej okoliczności, że pracownicy notariatu Ziem Zachodnich wedle ustawy pruskiej nie należeli do rzędu osób mogących być substytutami notarialnymi, to z bólem serca stwierdzić musimy, że w Państwie Polskim, wobec obywateli polskich miały by być podtrzymane przepisy, które w imię niedopuszczenia do notariatu osób narodowości polskiej, nie tylko nie dopuszczały do nominacji Polaków — na notariuszów, ale z góry już wykluczały możliwość substytuowania pracownika notariatu właśnie dlatego, że pracownik ten z reguły był Polakiem.

——o——

Jak już wspomniałem, wierzyliśmy do ostatniej chwili, że sprawa pracowników notariatu Ziem Zachodnich, a przede wszystkim tzw., sekretarzy notarialnych dozna należytego rozwiązania w jednolitej polskiej ustawie notarialnej. Tymczasem przepis art. 145 p. o n. przekreślił wszystko. Prawo do zastępowania notariuszów w okręgach Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Toruniu i Sądu Okręgowego w Katowicach, nadano osobm, które na podstawie przepisów dotychczasowych mogły być mianowane notariuszami, a nie wykonują zawodu adwokackiego.

Tak tedy upoważnionymi w tych okręgach na zasadzie powyższego przepisu zastępcami są: emerytowani sędziowie, prokuratorzy, sędziowie władz administracyjnych, czyli osoby, które w swej służbie zawodowej nie miały nic wspólnego z notariatem. Dlatego też ci zastępcy nie mogą i nie są przygotowani do służby w notariacie i faktem jest, iż z tego względu ich urzędowanie z konieczności opiera się na wykonywaniu czynności notarialnych przez funkcjonariuszy wykwalifikowanych w notariacie wieloletnią praktyką, to jest przez sekretarzy notarialnych.

Objektywnie stwierdzić musimy, że rola zastępców z art. 145 p. o n. ograniczoną jest tylko do czynności czysto formalnych, mianowicie odczytania i zakończenia podpisem czynności przez nas przygotowanych.

Tak wygląda pierwsza strona medalu, a poza tym?

Notoryczny jest brak zastępców w notariacie na Ziemiach Zachodnich. Wykazuje to fakt, że np. w apelacji poznańskiej i toruńskiej w tej chwili urzęduje 127 notariuszów, a na liście zastępców z art. 145 p. o n. tylko 28 osób i jeden asesor notarialny. Brak należytego zastępstwa notariusza powoduje przeto z konieczności, że jeden i ten sam zastępca równocześnie „urzęduje" w kilku kancelariach. Uważamy, że takie wielorakie zastępstwo nie jest dopuszczalne i wyraźnie sprzeciwia się przepisom art. 19 p. o n. Przepis zobowiązujący notariusza do urzędowa-

nia w ciągu ustalonych godzin urzędowania w swej kancelarii nie może przecież zwolnić od tego wyraźnego obowiązku zastępcy, obojętnie z jakiego przepisu ustawowego zastępca pełni obowiązki urzędowe. Nadto notorycznym jest, iż wykluczonym musi być, by zastępca urzędujący równocześnie w kilku kancelariach wypełnił istotę swych zadań urzędowych, gdyż takie podzielone urzędowanie może być raczej tylko dorywczym wykonywaniem obowiązków w poszczególnych kancelariach, i chociaż polega tylko na odczytaniu i podpisaniu aktu. Brak dostatecznej liczby zastępców nie może uzasadnić tolerowanie wielorakiego zastępstwa, skoro istnieją podstawy i możliwości ku ustawowemu uregulowaniu sprawy zastępstwa w sposób, odpowiadający potrzebom notariatu.

Jeżeli jeszcze nadmienimy, iż zaszły wypadki takie, że zastępca z art. 145 p. o n. odmówił przyjęcia zastępstwa notariusza tam, gdzie w kancelarii nie było rutynowanego sekretarza notarialnego, to fakt ten podajemy tu w imę prawdy.

Taki nienormalny stan w notariacie Ziem Zachodnich nie może się ostać i wymaga racjonalnego ustawowego uregulowania, na co kilkakrotnie czynnikom miarodajnym zwracaliśmy uwagę.

Wykazaliśmy niejednokrotnie, że funkcjonariuszami pełniącymi w notariacie rolę rzeczywistych zastępców, a nie tylko czynności formalnych są wykwalifikowani wieloletnią służbą w notariacie sekretarze i kierownicy biur notarialno adwokackich, oraz że naszą pracę w notariacie należycie ocenia społeczeństwo, wśród którego cieszymy się zawsze dobrą reputacją i poważaniem. Nasza organizacja zawodowa w licznych złożonych memoriałach wykazała również dokumentami, że jako pracownicy notariatu pełnimy faktyczną rolę wykonawców czynności notarialnych...

——o——

Ustawodawca polski zaprowadził tzw. aplikację notarialną i asesorów notarialnych. Może się więc wydawać, że tym samym kwestia zastępstwa notariusza została należycie rozwiązana; poza tym z uwagi na notoryczny brak zastępców przewidywano w swoim czasie, że obowiązki zastępcy mogą być powierzone asesorom sądowym. Pomijając fakt, że na terenie apelacji poznańskiej w tej chwili urzęduje tylko jeden asesor notarialny, a na aplikację przez cztery i pół roku zgłosiło swoje zainteresowanie tylko dziewięć osób, poza tym stwierdzamy, co następuje:

Nie negując absolutnie kwalifikacji prawników dyplomowanych, uważamy, że nie posiadając wyszkolenia praktycznego i długoletniego w notariacie, jak i niemniej znajomości rozmaitych ustaw (stemplowych, skarbowych, prawa cywilnego i formalnego) i ten dyplomowany prawnik z konieczności znów będzie skazany na pomoc rutynowanego w tych właśnie czynnościach pomocnika — czyli sekretarza notarialnego. Nie powiemy za wiele, jeżeli stwierdzamy, że tam — gdzie nie będzie pomocy dla zastępcy, lub gdzie taka pomoc dozna przeszkody np. wskutek choroby lub urlopu pracownika, zastępca z pewnością nie sprosta swemu zadaniu. Częstokroć zaś brak dostatecznych dochodów, zwłaszcza u notariuszy urzędujących w małych miasteczkach, nie pozwala notariuszowi na zatrudnienie wykwalifikowanego sekretarza, a taki stan rzeczy na prowincji zwłaszcza, istnieje w wielu kancelariach. Wydaje się więc wielce wątpliwym, czy notariusz zechce powierzyć zastępstwo dyplomowanemu pracownikowi z uwagi na osobistą wyłączną odpowiedzialność, jeżeli, jak wyżej wykazaliśmy zastępca nie będzie miał pomocy w osobie wykwalifikowanego pomocnika notarialnego. Na odwrót wykluczonym jest, by zastępca praktycznie nie wyszkolony w notariacie, a wyznaczony np. z urzędu do zastępowania notariusza zechciał podjąć się zastępstwa, z uwagi na jego osobistą odpowiedzialność po myśli art. 43 § 2 p. o n. Należy też zauważyć, że tylko mała liczba zastępców włada językiem niemieckim, jeszcze często używanym w praktyce notarialnej na Ziemiach Zachodnich, co skolei poważną stanowi przeszkodę w normalnym toku urzędowania i powoduje konieczność przywoływania do czynności notarialnej tłumacza zaprzysiężonego.

Te wszystkie przytoczone uwagi o zastępstwie przez osoby nieposiadające kwalifikacji praktycznej w notariacie bynajmniej nie wyczerpują wszystkich ujemnych stron w praktyce doświadczonych, zaś z drugiej strony niewątpliwie już dostatecznie wykazują, że taki stan zastępstwa w notariacie Ziem Zachodnich przemawia tak ze względów rzeczowych, jak i ekonomicznych za uregulowaniem zastępstwa notariusza na Ziemiach Zachodnich w sposób analogiczny, w jaki uregulowano zastępstwo w art. 131 p. o n. dla okręgów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

Za takim uregulowaniem sprawy zastępstwa notariusza na Ziemiach Zachodnich w sposób powyższy przemawia też potrzeba unormowania stanu prawnego w zastępstwie z uwagi na to, że na terenie wyłączonym z okręgu S. A. w Warszawie, a włączonym do okręgu S. A. w Poznaniu od chwili wejścia w życie p. o n. urzędują przecież zastępcy upoważnieni do zastępstwa notariusza w myśl art. 131 p. o n., jakkolwiek przepis ten według wyraźnego brzmienia tytułu wstępnego reguluje zastępstwo w sposób w tym przepisie unormowany litylko w okręgach Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie.

W tych warunkach nie ma więc żadnych przeszkód do uregulowania zastępstwa na Ziemiach Zachodnich w sposób wyżej przedstawiony.

Rozwiązanie problemu zastępstwa w ten sposób nie będzie oznaczać wprowadzenia nowych praw dla pomocników notarialnych, a raczej będzie tylko restytucją tych uprawnień, jakie obowiązywały i w Wielkim Księstwie Poznańskim, a które uchylone zostały przez ustawy niemieckie z lat 1845 i 1899.

——o——

Jakkolwiek liczne nasze memoriały pozostały bez uwzględnienia, w tej historycznej chwili, kiedy zebraliśmy się na pierwszym ogólnopolskim Kongresie pracowników notariatu i hipoteki R. P. my, pracownicy notarialni Ziem Zachodnich ponownie wołamy o sprawiedliwość i o prawo do pracy, wołając w szczególności o dopuszczenie nas do zastępstwa w notariacie, nas — pracowników o kwalifikacjach zawodowych i moralnych, którzy w poczuciu pełnej odpowiedzialności, jak dotąd tak i w przyszłości zawód nasz wykonywać będziemy z pożytkiem dla Państwa, dla Notariatu i Społeczeństwa.

Tadeusz Dorożała

Następnie zabrał głos Redaktor naszego pisma, Kolega Tadeusz Wojciechowski, który wygłosił referat pod tytułem:

SPOŁECZEŃSTWO A NOTARIAT I JEGO PRACOWNICY.

(Nowelizacja niektórych przepisów Prawa o notariacie)

Notariat, jako jeden z organów sądowych, wykonuje jurysdykcję dobrowolną a ściślej jurysdykcję prewencyjną, czyli zapobiegającą sporom, powołany on bowiem jest specjalnie do redagowania i załatwiania czynności na drodze dobrowolnej, czynności bezspornych, to jest tak zwanych aktów dobrej woli.

Dlatego też notariat pod względem poruczonych mu funkcyj różni się zasadniczo od innych organów sądowych, jakimi są: magistratura sądowa i adwokatura. Sędzia sądzi spory, nie może więc być obrońcą stron w procesie, ani też sporządzać aktów dobrej woli, gdyż z natury swego powołania nie może on być doradcą stron; adwokat jest obrońcą jednej ze stron i obojętnym jest dla niego cel, jaki ma druga strona, natomiast notariusz musi jednakowo rozważać cele i interesy obu stron, gdyż jest on z natury swego powołania bezstronnym sędzią stosunków dobrej woli.

Na tej też płaszczyźnie, bo i jakże inaczej być mogło, skonstruowane zostało polskie prawo o notariacie z roku 1933, stanowiące ramy i normy ustrojowe ogólnopolskiej organizacji notariatu, jako instytucji zaufania publicznego lub, jak chcą inni, — zawodu.

Jednakże przy rozpatrywaniu dość licznych już głosów ustosunkowania się do tego nowego tworu polskiej kodyfikacji odnosi się niejako wrażenie, iż nie omal wszyscy zajmują się nim nie pod kątem widzenia interesów społeczeństwa, dla którego przede wszystkim to prawo wydane zostało, a jedynie jakby ono dotyczyło nielicznej jakiejś grupy osób.

A przecież nie jest obojętnym i obojętnym być nie może w interesie społeczeństwa kto spełnia poruczone notariatowi czynności; przeciwnie, społeczeństwo ma prawo żądać, aby czynności te wykonywane były lege artis, a nie po dyletancku, ze szkodą i krzywdą tego społeczeństwa, które za to płaci.

Notariat nie jest wyłącznie prawem wykonywania pewnych czynności, wchodzących w zakres jego działania; notariat jest przede wszystkim obowiązkiem wykonywania tych czynności nie tylko rzetelnie i wedle swego sumienia, lecz w pierwszym rzędzie ze znajomością rzeczy, gdyż społeczeństwo musi mieć pełną rękojmię z jednej strony bezpieczeństwa swych praw i swego mienia, z drugiej zaś — odpowiedzialności za uchybienia w stosunku do osób, zwracających się do notariatu o pomoc, radę, czy też pracę.

Przy wydawaniu omawianego prawa o notariacie nie zwrócono należytej uwagi na tę okoliczność, iż prawidłowy i pomyślny rozwój notariatu polskiego, jako instytucji, która winna odegrać odpowiednią rolę w życiu gospodarczym i społecznym naszego kraju, leży nie tylko w stworzeniu ogólnych ram ustrojowych nazewnątrz, lecz przede wszystkim notariat wspierać się winien na odpowiednich warunkach swego istnienia i pracy wewnętrznej jako zorganizowanej całości, to jest nie tylko na samym notariuszu lecz i na jego współpracownikach.

W zasadzie, według przepisów prawa, notariat jest instytucją jednoosobową, gdyż za wszystko w swej kancelarii odpowiada notariusz, jednakże w istocie notariat jest instytucją wieloosobową, polegającą na skoordynowanej pracy odpowiednio wykwalifikowanego personelu kancelaryjnego, obdarzonego zaufaniem swego notariusza-szefa, który przeważnie i w nielicznych wypadkach kontroluje jedynie, a w zasadzie sankcjonuje odczytaniem oraz swym podpisem i ewentualnie pieczęcią urzędową przyjęte i samodzielnie wykonane przez ten personel czynności urzędowe.

Jest zasadnicza różnica między personelem na przykład kancelarii sądowej, czy adwokackiej, a personelem kancelarii notarialnej. Sędzia sam prowadzi sprawę, sam wydaje wyrok, również adwokat sam udziela porady klientowi, sam prowadzi obronę w sądzie, a kancelarie ich wykonują wyłącznie prace kancelaryjne przygotowawczo-pomocnicze, natomiast kancelarie notarialne wykonują prace zasadnicze, same przyjmują informacje od stron, same biorą udział w omawianiu punktów mającej się zawrzeć umowy pod względem prawnym i redagują te umowy samodzielnie, które po odczytaniu przez notariusza i podpisaniu przez strony i przez niego, stają się dla stron tych prawem. Taki stan rzeczy w kancelariach notarialnych trwa nie od dziś a od bardzo dawna, bo od wieków, i trwać musi nadal z uwagi na specjalny charakter instytucji notariatu, w której praca bez odpowiednio wykwalifikowanego i odpowiedzialnego personelu byłaby nie do pomyślenia. Praca w kancelarii notarialnej z uwagi na tętno życia gospodarczego wymaga pośpiechu i sprężystości w obsługiwaniu zgłaszającej się klienteli, wymaga wielkiej przytomności umysłu i bardzo dużego doświadczenia, tudzież gruntownej znajomości wielorakich przepisów prawnych, a wszystko to ze względu na różnorodność dokonywanych transakcji i na ich specjalny charak-

ter, tudzież potrzebę jasnego ich sprecyzowania dla osiągnięcia bezsporności, na co nie raz potrzeba dość sporo czasu.

Dlatego też należy pamiętać, co nie jest przesadą, iż pracy w kancelarii notarialnej pod względem intensywności i wymaganych wiadomości oraz doświadczenia nie da się porównać z pracą ani w żadnym biurze, ani w jakimkolwiek urzędzie; to jest tak coś odrębnego i nie mającego porównania z żadną inną pracą biurową i umysłową, że na wytłómaczenie różnicy brak jest odpowiednich słów, i aby się o tym przekonać, pracę tę trzeba zaobserwować na miejscu, w kancelarii notarialnej.

Pośrednie potwierdzenie tego, co powiedziałem, znajdujemy w odpowiednich przepisach prawa o notariacie, dotyczących z jednej strony warunków nominacji na notariusza, z drugiej zaś — warunków aplikacji i asesoriatu. Przepisy te, co prawda, normują głównie i w pierwszym rzędzie sprawę powierzania stanowiska notariusza prawnikom zawodowo wyszkolonym, oraz tworzenia kadry młodych sił prawniczych, z której w przyszłości mają być zasilane szeregi notariuszów, lecz pośrednio osiąga się przez nie cel inny, tworzy się mianowicie stopniowo ów odpowiednio wykwalifikowany i odpowiedzialny personel kancelaryj notarialnych.

Takie są rola i zadania notariatu w ogólności, takie są cele ogólno-polskiego prawa o notariacie, czyli takie jest j u t r o n o t a r i a t u, lecz jutro to, jak każde z resztą jutro, ma swoje d z i ś, ma też swoje w c z o r a j, i o tym nie wolno nam zapominać, z tym musimy się liczyć.

Rozpatrzmy teraz jak się odbywa realizacja podstawowych zasad prawa o notariacie, to jest jak się odbywa przejście do tego jutra notariatu po przez jego wczoraj i dziś.

Jak wiadomo notariat w Polsce nie powstał dziś, nie powstał on od chwili ukazania się ogólnopolskiego prawa o notariacie; istnieje on na ziemiach polskich od wieków i ma bardzo chlubne karty w dziejach Polski. Notariat rozwija się stopniowo, tak jak z resztą i w innych krajach, w swoistym dla naszej nacji kierunku. Jednakże po utracie niepodległości, gdy na ziemiach naszych powstały trzy zabory: rosyjski, niemiecki i austriacki, siłą rzeczy i ustrój notariatu w każdym z tych zaborów do czasu wydania jednolitego prawa był odmienny.

W b. zaborze rosyjskim ustrój notariatu wspierał się na rosyjskiej ustawie notarialnej z roku 1866, wprowadzonej do b. Królestwa Kongresowego w roku 1876, według której od kandydata na notariusza nie wymagano wykształcenia prawniczego, a dopiero okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 124 z dnia 2 grudnia 1918 roku przewiduje, iż notariusz winien być dyplomowanym prawnikiem, i tylko w braku prawników może być dopuszczony nie prawnik, posiadający przygotowanie teoretyczne, długoletnią praktykę, pewne zasługi i kwalifikacje moralne potwierdzone poważnymi referencjami.

W b. zaborze niemieckim ustrój notariatu wspierał się na niemieckiej ustawie o sądownictwie niespornym z roku 1896 i wydanym na mocy tej ustawy prawie z dnia 21 września 1899 roku i przewidywał, iż notariuszem może być ten, kto został uprawniony do sprawowania urzędu sędziowskiego lub miał prawo wykonywania praktyki adwokackiej przy danym sądzie.

W reszcie w b. zaborze austriackim ustrój notariatu, oparty na austriackiej ustawie notarialnej z dnia 25 lipca 1871 roku, przewidywał już organizację mniej więcej zawodową; od kandydata na notariusza bowiem wymagano, między innymi, aby ukończył studia prawnicze i złożył przepisane egzaminy, aby złożył egzamin notarialny i aby miał poza sobą 4-letnią praktykę prawniczą, z czego co najmniej dwa lata u notariusza, a resztę w sądzie, w prokuratorii lub u adwokata, przy czym kandydat ten winien był być wpisany na listę kandydatów odpowiedniej Izby Notarialnej.

Widzimy więc, iż z chwilą odzyskania niepodległości i przed wprowadzeniem ogólnopolskiego ustroju notariatu na zasadach omawianego prawa, jedynie w b. zaborze austriackim zarówno notariusz, jak i jego personel posiadali wymagane i dostateczne kwalifikacje zawodowe, tudzież odpowiedni cenzus naukowy, natomiast w b. zaborach rosyjskim i niemieckim, aczkolwiek notariusz był prawnikiem dyplomowanym, jednakże w przytłaczającej większości kancelaryj notarialnych odpowiedzialność za normalną pracę w tych kancelariach, która, trzeba przyznać, stała i do dziś stoi na wysokim poziomie zawodowym, spoczywała na barkach personelu, choć odpowiednio wykwalifikowanego, lecz nie posiadającego wymaganego dziś cenzusu naukowego.

Już piąty rok biegnie od chwili, gdy notariat polski otrzymał nowy ustrój, lecz ustrój ten jedynie w b. zaborze austriackim przyjął się całkowicie i li tylko z tej przyczyny, iż podobna mniej więcej organizacja istniała tam przed tym, w obec czego istniejący tam w dostatecznej liczbie substytuci i kandydaci notarialni stali się automatycznie asesorami i aplikantami notarialnymi w rozumieniu nowego prawa, natomiast w b. zaborach rosyjskim i niemieckim utrzymał się z bardzo nieznacznymi zmianami stan dotychczasowy: na stanowiskach w kancelariach pozostali dotychczasowi pomocnicy nie prawnicy, którzy nadto w b. zaborze rosyjskim, aczkolwiek tylko prowizorycznie, przejściowo, do chwili odwołania przez Ministerstwo Sprawiedliwości, mają przyznane w ustawie prawo zastępstwa notariuszów w czasie ich urlopów, natomiast w b. zaborze niemieckim zastępstwo notariuszów sprawują byli sędziowie i prokuratorzy, którzy w swej służbie zawodowej nie mieli nic wspólnego z notariatem.

Bije się z tego powodu na alarm; dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż na terenie b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego mamy zaledwie, według stanu na dzień 31 grudnia 1937 roku, — 10 asesorów i 49 aplikantów, że stan rzeczy na terenie b. zaboru austriackiego n i e

jest całkowicie zadawalający, mimo, iż obecny ustrój dla tego terenu nie jest nowością, ma być położony kres temu, iż obecnie młodzież prawnicza omija otwarte drzwi notariatu, a jeżeli zdarzy się nawet, że jakiś kandydat zachce przestąpić próg tych drzwi, nie znajduje właściwego przyjęcia (?), i dlatego mówi się o wprowadzeniu ustawowej zasady przymusu przyjmowania aplikantów, gdyż od tego, w jakiej mierze notariat zdoła zrealizować dążenie do jego całkowitego oparcia w przyszłości na odpowiednich podstawach osobowych (dążenie, szczególnie ważkie na tych obszarach Państwa, które przed 1 stycznia 1934 roku nie znały przygotowania fachowego do sprawowania zawodu notarialnego) zależy w decydującej mierze przyszłość notariatu w Polsce.

W czym więc tkwi to zło, które powoduje taki a nie inny, pożądany stan rzeczy w notariacie? jaka jest przyczyna, iż po prawie 5-letnim okresie istnienia nowego ustroju osiągnęliśmy tak mizerne rezultaty? i czy zaradzi temu, choćby najbardziej radykalny przepis, choćby najbardziej rygorystyczny przymus?

Oto pytania, nad którymi należałoby się choć pokrótce zastanowić.

Przyczyn jest bardzo wiele, lecz na rozważenie wszystkich nie starcza mi niestety czasu, i dlatego też poruszę jedną z nich tylko, lecz za to najistotniejszą.

Słyszymy wielokrotnie twierdzenie, iż **tylko normalna dynamika podstawowych przepisów ustrojowych prawa o notariacie, dotyczących aplikacji i asesoriatu, może kształtować przyszłe oblicze notariatu polskiego.**

Zgoda, po trzykroć zgoda, lecz niech będzie to naprawdę normalna dynamika, oparta o ewolucję a nie o jakąś rewolucję stosunków w notariacie, gdyż żaden przymus tam, gdzie istnieje tak wielka odpowiedzialność osobista, nic dobrego nie przyniesie i przynieść nie może.

Jak już powiedziałem pracy w kancelarii notarialnej nie da się porównać z żadną pracą w jakimkolwiek bądź urzędzie, czy też biurze. Asesor sądowy, pełniąc funkcję sędziego, ma przeświadczenie, że w razie omyłki z jego strony, omyłkę tę naprawią wyższe instancje; młody adwokat, gdy popełni omyłkę w pierwszej instancji, może ją naprawić — w następnej, wyższej. Natomiast, gdy omyłkę popełni młody asesor notarialny, a popełnić oczywiście może z braku praktyki i doświadczenia, omyłki tej nie ma już możności naprawić, gdyż w notariacie nie ma odwołania do wyższej instancji. Tym się też tłomaczy, iż kierownictwo kancelaryj notariusze powierzają i we własnym dobrze zrozumianym interesie zmuszeni są powierzać tylko pracownikom wytrawnym i rutynowanym, bez względu na to, czy mają dyplom prawniczy, czy go nie mają, i tym jedynie, a nie brakiem owej dynamiki tłomaczyć należy, iż na terenie b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego jest tylko 10 asesorów notarialnych, gdyż tylu ich narazie zostało mianowanych z pośród tych prawników, którzy jako wytrawni i rutynowani pracownicy notarialni pracują już od bardzo dawna w notariacie.

Z drugiej strony utrzymanie się przez prawie 5-letni okres od chwili wejścia w życie nowego ustroju — nie prawników w kancelariach notarialnych, i to w okresie tak dużych zmian w ustawodawstwie polskim, dowodzi tylko ich wysokiej wartości pracowniczej, wysokiego przygotowania i wyszkolenia zawodowego i w takim oświetleniu tymbardziej musi się uwydatnić ta rażąco wielka i niesłusznie wyrządzona krzywda nam, dotychczasowym pracownikom notariatu.

Jaką jeszcze w chwili obecnej odgrywamy rolę w notariacie, mimo że nie posiadamy dyplomów prawniczych, może zilustrować wiele przykładów, przytoczę jednak tylko jeden, lecz za to dość wymowny.

Na terenie b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego mamy ogółem jakieś 510 kancelaryj notarialnych, w których, przyjmując średnio, iż w kancelarii pracuje co najmniej 4-ch pracowników, zatrudnionych jest z górą 2.000 osób, i dzięki nim mamy pewność, iż praca w tych kancelariach idzie składnie ku zadowoleniu szerokich rzesz obywateli i notariuszów-szefów. Gdyby więc zabrakło w tych kancelariach choćby połowy tej rzeszy pracowniczej, nie będzie przesadą twierdzenie, iż cała obsługa tych kancelaryj byłaby zdezorganizowana, choćby ich zastąpiło natychmiast 1000 pracowników-prawników, lecz nie posiadających dostatecznego praktycznego wyszkolenia zawodowego.

Tymbardziej więc rażącym musi się okazać fakt nie uszanowania praw, nie tylko nabytych rzetelną pracą pod rządem dawnych ustaw, lecz również już dobrze zasłużonych pod rządem obecnego prawa.

Nie chcę się powoływać na precedensy w szeregu innych zawodów, jak mierniczowie, farmaceuci, dentyści, felczerzy, budowniczowie, niektóre kategorie wojskowych itp., w których podwyższono ustawowe wymagania co do kwalifikacyj zawodowych, a w których uszanowano prawa nabyte osób, nie posiadających tych wyższych kwalifikacyj; nie chcę się nawet powoływać na to, iż słusznie i sprawiedliwie uwzględniono prawa nabyte notariuszów, nie odpowiadających wymaganiom nowego prawa o notariacie, czy to pod względem cenzusu naukowego, czy też pod względem kwalifikacyj zawodowych, lecz nie mogę pominąć milczeniem nie dawno co ogłoszonych przepisów nowego prawa o ustroju adwokatury z dnia 4 maja r. b., które w art. 82 zasadniczo zabrania adwokatom zajmowania stanowiska pracownika notarialnego, jednakże w art. 161 respektuje prawa nabyte, zezwalając na dalszą pracę adwokatom, zatrudnionym w kancelariach notarialnych w chwili wejścia ustawy w życie. Nie chcę zwalczać czy krytykować słusznych czy niesłusznych postanowień powołanej ustawy, jednakże muszę z konieczności zaakcentować, że i tu po pięcioletnim prawie okresie obowiązywania nowego ustroju notariatu stworzono przejściowe dożywotnie prawo dla dotychczasowych pracowników ad-

wokatów, a tylko jedynie z nami, którzy stanowimy, że tak powiem, trzon i fundament nowego ładu i porządku, prawodawca obszedł się po macoszemu.

Zgadzamy się z postanowieniami nowego prawa o notariacie, iż notariuszem może być jedynie prawnik, że ten kandydat na notariusza musi uprzednio pracować w kancelarii notarialnej by zdobyć wiedzę i doświadczenie zawodowe; że musi on przez zastępowanie notariusza nabyć umiejętność urzędowania, lecz nie możemy się zgodzić, iż ma się dokonywać tego ze szkodą zarówno dotychczasowych pracowników, jak i samej instytucji notariatu; nie możemy zignorować tego i przekreślić jednym pociągnięciem pióra, że na ziemiach b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego pracowali i nadal pracują ludzie, których obecnie prawo usuwa w cień, w zapomnienie, mimo, iż ludzie ci całe swe życie poświęcili służbie społeczeństwu, w służbie tej sterali swą młodość, zdrowie i siły, przez całe swe życie stali na straży mienia i interesów swych współobywateli, jak również na straży dobrego imienia notariatu w społeczeństwie polskim, trwali przez całe swe życie w dobrych i złych czasach na swych stanowiskach, nie szukając pracy gdzie indziej, może lżejszej, może lepiej płatnej. Ludzie ci przez całe swe życie ciężką i żmudną swą pracą zdobywali wiedzę teoretyczną i doświadczenie zawodowe, zdobywając jednocześnie zaufanie i szacunek społeczeństwa. Nie podniesiono dotychczas przeciwko nim ani jednego zarzutu, nikt nie odważy się dyskwalifikować ich jako zawodwców, przeciwnie i obecnie, mimo zmienionego ustroju, darzy ich społeczeństwo jak dawniej zasłużonym zaufaniem i poważaniem. Jedyny zarzut, jaki można im postawić, to ten, że nie posiadają dyplomów prawniczych, których zdobyć nie z własnej winy nie mogli, lecz czyż sam fakt posiadania dyplomu można poczytywać za wyłączny sprawdzian uzdolnienia i kwalifikacyj zawodowych? czyż tylko dyplom daje prawo do życia? czyż życie przemożne nie poucza nas o czym innym? czyżby ta niezasłużona kara, kara bez winy, ta chwiejność naszych stanowisk pod względem formalnym, ten ciągły lęk i obawa o swój los i o los naszych rodzin miały sprzyjać pomyślniejszemu rozwojowi polskiego notariatu?

A wszak nie ma najmniejszych przeszkód do uznania naszych praw, do uznania, iż nie przedstawiamy bynajmniej jekiejś wartości mniejszej ani pod względem fachowym, ani pod żadnym innym, nie mówiąc już o liczebnym.

Traktowanie naszych praw przejściowo, prowizorycznie, do odwołania, zamknięcie list, skreślenie z listy bez winy, różne ograniczenia w postaci reskryptów, okólników i zarządzeń, zmierzające do zepchnięcia nas na dalszy plan, do wytworzenia z nas obywateli jakiejś ekstra niskiej klasy, upadabniają się do czynu tego ojca, który, w oczekiwaniu przyjścia na świat syna, według jego mniemania ładniejszego niż ten, który już mu się urodził, wyrzucił z domu tego brzydszego, mimo, iż ten był mu pomocny i mimo, iż ojciec ten nie był pewny, czy się doczeka należytej pociechy z tego spodziewanego ładnego syna.

Pozbawienie nas prawa zastępstwa notariuszów bez naszej winy to jakby ciężkie kalectwo, nie mniejsze jak dla śpiewaka, który obdarzony bardzo pięknym głosem nie może, spowodu braku ręki lub nogi albo wobec garbu na plecach, występować na scenie.

Toczy się walka o byt zarówno notariatu, jako instytucji, jak i jego pracowników tak dyplomowanych, jak i niedyplomowanych.

Walka o byt. Ileż w tych dwóch wyrazach nadziei, trosk, niedomówień, nie spełnionych życzeń, a może i dramatów.

Padły przed godziną z tej mównicy słowa niby „przestrogi", abyśmy sprawy nowelizacji prawa o notariacie nie poruszali, gdyż ta nasza konstytucja powinna cokolwiek okrzepnąć, gdyż trzeba jej dać możność praktycznego urzeczywistnienia się, przekonania się, czy prawo to jest dostatecznie dobre i jakich wymaga zmian (?).

Ja zaś uważam, iż aż nadto zostało stwierdzone, że nowelizacja prawa o notariacie w punktach, dotyczących przyznania pracownikom b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego — nie prawnikom — równorzędnych z asesorami notarialnymi dożywotnich praw: zastępowania notariuszów i pełnienia obowiązków notariusza z art. 21 p. o n. — już dojrzała całkowicie i dla dobra instytucji winna być jak najrychelj dokonana.

My, pracownicy notariatu — nie prawnicy na terenie b. zaborów rosyjskiego i niemieckiego, zaszczytów i tytułów nie domagamy się; nie chcemy nominacyj na notariuszów, choć nie wyrzekamy się tego, gdyż wielu z nas mogłoby i miałoby prawo o to ubiegać się; żądamy natomiast i to jest naszym świętym prawem, tego się nie wyrzekniemy i wyrzec się nie możemy, — uszanowania naszych praw, nabytych i zdobytych rzetelną i długoletnią pracą w zawodzie, i umożliwienia nam przez to pozostania na zajmowanych placówkach dla dobra społeczeństwa i instytucji, a pośrednio zapracowania na nasze i naszych rodzin utrzymanie.

Nie chcemy ustawowego, jak to mylnie jest nieraz tłomaczone, zabezpieczenia nam posad; chcemy jedynie, abyśmy mieli możność wolnego konkurowania; niech decyduje tu nie dyplom, nie fakt, iż jest się młodym prawnikiem, pupilem chwili dzisiejszej, a jedynie niech decyduje faktyczna wiedza i uzdolnienie zawodowe; niech będzie szlachetna rywalizacja i wyścig w pracy dla dobra Kraju i społeczeństwa. Jeżeli w walce takiej zostaniemy pokonani, do nikogo o to pretensyj mieć nie będziemy, jeno do siebie; jeżeli jednak zdystansować się nie damy, niech będą prawa nasze uszanowane.

Tadeusz Wojciechowski

Z kolei Przewodniczący udzielił głosu Koledze Stanisławowi Łukomskiemu, Prezesowi oddziału warszawskiego, który wygłosił referat pod tytułem:

HIPOTEKA I HIPOTEKARIUSZE.

W ostatnich paru latach można było zauważyć silną nagonkę na ustrój hipoteczny Kongresówki, a szczególniej na pisarzy hipotecznych. Były skargi, że większe hipoteki funkcjonują zbyt powolnie, pomimo że pisarze zarabiają bajońskie sumy. Zarobki te wyolbrzymiano sobie fantastycznie. Krytyki rzeczowej ustroju nie było i my, hipotekariusze widzieliśmy jasno, że podłożem całej tej nagonki była zwykła zawiść ludzka przy zupełnej nieznajomości pracy w hipotece.

Nagonka ta jednak nie pozostała bez poważnych skutków. Sfery decydujące uległy vox populi.

Wobec tego, że niektóre hipoteki istotnie dawały znaczne dochody, zaczęto je dzielić i mianować pisarzy na krótkie okresy czasu (na odżywianie, jak mówili ludzie dowcipni). Tu, gdzie właśnie, jak może nigdzie indziej, potrzebna jest ciągłość pracy i praktyki, zaczął się kontredans. Śmiem twierdzić, że czysty zysk niektórych dochodowych hipotek jest sztucznie wyżyłowany , gdyby prowadzono racjonalną gospodarkę, gdyby wydatkowano należycie na konserwację i uporządkowanie ksiąg oraz wynagrodzenie personelu, zysk ten zmniejszyłby się znakomicie i nie kłółby w oczy bliźnich. Mówię tu o wielkich hipotekach, bo małe na prowincji dałyby deficyt.

Wezmę za przykład hipotekę Warszawską,jako najlepiej mi znaną i dobrze zorganizowaną. Samo mechaniczne dzielenie jej nie przyczyniło się do usprawnienia pracy w tej instytucji. Daje ona duże dochody i pisarzom hipotecznym i Skarbowi Państwa, wymaga jednak dziś już znacznych nakładów pieniężnych w związku z koniecznością gruntownego uporządkowania paruset ksiąg, założonych swego czasu dla większych objektów podwarszawskich, jak: Sielce, Czerniaków, Mokotów, Wola i Czyste, Marymont, Ruda, Bródno, Targówek, Szmulowizna, Grochów, Gocław i in.

Wskutek szybkiego tempa parcelacji wymienionych nieruchomości, stanowiących dziś nieraz pierwszorzędne, nowe dzielnice miasta, założone dla nich księgi wieczyste rozrosły się każda do kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tomów.

Z wykazu hipotecznego takiej księgi nie można korzystać wprost. Zachodzi konieczność tworzenia specjalnych kartotek i skorowidzów dla każdej z tych ksiąg. Opracowanie kartoteki (i to nie zupełnej) dla Woli kosztowało jednego z najzdolniejszych kolegów przeszło 60 długich wieczorów pracy. Musiał on badać historię każdej działki czy placu w porządku ewangelicznym (A sprzedał B, B sprzedał C, itd. aż do chwili bieżącej), badać jej obciążenia i serwituty, a więc czytać prawie wszystkie akty i wnioski.

Aby jednak praca ta nie była tylko paliatywem, lecz wydała trwałe owoce, trzebaby zamknąć te księgi dla wszelkich innych czynności, oprócz segregacji. To znaczy, że ktokolwiek chciałby sprzedać, obciążyć swą działkę lub jakiebądź inne prawa na niej ustanawiać czy też cedować, musiałby najpierw działkę swą wydzielić do osobnej księgi wieczystej.

Bazą dla takiej decyzji (która może się oprzeć na ogólnej zasadzie jawności hipotecznej i przejrzystości wykazu hipot., a które to zalety naszego polskiego prawa hipotecznego zostały wprost cynicznie zaprzepaszczone w pomienionych księgach wieczystych), są art. art. 101 i 107 Instr. Hipot. z roku 1818, a przede wszystkim końcowy ustęp art. 15 Prawa Hip. z roku 1818, który brzmi: „Po miastach I i II rzędu każdy znaczniejszy dom będzie miał osobną księgę; mniejsze domy, razem biorąc, mogą być podług uznania Komisji Hipotecznej połączone w jedną księgę, lecz w wykazie hipot. odłączyć je należy liczbami".

Taka decyzja zahamuje wprawdzie odnośne tranzakcje, lecz tylko na krótki okres czasu, mianowicie taki, jaki potrzebny będzie do sporządzenia planu danej parceli, zatwierdzenia go przez Magistrat i przygotowania wniosków segregacyjnych. Decyzja taka jednak położy kres bezproduktywnej stracie czasu i pracy na przeglądanie wielotomowych wykazów przy każdej czynności hipotecznej, zarówno przy pisaniu wniosków, jak też przy referowaniu postanowień Sądu, uchroni od nieuniknionych wprost błędów i omyłek, uporządkuje raz na zawsze hipotekę byłych przedmieść Stolicy, czyli tak zwaną „Wielką Warszawę", która przestanie wtedy być katorgą dla każdego, kto wgląd w nią mieć musi (we własnym interesie czy też z urzędu), a kto dziś pracuje w tych księgach, drży z niepewności, czy nie narazi siebie lub swego szefa na straty materialne i szkody moralne.

Taka sanacja przymusowa dałaby również duże korzyści i samym właścicielom nieruchomości i wierzycielom, bo wszelkie czynności w uporządkowanych księgach będą z natury pewniejsze, jasne i mniej kosztowne. Należałoby też myśleć o powiększeniu lokalu dla biur Hipoteki i odpowiednim urządzeniu. Dziś już część personelu siedzi w archiwum. Większość pracowników nie jest oddzielona od interesantów choćby jakimś przeforsztowaniem pokojów.

Co do pracowników hipotecznych, to, ci, pracując zreguły na akord, są mocno przeciążeni pracą. Stąd płynie złudzenie, że są oni doskonale wynagrodzeni. Żaden jednak inspektor pracy nie kontroluje, o ile się tu przekracza prawo o czasie pracy, o higienie pracy, ciasnota — interesanci pchają się na głowę — zaduch, kurz, rozgwar i nerwowy pośpiech (bo interesy majątkowe, regulowane w hipotece, są zwykle pilne i zwłoka może utrącić realizację większości tranzakcji) — oto warunki naszej pracy. I tylko dzięki intensywności tej pracy i przedłużania jej często poza 8 godzin dziennie urzędnicy hipoteczni, z narażeniem swego zdrowia, utrzymują się na poziomie zarobków fachowca i to nie zawsze.

Tymczasem ludzie, którzy znają księgi wieczyste często tylko z okładziny albo ze słyszenia, podnoszą krzyk o wysokich zarobkach urzędników hipotecznych. Nikt natomiast nie dziwi się, że specjaliści w innych dziedzinach pracy umysłowej, czy też napoły umysłowej i napoły fizycznej, jak np. buchalterzy, korespondenci, deklaranci celni, kalkulatorzy, monterzy, mechanicy i różni majstrowie również zarabiają więcej, niż cała niewykwalifikowana brać biurowa.

Niewielu bowiem tylko ludzi, nawet spośród inteligencji, zdaje sobie u nas sprawę, że na hipotekariusza trzeba mieć także specjalne kwalifikacje, że hipotekariuszem nie można stać się z dnia na dzień, że trzeba mieć duży zasób wiedzy prawniczej, czy to zdobyty przez studia wyższe, czy przez długoletnią praktykę i samouctwo, że nawet absolwenci wydziałów prawnych uniwersytetów nie będą mogli samodzielnie pracować w hipotece, bez dłuższej praktyki, jak nie można by zostać sędzią lub adwokatem bez aplikacji, jak inżynier konstruktor nie zbuduje sam mostu bez technika i majstra-praktyka.

I nawet z ludzi odpowiednio przygotowanych nie każdy nada się dla hipoteki, bo w grę wchodzi tu, jak i w innych zawodach, wrodzone uzdolnienie. Trzeba dobierać ludzi o specjalnych właściwościach charakteru, wypróbowywać ich. Trzeba ich opłacać dobrze, aby mogli cały swój czas, przeznaczony na zarobkowo-zawodową pracę, oddać hipotece, gdyż praca w hipotece nie może i nie powinna być ani na chwilę traktowana, jako zajęcie dodatkowe. Nie można też przeciążać ich pracą, bo zaczną robić błędy.

Urzędnik hipoteczny więcej, niż inny, musi mieć trzy rzeczy: spokój, płynący ze stabilizacji, dobre wynagrodzenie (aby nie szukał zajęć dodatkowych) i pewną stateczność pracy (unikanie pośpiechu, skutkującego różne nerwice i podatność do omyłek).

Drugim więc poważnym wydatkiem dla budżetów pisarzy hipotecznych jest kwestia należytego uregulowania uposażeń pracowników i wychowywania sobie stopniowo nowych kadr tychże. Ta ostatnia kwestia jest szczególniej aktualna wobec zamierzonego upowszechnienia obowiązku hipotecznego zgodnie z projektem nowego prawa rzeczowego.

Pisarz Hipoteczny musi być zatem sprężystym organizatorem i wnikliwym psychologiem. Musi mieć czas i spokój na zgłębienie nurtu spraw hipotecznych. Częste zmiany na tym stanowisku i podziały tego, co z natury stanowi pewną organiczną całość i wymaga koncentracji kierownictwa i ciągłości — powodują dorywczość zarządzeń i szkodzą wprost interesowi publicznemu, a o ile chodzi o byt pracowników, przyniosły z sobą pogorszenie tegoż. Dla przykładu wezmę Warszawę. Najlepiej płatnej kategorii pracowników — referentom wnioskowym obniżono pobory o 13%. Obniżka ta faktycznie jest jeszcze większa, gdyż po włączeniu przedmieść do Stolicy wzrosła znacznie ilość pracy i personel wnioskowy trzeba było zwiększyć, dochodowość natomiast nie wzrosła proporcjonalnie. Zmniejszone zostały też o 10% zarobki najsłabiej wynagradzanych, a mianowicie: tak zwanych wykonawców, t. j. wykonujących decyzje sądowe w księgach wieczystych, i kopistów, t. j. piszących wyciągi i odpisy.

Piszący świadectwa rozumowane pobierał po 2 zł. od sztuki, zaś obecnie po 1,80 zł., a przecież ta kategoria pracowników musi być już uznawana za wykwalifikowanych, znających dobrze wykaz hipot., w wielu bardzo księgach niemiłosiernie pogmatwany i ciągnący się tasiemcowato poprzez kilka, i kilkanaście tomów. Odpowiedzialność tej kategorii pracowników jest duża, gdyż przygotowane przez nich zaświadczenia idą w świat i są podstawą uzyskiwania pewnych praw, zawierania aktów pozahipotecznych itp.

Kopiści otrzymują po 1.08 (dawniej zł. 1.20) od arkusza) (4-ch stron) i bardzo ciężko im dociągnąć do 200 zł. miesięcznie, chyba że piszą także częściowo świadectwa, bo musieliby pisać dziennie po 8 arkuszy i to bardzo szybko. Na dłuższy dystans taka maszynowa praca wyniszcza człowieka, jak chorba nieuleczalna, robi się z niego pergaminowy śledziennik.

Ale najbardziej może uciążliwą pracę, wymagającą dokładnego obeznania z wykazem hip., mają wykonawcy, otrzymujący po 40 gr. od wpisanej wzgl. wykreślonej treści, zastrzeżenia zaś skreślający gratis, choć czynność ta wymaga więcej uwagi, niż wpisanie treści, i pociąga za sobą większą odpowiedzialność, bo może omyłkowo ekstabulować czyjeś prawa. Samo pisanie treści w wykazie przy stałym zaglądaniu do księgi umów jest fizycznie niewygodne i nużące ciało i ducha. Trzeba sobie uprzytomnić, że, aby zarobić 200 zł. miesięcznie czyli 8 zł. dziennie, należy napisać 20 treści dziennie. A czy to jest możliwe, jeśli 70% czynności to treści Banku Gospodarstwa Krajowego i kas komunalnych, ciągnące się poprzez 5 stron? Gdy układano taksę pisarską, ustanawiając 50 gr. na rzecz pisarza za wciągnięcie treści, nie przewidywano wtedy, że K.K.O. i B.G.K. wykoncypują takie „wzorowe" treści, w których rytualne gaworzenie wlecze się, jak nić Ariadny, aż do utraty zdrowego sensu. Toteż kilka lat temu, gdy się te treści pojawiły, wykonawczyniom policzano jedną taką treść za trzy. Niesłusznym jest niepłacenie za skreślanie zastrzeżeń, gdyż pisarze za zaprojektowane, a niezakwalifikowane do wciągnięcia do wykazu czyli zawieszone treści po 50 gr. pobrali.

Sposób wynagradzania pracowników oparty był na dążeniu, aby dochody z każdego działu pracy w hipotece pokrywały pensje pracowników danego działu przede wszystkim, i dlatego był czas, że bardzo mizernie opłacani byli referenci, przygotowujący projekty decyzji sądowych, tak zwani wydziałowi, dający najwartościowszą, odpowiedzialną pracę. Dziś, oni jedni zyskali podwyżkę, o ile chodzi o Wydział Miejski w Warszawie, albowiem

mają stałą pensję po zł. 600 przy obowiązkowej normie zadecydowania o 250 aktach lub wnioskach i za każdą decyzję ponad normę po zł. 1,75. Ponadto mają jeszcze pewne wpływy procentowe od czynności Tow. Kredyt.

Jednak komulacja czynności krytycznych, jak decyzje, z przygotowywaniem wniosków Tow. Kredytowego i świadectw zamieszkań nie jest pożyteczna dla dobra służby. Referujących decyzje nie powinno się używać do robót mniej wartościowych, a w każdym razie o innym nastawieniu.

Jeśli chodzi o płace na prowincji, to brak mi danych z tej dziedziny. Słyszę jednak, że płace są na ogół niższe znacznie, niż w stolicy

O ile chodzi o urlopy, to dział wnioskowy u nas w Warszawie jest w kłopotliwym położeniu. Roboty tu w lecie jest więcej, niż w zimie. Robota jest zwykle pilna, odłożyć jej nie można. Musi więc jeden referent zastępować drugiego, orać za dwóch. Wyjeżdża więc na urlop ledwie żywy, by powróciwszy po kuracji, znów kogoś zastępować, znów orać za dwóch i stracić jaką taką poprawę, przez urlop uzyskaną. Gdyby wcale nie brał urlopu, dostałby podwójną pensję. Wychodzi na to, że nie ma urlopu płatnego, bo go odrabia, zastępując innych. Dlatego nie ma mowy o 6-tygodniowym urlopie, jakiby się należał słusznie po 10 latach pracy w zawodzie, a jaki jest wprost konieczny dla podreparowania zdrowia po 20 latach pracy.

Dlatego układ zbiorowy jest konieczny i dla hipotek i trzeba wszystkimi siłami dążyć do zawarcia go na podstawie 12-tu tez, uchwalonych na ostatnim Zjeździe Delegatów naszych (Tezy te wydrukowane są na str. 102—103 w N-rze 9—10 Notateki).

Ale zastanówmy się jeszcze, jakie prawa nabywa hipotekariusz po wieloletniej pracy. Jakie czekają go awanse? Jaka emerytura? Czy ma on prawo zastępować swego szefa po 10 latach pracy, co sobie wywalczyli choć prowizorycznie pomocnicy notarialni? Czy może być mianowany pisarzem hipotecznym, on, jako rzeczywisty znawca hipoteki? Czy to może pretensja nie oparta na logice i słuszności?

Znaliśmy i znamy takich praktyków, co dzięki wrodzonym talentom, samouctwu i doświadczeniu byli i są lepszymi fachowcami od ludzi z dyplomami. Bo każdy zawód wymaga pewnych wrodzonych uzdolnień. Dziś już mamy zrozumienie tego prawa natury: dlatego mamy instytuty psychotechniczne, dlatego technikom nadaje się prawa do tytułu inżyniera, dlatego uznaje się ich prawo do czerpania zysków z ich wiedzy i pracy, z fachowej umiejętności, dlatego były czasy, że hipotekariuszy mianowano pisarzami hipotecznymi, dlatego wreszcie przyznano pomocnikom notarialnym prawo zastępowania notariuszy, albo i mianowano ich notariuszami. Każdy obywatel musi mieć zagwarantowane prawo wykonywania swego zawodu. Hipotekariusz jest zawodowcem! Dlatego musimy walczyć o uznanie go za takiego, o zawarowanie mu należnych praw w przyszłym ustroju hipotecznym na mocy projektowanego prawa rzeczowego... póki jeszcze czas.

A więc, hipotekariusze wszystkich dzielnic, łączcie się!

Stanisław Łukomski

Następny mówca Kolega Ludwik Mikiel, Prezes oddziału siedleckiego, wygłosił referat pod tytułem:

CELE I ZADANIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Chcąc mówić o celach i zadaniach związków zawodowych nie podobna pominąć milczeniem historii ich powstania oraz ewolucji jaką przechodziły.

Już w czasach starożytnych istniały organizacje zawodowe, tworzone coprawda dla innych celów niż organizacje dzisiejsze. Następnie w średniowieczu występują związki czeladników o celach, zbliżonych do celów organizacji dzisiejszej. Np. w Niemczech od XIV wieku, kiedy cechy upadały, czeladnicy łączyli się w bractwa. Bractwa te, zakładane pierwotnie dla celów religijnych i opieki nad chorymi, z czasem przekształciły się w związki o celach gospodarczych: prowadziły pośrednictwo pracy, stawiały żądania co do wysokości płacy, co do czasu pracy, co do świąt, poniedziałku wolnego itd., a nawet wykonywały rodzaj sądownictwa karnego nad swymi członkami. Do końca XV wieku bractwa te wzrastały na sile, zdobywały wszędzie osobne prawa, które ciągle rozszerzały drogą strajków i bojkotu poszczególnych majstrów, a niekiedy i bojkotu miast całych. Strajk średniowieczny rozpoczynał się opuszczeniem miasta przy bębnach i gwizdach oraz zajazdem do szynków w sąsiednim mieście. Przy likwidacji strajku i zawieraniu ugody czeladnicy zwykle żądali, aby majstrowie zapłacili koszta pijatyki. Majstrowie na te zmowy i walki czeladników reagowali rodzajem bojkotu poszczególnych czeladników, albo stosowali rodzaj lokautu, to jest wyrzucenia wszystkich czeladników. W roku 1530 zaczęto zwalczać zmowy czeladników drogą ustawodawstwa, ale bezskutecznie. W roku 1731 wydano prawo cechowe, które zniosło związki czeladników i zakazało wszelkich zgromadzeń czeladników. Dopiero w połowie wieku XIX przywrócono w Niemczech wolność koalicji.

W Anglii Ustawy z XIV wieku dawały sądom prawo ustalania płac robotniczych i dlatego zakazano koalicji, uważając samopomoc za zbędną. Zakazy koalicji widocznie nie wywierały większego skutku, skoro w następnych wiekach musiano je powtarzać i zaostrzać represje za ich nieprzestrzeganie. W roku 1825 wydano ustawę dozwalającą koalicję, lecz tylko w wypadku, gdy miała ona na celu jedynie unormowanie zarobków i czasu pracy. Dopiero w roku 1871, gdy dzięki liberalnej reformie wyborczej robotnicy uzyskali większe wpływy, uchwalono ustawę o związkach zawodowych.

We Francji korporacje rzemieślników były normowane edyktami królewskimi. Poczynając od wieku XI korporacje te rozwijały się i w wiekach XVII i XVIII doszły do wielkiego rozkwitu. Korporacje te rewolucja francuska zniosła. Następne akty prawodawcze zakazywały wszelkich stowarzyszeń, pod rygorem wysokich kar. W roku 1864 zniesiono przepisy karne przeciw koalicjom, a w roku 1884 rządy republikańskie uznały wolność syndykatów zawodowych.

Również **w Austrii** do roku 1867 istniał zakaz koalicji i dopiero po zaprowadzeniu konstytucyjnych rządów zagwarantowano wolność stowarzyszeń.

W Rosji dopiero rok rewolucyjny 1905 przynosi prawo koalicji, wyrażone w art. 80 „Swoda Zakonow": **„Poddani** rosyjscy mają prawo zakładać stowarzyszenia i związki dla celów nieprzeciwnych prawu."

Wynalezienie maszyn, zastąpienie warsztatów rzemieślniczych przez fabryki, powstanie i rozwój kapitalizmu, oto czynniki, które wytworzyły w XIX wieku możliwość wyzysku pracowników na wielką skalę. Rozwój przemysłu doprowadził do produkcji masowej i zaostrzył niezmiernie współzawodnictwo przedsiębiorców. W tej konkurencyjnej walce o zdobycie rynków zbytu każdy przedsiębiorca chce produkować jak najwięcej, jak najprędzej, jak najtaniej.

Przeciąganie dnia pracy, zatrudnianie kobiet i dzieci, obniżanie płac — jest na porządku dziennym. Urzędowe ankiety angielskie z lat 1840—1850 stwierdzają, że np. w kopalniach spotykano przy pracy dzieci w wieku od 5 do 8 lat. Stwierdzano nawet wypadki zatrudniania dzieci czteroletnich, które zajęte pilnowaniem drzwi w chodnikach, musiały zjeżdżać do kopalni skoro się praca rozpocznie i opuszczać kopalnię dopiero z przerwaniem pracy. Naogół dzieci rozpoczynały pracę w kopalniach i fabrykach w 8 lub 9 roku życia.

Dzień roboczy wynosi od 11 do 18 godzin bez przerwy. Warunki higieniczne okropne. Prowadzi to do degeneracji fizycznej, do olbrzymiej śmiertelności, do upadku moralnego. Te fakty zmuszają Państwa do interwencji...

Robotnicy ówcześni ciemni i niezorganizowani, nie mogli się zorientować, gdzie szukać istotnej przyczyny ich nędzy i niedoli. Widzieli oni jedynie maszyny — straszne potwory z żelaza i stali, przy których ginęły z przemęczenia i chorób ich żony i dzieci, przy których robotnik, jak stwierdzają sprawozdania urzędowe, w wieku lat 30 wyglądał jak starzec. Przeciw tym maszynom zwrócił się przede wszystkiem bunt i protest klasy pracującej. Zdarzały się często wypadki, że robotnicy, doprowadzeni do ostatnich granic rozpaczy, nie widząc znikąd ratunku, wpadli do sal fabrycznych, niszcząc maszyny i urządzenia.

Czy tego rodzaju odruchy beznadziejnej rozpaczy mogły poprawić byt klasy pracującej?

Czy klasa pracująca miała się przeciwstawić zwycięskiemu pochodowi techniki, czy też wspaniały rozwój techniki wyzyskać dla dobra swego i ogółu ludności? Czy miała oprzeć swój dobrobyt na powrocie do starych, zacofanych form bytowania, czy też stanąć na czele ludzkości ku ciągłemu postępowi i doskonaleniu się?

Klasa pracująca wybrała tę drugą drogę. Ubiegłe stulecie jest wypełnione ofiarnymi wysiłkami wyzwoleńczymi proletariatu. Robotnicy, a za nimi pracownicy umysłowi, wszystkich krajów Europy z Anglią na czele organizują się w związkach zawodowych. Powstają potężne uniony w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanadzie i Koloniach. Robotnicy dają dowody, że rozumieją należycie znaczenie słów niemieckiego uczonego Roschera według którego „Każdy przedsiębiorca przemysłowy jest w stosunku do swych robotników skoncentrowanym i programowo działającym związkiem. Tymczasem pracownicy rozproszeni, to błąkające się atomy, które wzajemnie przyciągają się lub odpychają i dopiero złączone w jedno ciało, stanowić mogą całość i pozyskać odpowiednie siły dla przeciwstawienia się właścicielowi środków produkcji".

Te wyzwoleńcze dążenia klasy pracowniczej spotykają się z kontrakcją zmobilizowanego kapitału.

„Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie wstecz kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala;
Chce zawrócić w stare łoże
Nowe fale — rzeki Boże".

Rzecz zrozumiała, że nie mogło to powstrzymać biegu wydarzeń...

——o——

Nadchodzi okres przełomowy. Rok 1914. Wojna „Narodów". Zastaje ona ruch zawodwy w pełnym rozkwicie.

——o——

Jeśli chodzi o teren naszego Państwa, to wobec całkiem odmiennych warunków politycznych i gospodarczych w każdym z trzech zaborów i ruch zawodowy musiał kształtować się w swoisty, odrębny sposób w każdej z tych dzielnic. Najwcześniej powstały związki zawodowe w b. zaborze austriackim, organizowane w latach 1870 — 1890 przez partię socjaldemokratyczną i podlegające jej centrali w Wiedniu. W roku 1905 ilość członków tych Związków Zawodowych wynosiła w Galicji i na Śląsku austriackim 12590; w roku 1914 — 32827. Od roku 1900 powstają w Galicji także związki chrześciańsko-społeczne. Liczyły one w roku 1914 — 4300 członków.

W b. zaborze pruskim dopiero w roku 1902 powstała na wychodźtwie w okręgach Westfalii i Nadrenii pierwsza organizacja zawodowa „Zjednoczenie Zawodowe Polskie" w Bochum oraz Polski Związek Zawodowy w Poznaniu. Natomiast na Górnym Śląsku robotnicy polscy należeli do związków zawodowych niemieckich. W roku 1909 wszystkie organizacje robotnicze polskie połączyły się w jedno „Zjednoczenie Zawodowe Polskie".

W b. zaborze rosyjskim do roku 1905 wszelka działalność związków była przez rząd zakazana i odbywała się nielegalnie w drodze tworzenia kas strajkowych, zwanych także kasami oporu. Po roku 1905 powstają legalne „Polskie Związki Zawodowe" — narodowe oraz nielegalne związki socjalistyczne. Odrębnie były zorganizowane związki robotników żydowskich i pracowników umysłowych w „Bundzie" Od roku 1908 reakcja i powrót do rządów absolutystycznych załamały ten ruch. W czasie wojny zniszczenie przemysłu i wysyłanie bezrobotnych do Niemiec dla zastąpienia tam robotnika niemieckiego, powołanego pod broń, zniweczyło całkowicie ruch zawodowy. Po roku 1916 — powstały jednak nowe organizacje zawodowe (Rada Okręgowa Polskich Związków Zawodowych), obejmująca związki narodowe, Komisja Centralna Związków Zawodowych, grupująca związki socjalistyczne i Warszawska Rada Związków Zawodowych) w granicach dozwolonych przez okupantów i ze szczupłą ilością członków z powodu zamknięcia fabryk.

Podstawą prawną działalności związków zawodowych w Odrodzonej Polsce stał się Dekret z dnia 8 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych oraz prawo o stowarzyszeniach z r. 1932.

Dekret lutowy określa zadania związków zawodowych jako „obronę i popieranie interesów ekonomicznych i kulturalnych danej gałęzi pracy.

Po wojnie wszechświatowej ruch zawodowy zdawałoby się całkowicie rozbity i zdezorganizowany odżywa i staje się stopniowo wielką potęgą. Znaczenie tej potęgi ciągle wzrasta. Powstają międzynarodowe organizacje zawodowe. Statystyki z roku 1920 wymieniają: I. Międzynarodowy Związek Zawodowy w Amsterdamie z 23,662,000 członków i II. Międzynarodową Federację Robotników Chrześciańskich w Utrechcie z 4,000,000 członków. Ogółem w roku 1920 liczbę zorganizowanych robotników obliczano na około 35 milionów.

W następnych latach liczba ta ciągle wzrasta. Według rocznika naszego Głównego Urzędu Statystycznego z roku 1937 w końcu roku 1934 liczba robotników i pracowników umysłowych, zorganizowanych w związkach zawodowych wynosiła np w Polsce — 945,000; w Belgii — 951,000; we Francji — 1,352,000; w Czechosłowacji — 1,994,000, w Anglii — 4,570,000; we Włoszech — 4,698,000; w Sowietach — 19,320,000 itd.

—o—

Przechodząc do właściwego tematu zastanówmy się pokrótce nad najważniejszymi zadaniami związków zawodowych robotników fizycznych i pracowników umysłowych.

Związki zawodowe spełniać muszą i spełniają pionierską rolę w zakresie ustawodawstwa pracy i ustawodawstwa społecznego.

Walcząc o polepszenie bytu ludzi pracy, o krótszy dzień pracy, o wyższą płacę, o lepsze warunki higieniczno-sanitarne, o zakaz pracy dzieci, o umowy zbiorowe, ubezpieczenia społeczne, zaprowadzenie inspekcji pracy itd. związki zawodowe walką swoją zmuszają państwa i rządy do zajmowania się kwestią pracy zależnej, do otoczenia jej opieką prawną i wydawania Ustaw, któreby tamowały wyzysk pracy ludzkiej.

Związki Zawodowe w y p r z e d z a j ą zatym ustawodawstwo pracy i wskazują temu ustawodawstwu drogę. Rozwiązują one najpierw na swym terenie szereg zagadnień z dziedziny pracy zależnej, formułują hasła i żądania pracownicze odnośnie rozwiązania tych zagadnień w skali państwowej, a niekiedy i międzynarodwej, ustawodawstwo zaś — podejmuje część tych żądań, daje im ochronę i sankcję prawną.

Bo czyż nie następstwem długotrwałych walk zorganizowanego proletariatu umysłowego i fizycznego było utworzenie przy Lidze Narodów Międzynarodowego Biura Pracy i rozbudowania ustawodawstwa społecznego na całym kontynencie? Traktat Pokojwy Wersalski głosi między innymi: „Mocarstwa zawierające pokój uznają. że dobrobyt fizyczny, moralny i umysłowy pracowników zarobkujących jest rzeczą pierwszorzędnej wagi z punktu widzenia międzynarodowego..." i dalej „Zważywszy, że pewne warunki pracy są dla wielkiej liczby ludzi niesprawiedliwe, powodują nędzę i niedostatek, co rodzi niezadowolenie, zagrażające pokojowi i harmonii powszechnej. „„Zważywszy, że nieuwzględnienie przez któryś z narodów istotnie ludzkich warunków pracy stanowi przeszkodę dla wysiłku innych narodów, pragnących polepszenia losu robotników w ich własnych krajach. Wysokie układające się strony, powodowane uczuciem sprawiedliwości i ludzkości, jak również chęcią zapewnienia trwałego spokoju świata, postanowiły...". W dalszym ciągu Traktat Wersalski uznał za najpilniejsze i najważniejsze do uregulowania prawa pracownika do płacy, dającej mu możność odpowiedniego poziomu życiowego, do 8-godzinnego dnia pracy (żądanie zastosowania którego wysunięte było jeszcze w roku 1889), do cotygodniowego 24 godzinnego wypoczynku możliwie niedzielnego, do równości płacy mężczyzn i kobiet przy jednakowej wydajności pracy, do inspekcji pracy z udziałem kobiet itd.

Następne wytyczne domagają się zniesienia pracy dzieci oraz ograniczenia pracy młodzieży tak, aby umożliwić jej rozwój fizyczny i umysłowy.

D z i a ł a l n o ś ć z w i ą z k ó w z a w o d o w y c h i r e z u l t a t y t e j d z i a ł a l n o ś c i

są więc źródłem ustawodawstwa pracy. Ustawodawstwo pracy najsilniej tam i wtedy działa, gdzie i kiedy są silne związki zawodowe. Ustawodawstwo pracy obejmuje najpierw i najszerzej te kategorie pracowników, które mają najsilniejsze związki zawodowe.

Ustawodawstwa państwowe, zwłaszcza powojenne, usankcjonowały i skodyfikowały jedynie to, co wywalczyły sobie związki zawodowe bez udziału państw, a nawet wbrew państwom.

Związki zawodowe prowadzą pośrednictwo pracy. W **dziale** pośrednictwa pracy działalność związków zawodowych nie da się zastąpić przez żaden urząd czy inną organizację. Wpływa na to przede wszystkim znajomość zawodu i swych członków.

Związki zawodowe uświadamiają i wychowują ogół pracowników, budzą w nich poczucie siły, godności osobistej i solidarności.

Zarówno warunki bytu klasy najmitów, jak i jej doświadczenia dziejowe wykazują, że poważnym czynnikiem jej siły społecznej są zwartość i solidarność. Wszystkie zdobycze socjalne byłyby niemożliwe bez zwartości i solidarności.

Jednym z najistotniejszych i najtrudniejszych zadań związków zawodowych jest łagodzenie walki konkurencyjnej między samymi pracownikami. Ponieważ praca najemna jest z reguły jedynym źródłem utrzymania dla pracownika, walka o tę pracę jest zawsze bardzo żywa.

Chcąc przetwarzać warunki bytu, muszą ludzie przetwarzać społecznie samych siebie, a więc muszą wychowywać się odpowiednio.

Jednym z najważniejszych zadań związków zawodowych powinno być wpajanie wśród członków umiłowania idei, której organizacja służy, bo jak powiedział Stanisław Szczepanowski: „Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeśli żyje w służbie idei. Bez tego należy conajmniej do bydła ludzkiego, choćby miał krew niewiedzieć jak niebieską i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej marymonckiej mąki".

Związki Zawodowe badają zatargi pracowników z pracodawcami i w razie niemożności załatwienia zatargów polubownie — organizują i przeprowadzają strajki.

Dobrze przygotowane i należycie finansowane strajki doprowadzają do tego, że Związki Zawodowe traktować mogą z pracodawcami jak równy z równym, a często jak silniejszy ze słabszym.

Zawodowe szkolenie członków, organizowanie samopomocy w razie bezrobocia, strajku, choroby, śmierci czy innego wypadku losowego, prowadzenie sanatoriów i domów wypoczynkowych, prowadzenie szkół i innych instytucji oświatowych, wydawanie pism i książek, organizowanie pomocy prawnej, popieranie spółdzielczości, zawieranie umów zbiorowych i czuwanie nad ich wykonywaniem, dążenie do skrócenia czasu pracy, akcja na rzecz wprowadzenia kontroli nad produkcją i wytwórczością, współdziałanie z inspekcją pracy, komisjami rozjemczymi, instytucjami ubezpieczeń społecznych itd. itd. — oto długa lista zadań Związków Zawodowych.

Czas przeznaczony na referat nie pozwala mi na obszerniejsze omówienie tych zagadnień. Muszę jednak zwrócić uwagę na to, że w związkach zawodowych (obok samorządu i spółdzielczości) grupują się ludzie o różnych przekonaniach politycznych i poglądach społecznych i zgodnie radzą nad wspólnymi sprawami. Podniósł to z wielkim uznaniem Szef Rządu na odbytym niedawno w Warszawie Zjeździe Związku Zawodowego Dziennikarzy.

——o——

W zakończeniu pozwolę sobie przypomnieć, wypowiedziane na tej sali w dniu 16 stycznia r. b., słowa Przewodniczącego Kongresu Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych Mariana Józefkowicza:

„Stawiamy sobie za cel walkę o pracę i sprawiedliwość społeczną.

W walce o prawa pracy, która jest podstawą bytu człowieka i rozwoju życia zbiorowego, kierujemy się nakazem **polskiej** racji stanu — racji stanu, którą jest dziś wyścig pracy po niedawnym wyścigu żelaza i krwi.

A że każdy wyścig wymaga swobody ruchu i wolnej przestrzeni, wyścig pracy odbyć się musi w warunkach poszanowania praw człowieka pracy".

——o——

Zastanówmy się wszyscy nad wskazaniami, jakie wypływają z powyższych rozważań i wyciągnijmy z nich praktyczne wnioski...

——o——

Wówczas będziemy mogli powiedzieć: „Nie jeno liczba my — ale i siła".

Ludwik Mikiel

Jako piąty mówca wystąpił w kolejności programu Kolega Włodzimierz Dąbrowski, Wice-Prezes Zarządu Głównego, i wygłosił referat pod tytułem:

KU LEPSZEMU JUTRU...

WARUNKI PRACY I PŁACY.

„Pojedyńczy pracownik przedstawia w stosunku do pracodawcy zbyt słabą siłę gospodarczą, aby zapewnić sobie w indywidualnej umowie o pracę odpowiednio korzystne warunki; siłę taką przedstawiają dopiero pracownicy zorganizowani w związkach zawodowych".

Opinię tę wyraził człowiek, który spowodu zajmowanego stanowiska winien być objektywnym, mianowicie sędzia Rosenblüth w swoim komentarzu ustawy, obowiązującej od czerwca roku 1937, mianowicie Ustawy o układach zbiorowych pracy.

Pozwólcie, że na kanwie tej ustawy przez chwil kilka przypomnę naszą sytuację i nasze możliwości na przyszłość najbliższą.

Przede wszystkim ustawa powyższa, w myśl tego co powiedział sędzia Rosenblüth, wydana została spowodu coraz większego nacisku ze strony związków zawodowych w kierunku poprawy warunków pracy i płacy. A że strona przeciwna, tak zwane sfery gospodarcze, też przez swoje organizacje nacisk wywierały i wywierają na czynniki miarodajne, lecz w kierunku wprost odwrotnym, przeto te dwie siły musiały zetrzeć się i wielokrotnie starły się, czego wyrazem są strajki i lokauty.

I strajki i lokauty dezorganizują życie gospodarcze kraju, a przy większym nasileniu, mogą zamienić się z ekonomicznych w akcje polityczne, przeto rząd widział się zmuszony, dla zachowania równowagi społecznej, do wydania specjalnej ustawy, którąby regulowała zatargi, a nawet która by zatargom zapobiegała.

Omawiana ustawa daleka jest od tego, abyśmy ją za dobrodziejstwo dla siebie uważali. Wszakże jest ona wielce pomocna w poprawieniu naszych warunków pracy i płacy.

Zarejestrowany układ zbiorowy pracy, zawarty na podstawie tej ustawy, jest sam ustawą bezwzględnie obowiązującą (jak ius cogens) i wiążącą pracodawcę w stosunku do jego pracowników tak zrzeszonych, jako też i niezrzeszonych. Zaś układ, któremu nadano moc powszechnie obowiązującą — wiąże również pracodawców niezrzeszonych w stosunku do jego pracowników.

Wszelkie umowy indywidualne, gorsze od warunków zawartych w układzie zbiorowym pracy upadają, a wszelkie zrzeczenia się pracownika korzystania z dobrodziejstw wypływających z układu zbiorowego pracy — są nieważne. Więc tylko pracownicy zorganizowani w związkach zawodowych przedstawiają siłę, która jest w możności zapewnić ogółowi pracowników korzystne warunki pracy i płacy.

W rozumieniu tego już w r. 1895 koledzy nasi, starali się bezskutecznie o zalegalizowanie związku. W marcu 1907 r. niektórzy z nas tu obecni uczestniczyli w Zjeździe, na którym przedyskutowano statut związku, ale ówczesne władze zaborcze związku nie zalegalizowały. Jedynie na terenie Łodzi zarejestrowano statut stowarzyszenia pomocników rejentów. Dopiero w 1915 r. niemieckie władze okupacyjne zalegalizowały statut naszego Związku. Pierwotna działalność naszego Związku polegała na udzielaniu kolegom zapomóg doraźnych zwrotnych lub bezzwrotnych, ale już w 1918 r. przeprowadzona została akcja o uregulowanie warunków płacy i **zawarta została pierwsza w naszych dziejach umowa zbiorowa, dotycząca coprawda tylko pracowników Warszawy, ale bardzo dla nich korzystna.**

Zawdzięczając Związkowi — pracownicy warszawscy zdobyli wówczas między innymi Kasę Przezorności, do której pracownicy wpłacali 5% swoich zarobków, a drugie 5% wpłacali pracodawcy. Kasa Przezorności administrowana była wyłącznie przez Związek. Była to Kasa zapomogowo-emerytalna. Z chwilą wprowadzenia przymusowego ubezpieczenia społecznego, pracodawcy odmówili płacenia składek do naszej Kasy Przezorności, która wskutek tego została zlikwidowana.

Kiedy mowa o ubezpieczeniach społecznych, przypomnę koleżankom i kolegom, że przed wojną pracownicy umysłowi żadnych ubezpieczeń społecznych nie znali — bo nie stanowili żadnej siły, nie byli zorganizowani w Związkach zawodowych. Tylko robotnicy fabryczni, tu i owdzie, dzięki swoim związkom, przeważnie nielegalnie istniejącym, zdołali zdobyć fabryczne, lokalne kasy chorych.

Dopiero po wojnie, potężnie rozwijające się związki zawodowe, zdołały wywalczyć ustawowe wprowadzenie ubezpieczenia społecznego, na wypadek choroby, inwalidztwa, starości i śmierci.

Idea ubezpieczenia społecznego, początkowo z braku doświadczenia ubezpieczonych, a następnie przez ekspansywną gospodarkę komisarzy, wreszcie spowodu akcji tak zwanych czynników gospodarczych, — została spaczona i „zreformowana", — jak to zwykle nazywa się, — na niekorzyść ubezpieczonych, którzy zupełnie pozbawieni zostali prawa nie tylko zarządzania ubezpieczalniami, ale nawet prawa kontroli nad instytucjami, które istnieją dla ubezpieczonych i za ich krwawo zapracowane pieniądze.

Bądź co bądź ubezpieczenia społeczne, choć kuleją, ale — pomimo wysiłku sfer gospodarczych — zniszczone być nie mogą, dzięki istnieniu przeciwwagi w postaci zorganizowanej klasy pracowników umysłowych i fizycznych.

Istnieją te ubezpieczenia — ale — kuleją. Od postawy zorganizowanych mas pracowniczych zależy, aby one przestały kuleć, aby stały się tym, czym być powinny, — dobrodziejstwem dla ubezpieczonych.

Akcja o zdobycie całkowitego samorządu w ubezpieczalniach społecznych, a co zatym idzie o zreformowanie świadczeń przez ubezpieczalnię społeczną na korzyść ubezpieczonych jest walką o poprawę bytu pracowniczego.

Weźmy naprzykład pospolity w obecnych warunkach fakt pozostania bez pracy. Czy wiedzą co to jest ci, którzy nigdy nie byli bezrobotnymi? Oto parę cyfr: W przeciętnym pożywieniu bezrobotnego w Polsce, do minimalnej polskiej teoretycznej normy spożycia brak jest 41% białka, 59% tłuszczu i 24% węglowodanów. Zamieszkali w jednej izbie: po cztery osoby, stanowią 34%, po 6—7 osób — 33%, po 8—9 osób — 17%, powyżej 10 osób — 7%.

Nie wesoła to perspektywa dla większości z nas. Musimy przed tą straszną zmorą bronić się, musimy stanąć

u boku całego zorganizowanego świata pracy do walki o lepsze ubezpieczenia społeczne nie tylko na wypadek bezrobocia, ale również na wypadek choroby, inwalidztwa, starości i śmierci.

Skoro zahaczyłem o bezrobocie muszę tutaj stwierdzić, że nie są od niego asekurowani ani zastępcy, ani aplikanci, ani nawet asesorzy. Tych ostatnich jest ilość stosunkowo niewielka, a już są wśród nich bezrobotni.

I bezrobocie rosnąć będzie wskutek celowej, systematycznie prowadzonej bezwzględnej, a moim zdaniem krótkowzrocznej polityki naszych pracodawców.

Co tu dużo mówić. Źle naszym pracodawcom nie powodzi się. Ale człowiek naogół jest zachłanny. I dlatego aby więcej jeszcze „zarabiać" pracodawcy nasi tworzą kartele, zwane pospolicie „kotłami". Stworzyli już takie „kotły" we Lwowie, Białymstoku, Częstochowie, Radomiu, Gdyni i innych miastach. Jaki cel tych kotłów? Oto co pisze o „kotle" w Gdyni „Kurier Bałtycki" N. 181 z dn. 9. X. 1937 r. „Ostatnio personel wszystkich kancelarii notarialnych w Gdyni otrzymał wypowiedzenie"... „Gdyńscy notariusze postanowili od 1 stycznia 1938 r. uszczęśliwić gdynię tzw. „Kotłem notarialnym". Polegać ma on na tym, że zredukuje się znacznie personel, a zamiast siedmiu odrębnych kancelarii notarialnych ma być stworzona jedna wspólna, w której razem będą urzędować wszyscy notariusze ze wspólną kancelarią, kasą, stenotypistkami itp."

Po zamianowaniu nowych trzech notariuszów redukcja personelu! Jeżeli zamianowano nowych notariuszów w Gdyni, to zdawałoby się na skutek rozwijającego się przemysłu i handlu, a co za tym idzie powiększenia się pracy w notariacie. Zdawałoby się — że wskutek tych nominacji znajdzie zajęcie nowych kilka osób z grona bezrobotnych. A tu akurat odwrotnie — redukcja personelu i tak przeciążonego pracą i licho wynagradzanego.

Jak ta sprawa obecnie wygląda nie wiem. Może obecni tu koledzy z Gdyni nas poinformują.

Ale jakkolwiek ona stoi, tendencje naszych pracodawców są aż nazbyt jasne: Redukcja personelu, redukcja płac!

Odnośnie redukcji płac wymownym dowodem dążenia w tym kierunku naszych pracodawców jest wniosek grupy notariuszów łódzkich na zebranie Członków Izby Apelacji Warszawskiej z przed trzech lat, jak również pismo jednego z delegatów Rady Notarialnej tejże apelacji do notariuszów swego okręgu, w którym wyraźnie też mówi się, że postanowiono wyznaczyć zastępcom „maximum" wynagrodzenia.

Uchwała konferencji prezesów i vice-prezesów rad notarialnych ogłoszona w N. 9 „Przeglądu Notarialnego" z r. b. umotywowana w następnym numerze tegoż pisma dbałością o podniesienie poziomu etycznego w notariacie i innymi wzniosłymi zadaniami społecznymi, w gruncie rzeczy zmierza do zmniejszenia wydatków na personel, a pierwszymi ofiarami tego będą aplikanci i asesorzy, jako pracownicy przejściowi. Oczywiście odbije się to i na personelu stałym, jakimi są zastępcy, nie reflektujący na posady notariuszów, oraz pozostali pracownicy, nie posiadający praw aplikantów, ani asesorów.

Jakie są zamiary niektórych naszych pracodawców pod tym względem — niech o tym świadczą stosunki w województwach południowych, w apelacjach krakowskiej i lwowskiej, gdzie pracownicy, nie wyłączając asesorów — są niezmiernie nędznie wynagradzani.

Na sytuację, jaką wytwarzają pracodawcy — jest jedna rada: połączyć wszystkie grupy pracownicze w jedną całość i solidarnie zażądać zawarcia układu zbiorowego pracy, a w nim stosownie do uchwał Zjazdów Delegatów naszego Związku zażądać między innymi: **1) ustalenia minimalnego wynagrodzenia dla każdej grupy pracowniczej od woźnego do kierownika kancelarii. Przyczym jeżeli chodzi o kierowników kancelarii — musi być wprowadzone, jako powszechnie obowiązujące, w większości kancelarii w województwach centralnych, praktykowane wynagrodzenie, wynoszące ⅓ część dochodu netto względnie 25% dochodu brutto; dla innych kategorii pracowników takie minimum wynagrodzenia, aby każdy pracownik mógł, bez troski oddawać się pracy swojej zawodowej i dokształcaniu się zawodowemu i ogólnemu.**

W każdym razie wynagrodzenie personelu musi być tak unormowane, aby przynajmniej 50—60% dochodu kancelarii brutto otrzymywali pracownicy. Pozostałe 50 — 40% wystarczy notariuszowi na pokrycie wydatków rzeczowych i na własne przyzwoite utrzymanie. Poza tym należy uwzględnić specjalne warunki kolegów hipotekariuszy w myśl wywodów kol. Łukomskiego;

Następnie: 2) musi być zniesione wynagrodzenie od sztuki (akordowe);

3) muszą być ściśle przestrzegane urzędowe godziny pracy;

4) musi być ściśle przestrzegana ustawa o urlopach, przy czym musi być zagwarantowany urlop 6-cio tygodniowy dla pracowników, którzy przepracowali 10 lat w zawodzie. Okres powołania na ćwiczenia wojskowe nie może być zaliczony do urlopu;

5) musi być zagwarantowane 6-cio miesięczne wymówienie pracy dla tych, którzy pracują ponad 10 lat w zawodzie;

6) wymówienie pracy musi być umotywowane i nie może nastąpić bez porozumienia się ze Związkiem;

7) każdy pracownik pozbawiony pracy, przy opuszczaniu posady winien otrzymać odprawę w wysokości 1-o miesięcznych poborów za każdy rok pracy w danej kancelarii;

8) każdy pracodawca wpłacać winien do kasy Związku miesięcznie przynajmniej po 1-ym złotym od każdego pracownika na fundusz zabezpieczający odprawę pracowników w razie śmierci pracodawcy;

9) w razie śmierci, zwolnienia lub dobrowolnego opuszczenia stanowiska pracodawcy, pierwszeństwo do objęcia posad mają pracownicy poprzednika;

10) przyjmowanie nowych pracowników winno odbywać się jedynie w porozumieniu ze Związkiem.

Ciężkie są czasy! Rozwój życia gospodarczego nie może nadążyć z przyrostem ludności. Bezrobocie sięga milionów. Zbrodnią jest w takich warunkach zajmować dwa lub więcej stanowisk **płatnych.** Trzeba zadowolnić się jednym stanowiskiem i nawet z tego jednego, jeżeli jest ono dobrze wynagradzane, uszczuplić swój dochód na rzecz tych, którzy są bez pracy, lub źle są wynagradzani.

Na podstawie faktów z dziejów naszego Związku twierdzę, że nasi koledzy zastępcy, pobierający wynagrodzenie procentowe, chętnie będą partycypować w zwiększonych wydatkach na personel kancelaryjny. Skoro — jak twierdzi Przegląd Notarialny — i naszym pracodawcom nie chodzi o ciasny interes osobisty, to mamy podstawę wierzyć, że nasi pracodawcy zawarcie układu zbiorowego pracy, na platformie wyżej podanej, uważać będą również za swój obowiązek społeczny.

Wszakże dla poparcia naszych słusznych postulatów musimy wszyscy, jak jeden mąż stanąć w szeregach organizacji swojej, Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki. Nie wątpię, że Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w zrealizowaniu tych słusznych postulatów pracowniczych staną obok nas i poprą je rzetelnie, zresztą w dobrze zrozumiałym własnym i wspólnym nam wszystkim interesie.

Zrealizowanie naszych postulatów, w szczególności zawarcie na podstawach-wysuwanych przez nas układu zbiorowego pracy, nie tylko polepszy znacznie sytuację materialną i moralną pracowników, ale otworzy podwoje dla nowych, młodych sił, albowiem ukróci dotychczasowy system pracowania do późnej nieraz nocy.

A pracodawców naszych nie skrzywdzi! Pozostanie im jeszcze na wygodne urządzenie sobie życia. I zbliży nas do sprawiedliwszego podziału dochodu społecznego, co jest postulatem całego świata pracy, do rodziny którego i my mamy zaszczyt należeć.

Koleżanki i Koledzy! Chcecie mieć pewniejsze jutro, chcecie poprawy bytu — wstępujcie do Związku, popierajcie go w zrealizowaniu tych postulatów, które są postulatami i każdego z nas i wszystkich nas razem.

A do Was panowie Asesorzy i Aplikanci notarialni zwracam się z wyciągniętą prawicą w imieniu Zarządu Głównego Związku, a mam wrażenie, w imieniu wszystkich tu obecnych — z zapewnieniem, że uważamy Was jak drogich Kolegów i chcemy z Wami współpracować, prosimy tylko — nie rzucajcie nam kłód pod nogi. Hej! ramię do ramienia! Bo w celach każdego z nas — są wszystkich cele!

Włodzimierz Dąbrowski

Następny mówca Kolega Romuald Taff, Sekretarz Zarządu Głównego, wygłosił referat pod tytułem:

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A RUCH ZAWODOWY.

Zadania i cele organizacji zawodowej są bardzo szerokie. Po za obroną praw zawodowych i akcją kulturalno-oświatową, śmiem twierdzić, że jednym z najważnieższych zadań związków zawodowych jest idea, zmierzająca do poprawy bytu materialnego ogółu członków. O ile realizacja zadań naszej organizacji, dotyczących czy to nowelizacji prawa o notariacie, czy to warunków pracy i płacy, uzależniona jest od decyzji czynników w tych sprawach miarodajnych, o tyle poprawa bytu materialnego uzależniona jest częściowo od nas samych i leży w granicach naszych możliwości, a droga do tego celu — to spółdzielczość!

I cóż to jest spółdzielczość? Jaki jej był początek.

Bezbronni przed stuleciem robotnicy, wyzyskiwani przez pracobiorców fabrykantów, zmuszeni byli przez nich do odbierania swych skromnych wynagrodzeń w lwiej części w produktach ze sklepów urządzanych przez tychże fabrykantów i po cenach dowolnie przez nich dyktowanych.

I oto w roku 1848 kilku zaledwie tkaczy z Rochdalu (Roczdelu) w Anglii, odkładając przez rok cały po kilka groszy tygodniowo, zdołali uciułać tyle, że za te wspólne oszczędności zakupili kilka worków mąki, kaszy i innych produktów spożywczych i to był początek wyzwolenia się od zależności na tym odcinku od fabrykantów, innymi słowy od kapitału.

Tych kilku tkaczy roczdelskich — to ojcowie spółdzielczości. A więc solidarność wspólnego wysiłku kilku zaledwie ludzi, przeciwko chęci wykorzystania i krzywdzenia ich przez pracobiorców stała się kolebką spółdzielczości spożywców.

Inny rodzaj spółdzielczości powstał we Włoszech w rolnictwie. Wielkie obszary ziemi były wydzierżawione specjalistom — dzierżawcom, którzy obszary te małymi kawałkami poddzierżawiali bezrolnym na niesłychanie ciężkich warunkach. Ci bezrolni widząc swą krzywdę, spowodowaną zbyt słabą sytuacją materialną każdego z nich, postanowili wspólnym wysiłkiem wydzierżawić większy obszar ziemi bezpośrednio od właścicieli. W ten sposób powstała pierwsza spółdzielnia rolnicza Wreszcie w Niemczech w połowie ubiegłego stulecia duszone przez lichwiarzy chłopstwo powołało do życia szereg spółdzielni kredytowych, znanych pod nazwą kas Reiffeisena. Wszystkie one powstały, jako samoobrona przeciwko pasożytniczemu pośrednictwu, przeciwko krzywdzie i wyzyskowi.

W ten sposób zaczęły powstawać różnego typu spółdzielnie i to był początek idei spółdzielczej.

Za przykładem robotników angielskich, bezrolnych nędzarzy włoskich i chłopów niemieckich organizacje spółdzielcze rozlały się po całym świecie już nie strumieniem, nie rzeką ale morzem.

Argumentem tego twierdzenia są cyfry, które pozwolę sobie przytoczyć: Pełną międzynarodową statystykę spółdzielni opracowuje obecnie jedynie Międzynarodowe Biuro Pracy, cyfry te odnoszą się tylko wyłącznie do związków i organizacji zrzeszonych w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym. Dane, które zacytuję, odnoszą się do roku 1934 i obejmują 57 krajów, w których istnieje 681.767 spółdzielni różnorakiego typu, zrzeszających 147.533.194 członków, a ogólny obrót tych spółdzielni za ten rok w przerachowaniu na walutę polską wyniósł przeszło 160 miliardów złotych. Tak oto wygląda w cyfrach ośmieszana początkowo praca pionierów spółdzielczości, którzy swoją niezachwianą wiarą, swoją niezłomną wolą dopieli tego, że dziś spółdzielczość obejmuje niemal wszystkie gałęzie gospodarcze we wszystkich krajach, dążąc stale i nieugięcie do usunięcia z życia gospodarczego niesumiennego pośrednika; do opanowania bezpośrednio nie tylko wymiany produkcji między wytwórcą i spożywcą, lecz nawet do opanowania samej produkcji na zasadach spółdzielczości, a przez to do skasowania pośrednictwa oraz do obniżenia cen na towary, a co zatym idzie do obniżenia kosztów utrzymania. Entuzjaści spółdzielczości twierdzą, że spółdzielczość krocząc w zwycięskim pochodzie naprzód pod swym tęczowym sztandarem spółdzielczości potrafi opanować całe życie gospodarcze i wyrugować prywatny kapitał w handlu, przemyśle, rolnictwie, bankowości i w ogóle we wszystkich komórkach życia gospodarczego.

A teraz jakie zadania do spełnienia ma spółdzielczość w Polsce.

Mimo niepodległości politycznej naszego Państwa w ciągu lat 20-tu nie zdołaliśmy doprowadzić do niezależności gospodarczej i wyzyskiwani jesteśmy nadal przez obce kapitały.

Mamy bogactwa naturalne; mamy miliony rąk do pracy, skorych i wołających o tę pracę. A więc zdawałoby się, iż możemy zaspokoić nasze olbrzymie potrzeby inwestycyjne, budować fabryki, warsztaty, drogi, mieszkania, szkoły i urządzenia społeczno-kulturalne. Możemy zorganizować i podnieść na wyższy poziom naszą produkcję, dostosować do potrzeb ludności cały rozdział towarów i dźwignąć gospodarczo cały kraj. A jednak tkwimy w zależności gospodarczej kapitałów obcych i krajowych.

Świat pracy, ten świat pracy, który jest konsumentem produkcji, jest jednocześnie przedmiotem wyzysku kapitalistów i żyje z łaskawych resztek, które kapitalizm zostawia mu do spożycia. Ten stan rzeczy nie może trwać dłużej. Muszą runąć wszystkie zastarzałe formy wyzysku i uciemiężenia. Musimy się wyzwolić z niewoli ustroju kapitalistycznego. Świat pracy, który Polskę żywi i broni, który jest solą jej ziemi, musi się stać wyłącznym gospodarzem swego kraju.

Do tego celu prowadzi spółdzielczość. Spółdzielczość bowiem jest tą jedyną bronią słabych i wyzyskiwanych,— bronią, którą w solidarnym wysiłku świat pracy zdoła wywalczyć sobie niezależność gospodarczą i stworzyć sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

Kapitałom, które organizują życie gospodarcze tylko w celu przynoszenia zysków ich posiadaczom, — Spółdzielczość w Polsce musi przeciwstawić kapitały najszerszych warstw ludu pracującego, zebrane w celu wspólnego a nie indywidualnego zaspakajania potrzeb gospodarczych.

Kapitały te według zestawienia na rok 1936 na podstawie obliczeń, dokonanych przez związek rewizyjny spółdzielni, przedstawiają przy 12.004 spółdzielniach istniejących na terenie Polski zrzeszających około 3 milionów członków: wartość bilansową 1.126.002.000 złotych, z czego udziały członków w spółdzielniach wynoszą 114.080.000 złotych, fundusze społeczne wynoszą 115.025.000 złotych, wkłady oszczędnościowe wynoszą 265.000.000 złotych, pożyczek zaś udzielono na sumę 485.963.000 złotych.

W rodzinie spółdzielczej w Polsce, — my pracownicy notariatu i hipoteki zajmujemy niepośledne miejsce. Na naszym terenie działają dwie spółdzielnie.

1) Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa członków Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością, przejawiająca swą działalność od roku 1928. Spółdzielnia ta ma na celu popularyzowanie idei oszczędności przez gromadzenie bodaj groszowych oszczędności przez pracowników naszego zawodu i zmuszenie ich do planowego organizowania i pokrywania swych potrzeb gospodarczych.

Jest to dla Was, Koleżanki i Koledzy, tym konieczniejsze, iż żyjąc z zarobków, nie możecie wszystkich pieniędzy wydawać na spożycie, gdyż na wypadek braku pracy, nieszczęścia, lub pilnej potrzeby staniecie się bezbronnym łupem lichwiarzy, którzy na wysoki procent udzieliliby Wam pożyczki, lub też musielibyście się wyprzedać ze wszystkich wartościowych rzeczy w domu.

Spółdzielczość pożyczkowo-oszczędnościowa broni Was przed tymi zgubnymi możliwościami. Przez należenie do spółdzielni i stałe regularne odkładanie groszowej bodaj oszczędności czuć będziecie swą niezależność gospodarczą i społeczną, nie będziecie zmuszeni szukać opieki i pomocy lichwiarza lub kapitalisty, gdyż tą opiekę i pomoc znajdziecie w potrzebie u swoich towarzyszy pracy, w pracowniczej spółdzielni pożyczkowo-oszczędnościowej. Droga oszczędności otwiera przed światem pracy poprzez spółdzielczość wszystkie możliwości gospodarczego wzmocnienia i prowadzi do dobrobytu zarówno indywidualnego, jak i społecznego. Obrazem działalności naszej spółdzielni są następujące dane: w roku 1933 udzielono pożyczek na sumę 4.200 zł., w roku 1935 — na sumę 2.325 zł., w roku 1936 — zł. 13.851; w roku 1937 — na sumę 35.690

zł. przy wysokości funduszu udziałowego zł. 11.319. Wkłady zaś wynosiły 41.170 zł.

Drugą spółdzielnią na naszym terenie jest spółdzielnia pod nazwą „Domy Wypoczynkowe pracowników notariatu i hipoteki". Nim przejdę do omówienia zadań, dla realizacji których powołana została ta spółdzielnia, chciałbym Koleżanki i Kolegów poinformować, czym się powodowali inicjatorzy, projektując stworzenie tej spółdzielni.

Kolega Łukomski w wygłoszonym przed kilku kwadransami referacie na temat „Hipoteka i Hipotekariusze", przedstawił Wam dość obrazowo warunki higieniczne, w jakich my, pracownicy notariatu i hipoteki, wykonywujemy swoje obowiązki, płynące z naszego zawodu. Rezultat tych warunków pracy my sami najlepiej znamy, ślęcząc złamani przy biurku czy też zgarbieni nad maszyną do pisania całymi dniami, a często też noce zarywając, w atmosferze przepojonej pyłem ze starych tomów akt notarialnych i ksiąg hipotecznych, stwarzającym odżywcze powietrze dla naszych płuc przepełnione milionami mikrobów, płynących z tych zbiorów umów, regulujących stosunki prywatno-prawne klientów naszych pracodawców i ich poprzedników.

Konsekwencja — gruźlica w całej swej potworności i grozie.

Przykład — na kilka wypadków śmierci w ostatnich czasach na terenie oddziału warszawskiego, bo o tym mówię, jako najbardziej mi znanym, — ofiarami tej wiernej naszemu zawodwi choroby padli ś. p. koledzy Ziembicki Stanisław, Zgórecki Józef i Żuk Augustyn.

Zdaje się, że argumenty dostateczne i w zupełności wystarczające.

Rzekomo zaś lukratywne zarobki nasze w zawodzie notarialno-hipotecznym dla bardzo wydatnej większości pracowników są tak wielkie, że zmuszają ich w czasie urlopu do nieopuszczania miejsca swego zamieszkania. Na cóż więc w tych warunkach przydać się nam może całe ustawodawstwo ochronne pracy i intencje ustawy o urlopie, jeśli dobrodziejstw tych ustaw nie jesteśmy w stanie należycie wykorzystać. I tu właśnie tkwi potrzeba uzupełnienia tych luk, jakie nam stwarzają specyficzne warunki naszego zawodu, przez własną inicjatywę, przez solidarny wysiłek całego ogółu do stworzenia domu wypoczynkowego, gdzie każda z Koleżanek czy też każdy z Kolegów, nie nadwyrężając zbytnio swego skromnego budżetu, mógłby spędzić racjonalnie tak słusznie całoroczną ciężką pracą zasłużony urlop. Oto są zadania tej nowej spółdzielni i tym się kierował Zarząd Główny, powołując ją do życia. Dla wyjaśnienia zaznaczam, że celem domu wypoczynkowego nie jest leczenie sanatoryjne osób chorych, lecz wypoczynek w czasie urlopu lub po przebytej chorobie.

Skromne ramy tego referatu ze względu na czas nie pozwalają mi rozwijać dalej potrzeby realizacji idei spółdzielczości i korzyści z niej płynących nie tylko dla jednostek — lecz przede wszystkim dla całego społeczeństwa pracy, bo „spółdzielnia to nie kramik, tylko zrzeszenie uczciwych ludzi, którzy wspólną pracą chcą walczyć z nędzą, wyzyskiem i całym złem, które dziś trapi świat".

Romuald Taff

I wreszcie ostatni, siódmy z kalei mówca, Kolega Stanisław Chmielewski, Skarbnik Zarządu Głównego, wygłosił referat pod tytułem:

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA W RUCHU PRACOWNICZYM.

I.

Zjechaliśmy się wszyscy na ogólno Polski Kongres Pracowników notariatu i Hipoteki, zwołany przez Zarząd Główny Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, który w poczuciu odpowiedzialności za losy nas wszystkich postanowił, abyśmy nad losem tym sami się zastanowili i podzielili się odpowiedzialnością.

Na Kongresie tym zastanawiać się będziemy nad najbardziej nas obchodzącymi sprawami w szczególności zaś nad naszą przyszłością.

Rozpatrując kolejno te sprawy musimy przede wszystkim zastanowić się, czy każdy z nas, jako członek wielkiej rodziny notarialno-hipotecznej, spełnił wobec tej rodziny ciążący na nim obowiązek. Mianowicie czy każdy z nas jest już członkiem wspólnej naszej Organizacji — Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki i czy popiera zamierzenia tej organizacji?

Związek ten poza przyczynianiem się do rozbudowy prawa pracy i ochrony pracy, poza obroną praw członków swych i pośrednictwem w obsadzaniu posad oraz współdziałaniem w ubezpieczaniu członków na przypadek śmierci, spełnia doniosłą rolę stanowiąc ośrodek krystalizowania się poglądów społecznych, współżycia kulturalnego i towarzyskiego. Organizacja więc nasza ludzi jednoczy, podnosi, kształci, wychowuje i urabia dla ich dobra własnego i dla zawodu, w którym pracują.

Obecnie przeżywamy okres uspołeczniania się klasy pracującej i przenikania świata pracy do życia gospodarczego kraju. Obowiązkiem naszym jest starać się by prąd ten przenikał coraz głębiej, dopóki nie przeniknie do każdej komórki naszego życia i warsztatu pracy.

Dziś już nie wystarcza być wykonawcą cudzej woli, a swój udział w życiu społecznym ograniczyć do żądania mniejszej ilości godzin pracy, a wyższego wynagrodzenia. Dziś psychika świata pracy musi ulec zmianie i dostosować się do nowych i szerszych zadań i nowej roli, które go czekają.

Świadomi swej wartości i wysiłku, jakich się w dobie obecnej od nas wymaga w gospodarstwie narodowym, musimy systematycznie pogłębiać swoją wiedzę ogólną i zawodową. Wiedza ogólna i zawodowa musi być przez nas pogłębiana jeszcze i z tych powodów, że inna jest dzisiaj praca w naszym zawodzie niż była dawniej. Życie tętni i idzie naprzód mocnymi i dużymi krokami. Proces unifikacji prawa postępuje z roku na rok. Wprowadzane są w życie coraz to nowe ustawy. Nie zawsze przepisy tych ustaw są wyraźne, wszak ustawy te różnią się od utworów literackich pewnymi właściwościami, mianowicie nie są one utworem jednego autora, lecz stanowią zwykle wynik kolektywnej pracy. Aby dokładnie przeprowadzić interpretację ustaw musimy znać przyczynę ich wydania. Ustawy te mają ścisły związek z objawem życia gospodarczego, bez znajomości którego nie podobna jest ich zrozumieć. Działalność prawnika najczęściej polega na nieustannym zestawianiu życia i prawa.

Zarząd Główny Związku naszego zlecił zarządom oddziałów tegoż Związku urządzanie konferencji, odczytów i wieczorów dyskusyjnych. Zlecenie to wprowadzone zostało w życie — lecz niestety odczyty te i konferencje nie znalazły wśród członków należytego poparcia.

Aby jednak spełnić swe obowiązki zawodowe i społeczne, aby sprostać zadaniu, jakie nam chwila obecna stawia, musimy wszyscy jak jeden mąż stanąć do pracy oświatowo-społecznej i dokształcenia zawodowego.

Tylko pracą i to pracą wytrwałą, pożyteczną i celową zdobędziemy to do czego dążymy.

Dla tego też winniśmy polecić władzom naszego Związku, aby kontynuowały i prowadziły we wszystkich oddziałach naszego związku kursy kształcenia zawodowego, aby organizowały biblioteki prawnicze i wypożyczalnie pism, aby organizowały imprezy kulturalno-oświatowe, oraz aby rozwijały akcję sportową i turystyczno-wycieczkową.

Musimy domagać się, aby Rady notarialne prowadzone przez nie dla aplikantów kursy kształcenia zawodowego rozszerzyły i dla innych pracowników notariatu i hipoteki.

Ważną rolę rozwoju ruchu zawodowego przypisać musimy prasie zawodowej. **Doceniając tę doniosłą rolę prasy zawodowej Związek nasz prowadzi pismo „Notariat-Hipoteka". Pismo to jest naszym własnym bezpośrednim głosem, jest umożliwieniem wymiany myśli między nami wszystkimi.**

Pismo to — to płuca naszej organizacji.

Pismo to pogłębia i popularyzuje wiedzę zawodowo-prawniczą i broni naszych praw.

W prowadzeniu tego pisma wszyscy musimy przyjąć udział.

Wyjątkowo wdzięczne pole otwiera się przed nami wszystkimi i to właśnie teraz gdy zachodzi konieczność dzielenia się myślami i doświadczeniami w dziedzinie prac społecznych i pogłębiania naszej wiedzy zawodowo-prawniczej.

Każdy z nas winien być prenumeratorem tego pisma i należycie wywiązywać się ze swych obowiązków z prenumeraty. Każdy z nas winien mieć stałą łączność z Redakcją „Nota-Teki", nadsyłając artykuły i odpowiedzi na poruszone kwestie oraz pytania i tematy do dyskusji.

W ten czy w inny sposób musimy się zabrać do usilnej pracy kulturalno oświatowej oraz do kształcenia zawodowego tak, aby w tym wyścigu pracy nie dać się nikomu wyprzedzić.

Stanisław Chmielewski

Wszystkie referaty zgromadzeni przyjęli żywymi oklaskami, dając tym dowód swego zainteresowania i zadowolenia.

PRZEMÓWIENIA UCZESTNIKÓW KONGRESU I POWOŁANIE KOMISYJ. PRZERWA.

Po wygłoszeniu referatów i przemowach uczestników Kongresu, Przewodniczący ogłosił powołanie następujących Komisyj:

a) **ogólnej** (zasadnicze sprawy ogólno pracownicze);
b) **organizacyjnej** (propaganda, nowe oddziały itd.);
c) **nowelizacji prawa o notariacie;**
d) **warunków pracy i płacy;**
e) **gospodarczej** (spółdzielczość, ubezpieczenia społeczne);
f) **kulturalno-oświatowej** (organ związkowy „Notariat-Hipoteka", kursy, odczyty itp.),

przyczym zaznaczył, iż referentami poszczególnych Komisyj z ramienia Zarządu Głównego będą koledzy:

ad a) Ludwik Mikiel z Siedlec,
ad b) Seweryn Łąkowski z Warszawy,
ad c) Tadeusz Wojciechowski, Ryszard Wolski i Stanisław Rutkowski — z Warszawy,
ad d) Włodzimierz Dąbrowski z Warszawy,
ad e) Romuald Taff z Warszawy,
ad f) Stanisław Chmielewski i Henryk Żernicki z Warszawy,

i wezwał uczestników Kongresu do zgłaszania się do referentów poszczególnych Komisyj celem wzięcia udziału w pracach tychże Komisyj.

Na tym obrady Kongresu zostały przerwane o godzinie 15-ej i odroczone do godziny 12-ej dnia następnego (6-go czerwca), w którym to dniu nastąpić mają obrady plenarne Kongresu, to jest sprawozdania Komisyj, dyskusja ogólna i odpowiednie uchwały.

Zarządzając przerwę Przewodniczący Kongresu ogłosił regulamin obrad Komisyj, które winny się rozpocząć po przerwie obiadowej, to jest o godzinie 17 min. 30, po uprzednim ukonstytuowaniu się.

Drugi dzień Kongresu
(6 czerwca 1938 r.)

OBRADY PLENARNE, SPRAWOZDANIA KOMISYJ, DYSKUSJE I UCHWAŁY

I. KOMISJA OGÓLNA:

Szczegółowe sprawozdanie z prac Komisji składał kol. Ludwik Mikiel, poczym zgromadzeni bez dyskusji jednomyślnie przyjęli następującą rezolucję:

Pierwszy Wszechpolski Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., obradujący w dniach 5 i 6 czerwca 1938 roku w Warszawie:

1) solidaryzuje się z całością uchwał i rezolucyj, przyjętych przez Kongres Związków Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych w dniach 16 i 17 stycznia 1938 roku, oraz przez IV Kongres Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w dniach 26 i 27 marca 1938 roku;

2) przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości deklarację IV Kongresu Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, zapewniającą, iż zorganizowane w Unii Związki Zawodowe poprą jaknajusilniej pracowników Notariatu i Hipoteki w zrealizowaniu ich słusznych postulatów;

3) wyraża pełne zaufanie Władzom Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i deklaruje gotowość pracowników Notariatu i Hipoteki do czynnego współdziałania w realizowaniu postulatów świata pracy, objętych deklaracją społeczno-gospodarczą z dnia 10 września 1936 roku.

II. KOMISJA ORGANIZACYJNA:

Przed przystąpieniem do obrad nad pracami tej Komisji, Przewodniczący Kongresu udzielił głosu kol. Wacławowi Nawrotowi z Lublina w sprawie treści przemówienia p. asesora Mieczysława Jabłońskiego w dniu otwarcia Kongresu. Kol. Nawrot oświadczył co następuje:

W uroczystej części Kongresu w dniu wczorajszym z ust naszego gościa, przedstawiciela Zrzeszenia asesorów i aplikantów notarialnych w Warszawie, padły wprawdzie słowa komplimentacyjne — życzenia owocnych prac na Kongresie, lecz padły także, o dziwo, słowa pouczeń i wskazań dla nas?

Jakże świetnie jako gospodarze tej sali zdaliśmy egzamin z ciążących na nas obowiązków, skoro nie odezwał się ani jeden głos protestu, choć słowa takie cisnęły się na usta nie jednego z nas.

Dzisiaj już odpowiedzieć możemy i odpowiadamy:

Panowie asesorzy i aplikanci notarialni, jako młody narybek notariatu, nie są powołani do udzielania nam, starym pracownikom notariatu, jakichkolwiek pouczeń, bowiem sami muszą się uczyć od nas umiejętności pracy zawodowej, a to we własnym dobrze zrozumiałym interesie i w interesie zawodu, w którym chcą pracować.

My im pomocy tej dotychczas nie odmawialiśmy, gdyż wiemy, że oni i tylko oni przyjdą po nas pracować, a chcemy by chlubnych kart dziejów notariatu polskiego przybywało coraz więcej, lecz przyjmowania od nich pouczeń i wskazówek odmawiamy kategorycznie, bo jako nasi uczniowie nie są do tego powołani.

To wystąpienie i przemówienie kol. Nawrota Kongres przyjął burzą oklasków, stwierdzając tym samym, iż ze stanowiskiem mówcy solidaryzuje się całkowicie.

Następnie sprawozdanie z prac Komisji organizacyjnej złożył kol. Seweryn Łąkowski w słowach następujących:

Organizacje, które mogą oprzeć się na wszystkich, bądź prawie wszystkich — członkach danego środowiska, przedstawiają olbrzymią siłę i mogą skutecznie bronić swych praw i zdobywać nowe, nie tylko dla siebie ale i dla innych. Są one szkołą życia społecznego. W nich ścierają się różnice poglądów poszczególnych grup i jednostek, a myśl twórcza rozwija się i niejednokrotnie, często nawet, czego dowody mieliśmy i na naszym terenie, ze źródeł, biorących początek w krainie utopij, żłobiąc sobie drogę po przez grunt egoistyczny i samolubny, płynie wartkim prądem rzeczywistości, wchłaniając w siebie wszystko, co się przed tym opierało lub było obojętne. W ten sposób w organizacji stapiają się ideje marzycieli z teoriami realistów, zimno obliczających rzeczywistość, egoizm z altruizmem, fanatyzm z tolerancją, internacjonalizm z patriotyzmem, indywidualizm ze **zbiorowością.** Z tego w końcu powstaje czyn. Myśli rzucane przez jednostki nie giną, lecz tak długo błądzą aż znajdą właściwy grunt i przybiorą postać konkretną.

Idea organizacji sięga daleko jak tylko nauka sięgnąć mogła. Najpierwotniejszy człowiek już ją uznawał i stosował. Wszędzie w życiu, gdzie człowiek istniał — istniała i organizacja. W czasach obecnych konieczność organizacji jest bezwzględna i, nawet najbardziej wybujała wyobraźnia, nie może sobie przedstawić życia bez tego czynnika, spajającego ludzkość.

Przyjżyjmy się związkom, istniejącym dookoła nas. Zobaczymy, że wielka ich liczba stanowi instytucję o olbrzymim wpływie na ukształtowanie się życia w Państwie. Związki te potrafiły nagromadzonym idejom nadać po-

stać realną i wcielić je w czyn, przyczyniając się do zdobycia i ugruntowania należnego człowiekowi pracy stanowiska.

Jeżeli chodzi o nasz Związek, to potrzebę jego odczuli nasi starsi koledzy już w zeszłym stuleciu. Od tego czasu tkwi w pracowniku notariatu i hipoteki myśl łączenia się, która w drodze normalnego rozwoju doprowadziła do organizacji, której potrzebę i żywotność najlepiej ilustruje dzisiejszy Kongres.

Związek ma już wiele chlubnych kart w czasie swego istnienia. Jego zdobyczy nikt nie potrafi zaprzeczyć, jego zdobyczy nikt nie może odebrać. To co Związek wywalczył pozostaje naszą własnością, naszym prawem, które jest od długich lat gromadzone i przekazywane z pokolenia pokoleniu.

Często słyszy się zdania, że Związek nic nie daje lub że Związek mało robi, że powinien postąpić tak a tak i wiele, wiele innych uwag. Kto to mówi? Otóż jest to bardzo znamienne, że zasady te głoszą ci, którzy do Związku nie należą, dla których Związek jest czymś niepotrzebnym, zbytecznym. A jeżeli nawet tolerują istnienie Związku i niezaprzeczoną jego działalność, uważają, że należenie doń jest bezcelowe, gdyż i tak z dobrodziejstw ogółu skorzystają. Są tacy!

Tym wszystkim możemy na ich pytanie odpowiedzieć pytaniem: A co wyście dla ogółu zrobili, gdzie wy jesteście, czym wy się przyczyniacie do rozwoju, gdzie byśmy byli gdyby Związku nie było? Odpowiedź na te pytania będzie argumentem, który niech każdy sobie przytoczy, a przekona się, że jego wątpliwości były bezzasadne. A jeżeli jeszcze zechce coś dla wspólnego dobra uczynić, jeżeli przestanie myśleć kategoriami samoluba i egoisty, jeżeli zdobędzie się na pracę pozytywną — to na rezultaty długo czekać nie będzie.

Kiedy świat pracy począł się organizować nie było nic. Każdy chodził w pojedynkę. Dawał dużo, nieproporcjonalnie dużo do tego, co brał. Ale jak się zorganizował sytuacja zaczęła się zmieniać. Sięgnijmy, nie mówię już daleko, ale kilkadziesiąt lat wstecz, a zobaczymy różnicę. Komu, jeżeli nie zorganizowanym pracownikom, mamy zawdzięczać te zdobycze socjalne, które dziś są nieodzownym prawem w każdym społeczeństwie, w każdym państwie, w każdym ustroju. Czy nam je dano przez altruizm, czy też dać musiano, uznając nasze prawa do życia, oparte na równości wszystkich ludzi? Odpowiedź jest zbędna. Zna ją każdy.

Tak samo było, jest i będzie w naszej organizacji. To co posiadamy, sobie tylko zawdzięczać możemy. Suma posiadania jest jednak zależna od ilości nas, od tej liczby, którą Związek reprezentuje, od tej siły, która w nim tkwi, od tych myśli, które go nurtują, od tej pracy, którą my i tylko my dajemy.

Nie ulega więc wątpliwości, że wszystko tylko od nas zależy, czego najlepszym dowodem jest dzisiejszy Kongres. Potrafiliśmy wykrzesać z siebie iskierki siły i zrozumienia. Błysnęła świadomość. Buchnął wielki płomień naszej potęgi.

Tak więc liczba obecnych, to olbrzymie zainteresowanie, przeszły wszystkie oczekiwania. Pokazaliśmy, że jesteśmy, że umiemy być, że potrzeba i konieczność organizowania się nie jest nam obca i od nas daleka. Oczywiście powinno być nas więcej, powinniśmy być tu wszyscy z całej Polski, ale nie zrażajmy się tym, jeszcze ten czas nadejdzie. Dążmy uparcie do nowego celu, który jest jasny i przyświeca nam wszystkim, wszystkim bez wyjątku.

Czy znajdzie się ktoś, kto mógłby temu zaprzeczyć? Nie!

Dziś zrozumieliśmy dużo. Dziś poczuliśmy i uświadomiliśmy sobie siłę, którą reprezentujemy. Nie marnujmy jej więc, nie dajmy jej drzemać.

Ci, którzy do Związku nie należą, niech się do niego zapiszą. Ci, którzy należą, niech tego dopilnują. Powołujmy nowe oddziały. Niech będzie ambicją i kardynalnym obowiązkiem każdego należenie do Związku. Nikt nie powinien znaleźć się poza naszą organizacją. Nasza dzisiejsza aktywność powinna się rozpalać coraz silniej i mocniej, powinna stać się zniczem.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Dzisiejsze nasze sukcesy to tylko pierwszy etap. Z tego entuzjazmu trzeba ulepić siłę. Trzeba wykorzystać to zwycięstwo. Nie można spocząć na laurach.

O tym musimy pamiętać, ciągle, zawsze, wszędzie.

Zanieśmy to nasze zwycięstwo do najdalszych zakątków kraju, tam gdzie żyjemy, gdzie są nasze szare warsztaty, a więc hen po całej Polsce.

Teraz w systematycznej i konsekwentnej pracy należy to zwycięstwo wykorzystać. Jeżeli powtarzam o tym wykorzystaniu zwycięstwa, to dlatego, aby utrwalić w nas ten obowiązek.

My, Polacy, mamy to w sobie, że umiemy walczyć, umiemy zwyciężać, ale zrealizować zwycięstwa nie potrafimy. Odurzeni i upici zadowoleniem pozostawiamy sprawy własnemu biegowi. Wiecznie popełniamy ten błąd. Po przez całą historię naszego kraju biegnie on za nami jak cień, nieodstępny. Uczmy się więc w codziennym życiu w każdej komórce, do której i my należymy, wykorzystywać zwycięstwo konsekwentnie i systematycznie.

To co entuzjazm zrodził niech wola i praca utrwali. Niech nasze rezolucje, które w imieniu Komisji będą kolegom złożone, nie pozostaną papierowymi, niech się staną naszą ewangielią. Wykonajmy je co do joty.

To będzie wykorzystaniem naszego zwycięstwa. A jak się nauczymy tego w życiu codziennym, to będziemy mogli realizować zwycięstwa, osiągane przez całe społeczeństwo, przez całe Państwo i nie dopuścimy do powtarzania się błędów, które popełniali nasi przodkowie.

———o———

W imieniu komisji organizacyjnej mam zaszczyt przedstawić następujące rezolucje. (Rezolucje te, z uwagi na wprowadzone poprawki, podajemy na innym miejscu w brzmieniu, w jakim je Kongres przyjął).

W dyskusji nad sprawozdaniem Komisji i zgłoszonymi przez nią rezolucjami zabierali, między innymi, głos koledzy: Henryk Żernicki z Warszawy, Wacław Ryszko z Janowa Lubelskiego i Ryszard Wolski z Warszawy, które w streszczeniu podajemy niżej:

Kol. Żernicki, zaznaczywszy, że zarzucano kol. Skrzyńskiemu z Łodzi zbytni patos w jego przemówieniu, zadeklarował, iż sam jest wielkim entuzjastą i nie ustosunkowuje się do naszego Związku tylko z piórem w ręku, ale i sercem. Przypomniał następnie, że w przedkongresowym numerze n/pisma apelował, aby wszyscy koledzy, korzystając z tak licznego zebrania się świata notarialno-hipotecznego, wypowiedzieli się w sprawie swoich bolączek szczerze, nie zwracając uwagi na to, czy lepiej, czy gorzej mówią, i dlatego on (kol. Żernicki), choć nie ma zdolności krasomówczych, sam chce wypowiedzieć to, co mu leży na sercu.

Zaznaczył więc, że pęd do pracy społecznej ma od najwcześniejszych lat swego życia, że zorganizował jeszcze przed wojną związek pracowników biurowych we Włocławku, że po tym, w czasie wojny, podczas swego pobytu w Rosji, i później w Kraju pracował w różnych związkach, lecz na sercu głównie mu leżały sprawy Związku pracowników notariatu i hipoteki, że w roku 1919 z kol. Bylińskim zwrócili się do Związku warszawskiego i już wtedy proponowali zwołanie kongresu, że propagował myśl zwołania kongresu na posiedzeniach Zarządu Głównego i na łamach pisma, że z tego tytułu **dni obecnego kongresu są jednymi z najpiękniejszych dni jego życia, że aczkolwiek Kongres jest b. liczny, co naocznie można było stwierdzić podczas pochodu do Grobu Nieznanego Żołnierza i co stwierdza obecność tylu kolegów na tej sali, jednak nie jesteśmy tu jeszcze wszyscy, bowiem brak jest zupełnie kolegów z Małopolski, ze Śląska, nie dużo jest kolegów z Poznańskiego i Pomorza, a i nie wszyscy są koledzy z Centralnej i Wschodniej Polski.**

Jednakże mówca wyraża nadzieję, że następny kongres zgromadzi wszystkich pracowników notariatu i hipoteki, i zakończył swe przemówienie wzniesieniem okrzyku: „Niech żyje Związek".

Następny mówca kol. Ryszko w krótkim, treściwym i b. ładnie ujętym przemówieniu zaproponował do zgłoszonych rezolucyj w punkcie, dotyczącym współpracy z aplikantami i asesorami, poprawkę tej treści „że pracowaliśmy z nimi, współpracujemy i wyrażamy chęć współpracy z nimi, o ile oni, kierując się życzliwym do nas stosunkiem, zasłużą na tę naszą współpracę". Poprawkę tę jednak, z uwagi na zgłoszony przez kol. Wolskiego wniosek o skreślenie całego punktu o tej współpracy, kol. Ryszko wycofał.

Następnie w sprawie sprawozdania Komisji Organizacyjnej i zgłoszonych rezolucyj zabrał głos kol. Ryszard Wolski jak następuje:

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Nieraz zapewne zdarzyło się Wam słyszeć, że Związek nasz nie może być organizacją jednolitą, spoistą, gdyż istnieją wśród nas grupy o różnych zainteresowaniach; obijał się Wam zapewne o uszy ten podział na „my" i „wy": my „starzy", wy „młodzi", my „zastępcy, wy „siły pomocnicze", my „z Warszawy" wy „z Pipidówki".

Nie wiem, czyście się nad tym zastanawiali, czy rzeczywiście różnice między tymi grupami są tak istotne, że uniemożliwiają nam utworzenie zwartej organizacji zawodowej, łączącej wszystkich pracowników, czy rzeczywiście wszystko nas dzieli, a nic nie łączy.

Pomyślcie nad tym, a niewątpliwie przyjdziecie do wniosku, że przeciwieństwa między tymi odrębnymi na pozór grupami nie są istotne, że te różne grupy mają wspólny rdzeń, który je ściśle łączy.

Tym rdzeniem jest **prawo do pracy w naszym zawodzie i wspólna obrona tego prawa.**

Ten właśnie wspólny rdzeń winien nas wszystkich zespolić w jednej jedynej naszej organizacji zawodowej, jaką jest Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki Rzeczypospolitej Polskiej.

Być może, że niejeden z Was zapyta: po co się łączyć w Związek, skoro i tak ten wspólny rdzeń, łączący nas, istnieje?

Zaraz to Wam wytłomaczę:

Weźmy dwie, pięć czy dziesięć kropli wody.

Choć jedna z nich jest chemicznie czysta, druga zanieczyszczona bakteriami, trzecia — solami mineralnymi, a inne jeszcze w inny sposób, choć więc różnią się one między sobą, to jednak mają one wszystkie wspólny rdzeń, a jest nim ich skład chemiczny: jedna cząstka tlenu i dwie cząstki wodoru, chemicznie połączone, stanowią cząstkę wody. To jest właśnie ten ich wspólny rdzeń.

Otóż te cząstki wody, każda oddzielnie, czy w drobnych skupiskach — jest to nic.

Parę kropel wody, które nam spadną na twarz, możemy poprostu wytrzeć chustką. Gorzej jest, gdy pada deszcz, jeszcze gorzej, gdy deszcz jest ulewny. Wielkie skupiska tych kropel tworzą już rzeki głębokie, jeszcze większe skupiska tworzą morza i oceany. To już jest żywioł, potęga, a przecież składa się tylko z tych kropel wody, z których każda oddzielnie nic nie znaczy.

To samo jest z nami: każdy z nas oddzielnie jest kroplą wody, z którą się nikt nie liczy.

Związek nasz w obecnym swym stanie, gdy jeszcze nie skupia ogółu pracowników Notariatu i Hipoteki —

przyrównać można do rzeczki, z którą już się trochę trzeba liczyć. Gdybyśmy zdołali skupić w naszym Związku wszystkich bez wyjątku pracowników Notariatu i Hipoteki i poddać ich jednolitej dyrektywie — byłaby to, — w płaszczyźnie naszego zawodu — już potęga!

Zapytacie z kolei: No dobrze, ale czy zachodzi gwałtowna potrzeba budowania takiego jednolitego Związku, takiej potęgi? Przeciwko komu ona ma być wymierzona?

I na to postaram się Wam odpowiedzieć:

Wiecie dobrze, że nasi pracodawcy są wspaniale zorganizowani: mają już jedną organizację najzupełniej jednolitą — Izby Notarialne, w których skupieni są wszyscy bez wyjątku nasi pracodawcy, kierowani jednolitą dyrektywą, mają jeszcze drugą organizację — Zjednoczenie Notariuszów, skupiającą znaczną część Notariuszów i również posiadającą jednolite kierownictwo.

Gdybym chciał stosować dalej porównania, musiałbym organizacje zawodowe naszych pracodawców przyrównać do potężnej rzeki, która płynie obok naszych osiedli.

Zbudowaliśmy koło niej słaby, niski, wąski, miejscami poprzerywany wał ochronny — w postaci naszego Związku.

Wał ten musimy teraz wzmocnić, podwyższyć, poszerzyć! Dokonać tego możemy tylko przez masowe przystąpienie do Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki.

Jeśli mnie zapytacie, czy to niebezpieczeństwo powodzi, przed którym ma nas ten wał ochronić, jest tak bliskie i powszechne, że aż na alarm trzeba dzwonić, odpowiem Wam: tak!

Niebezpieczeństwo to jest rzeczywiste i bliskie i powszechne. Grozi ono i nam „starym", i Wam „młodym", i nam „zastępcom" i Wam „siłom pomocniczym", i nam „z Warszawy" i Wam z „Pipidówki".

Słyszeliście w jednym z wygłoszonych na Kongresie referatów o różnych wymierzonych przeciwko nam poczynaniach naszych pracodawców: o kartelizacji kancelarii notarialnych, grożącej redukcją personelu lub obniżeniem uposażeń, o poufnych okólnikach, w których omawiane są sprawy uposażeń pracowniczych, w kierunku oczywiście dla nas niekorzystnym.

Dziś chcę Wam, Koledzy, zwrócić uwagę jeszcze na jedno niebezpieczeństwo, które jest i bliskie i powszechne. Jest to akcja Sztabu Głównego Izb Notarialnych w kierunku wywołania **sztucznego** przeludnienia kancelarii notarialnych przez masowe przyjmowanie aplikantów notarialnych; podkreślam **„sztucznego"** — gdyż nie jest wywołane normalnym zapotrzebowaniem rąk do pracy.

Zarówno Sztab Izb Notarialnych, jak i my chyba wszyscy — zdajemy sobie dokładnie sprawę, jakie skutki już w najbliższej przyszłości wywoła taka sztuczna nadmierna podaż rąk do pracy.

W tych warunkach aplikanci i asesorzy notarialni, świadomie czy nieświadomie, będą tym taranem, który nas będzie rozbijał.

Masowe przyjmowanie aplikantow do kancelarii, które obecnie zupełnie nie odczuwają braku rąk do pracy, musi się z konieczności wyrazić przede wszystkim, tj. w najbliższej przyszłości redukcją personelu pomocniczego, a więc grozi niebezpieczeństwo Wam „młodym".

Gdy z tych aplikantów wyrosną asesorzy — redukcje dotkną z kolei referentów, a później jeszcze i zastępców.

Niebezpieczeństwo więc zajrzy w oczy i nam „starym".

Z początku największy nacisk będzie szedł w kierunku większych ośrodków, a więc w niebezpieczeństwie będziemy my z „Warszawy, Łodzi czy Lublina", lecz wobec przewidywanego zamknięcia listy adwokatów nie ma wątpliwości, że młodzież prawnicza przestanie omijać również „Pipidówki".

Widzicie więc, że i my „starzy", i wy „młodzi", i my „zastępcy" i wy „siły pomocnicze", i my z „Warszawy" i wy „z Pipidówki" — powinniśmy wszyscy wspólnie zastanowić się nad sytuacją i wszyscy wspólnie bronić praw naszych do pracy w naszym zawodzie.

Oczywiście, gdyby Zrzeszenia asesorów i aplikantów notarialnych zdawały sobie sprawę z tego, że przy dzisiejszym systemie nominacyjnym zarówno aplikanci jak i asesorzy są tylko **grupą pracowniczą, taką samą jak i my,** możnaby te sprawy unormować z uwzględnieniem obopólnych interesów; niestety jednak, wiecie, koledzy, doskonale, że tamci panowie nie poczuwają się do solidarności pracowniczej, że odgradzają się od nas murem, że im imponuje i wystarcza tytułowanie ich przez rejentów per „kolego" i że świadomie czy nieświadomie dadzą się użyć za narzędzie walki przeciwko nam.

W tym wale ochronnym, który my budujemy, odegrają rolę kretów czy królików, ryjących swe nory i ułatwiających wtargnięcie wody do naszych osiedli.

Być może, że gdy dzisiejsi krótkowzroczni kierownicy Zrzeszeń asesorów i aplikantów notarialnych odejdą — ich następcy przejrzą na oczy. Lecz może to być zapóźno zarówno dla nas, jak i dla nich.

Dla tego też, nie zaniedbując usiłowań w kierunku porozumienia ze Zrzeszeniami asesorów i aplikantów notarialnych na wspólnej platformie pracowniczej, musimy już dziś, natychmiast, przystąpić do wzmacniania naszego wału ochronnego.

Dla tego też wołam na alarm do kolegów:

Niebezpieczeństwo jest bliskie i powszechne, przystępujcie natychmiast do Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, żeby wspólnymi siłami bronić praw naszych i interesów, wpływajcie na opieszałych, aby się zapisywali do Związku.

Wspólnymi siłami odwrócimy grożące nam niebezpieczeństwo.

Atakować nie chcemy, lecz bronić się będziemy.

Po wysłuchaniu tych przemówień i nagrodzeniu ich hucznymi oklaskami, zgromadzeni przyjęli jednomyślnie następujące rezolucje:

1. Pierwszy Wszechpolski Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., stwierdzając, że tylko silne pod względem liczebnym organizacje zawodowe są w stanie spełnić swoje zadanie, wzywa wszystkich pracowników notariatu i hipoteki dotychczas nie zrzeszonych do zapisywania się w poczet członków Związku i zapewnia Zarząd Główny Związku, że obecni na Kongresie wszystkimi siłami poprą jego wysiłki w kierunku wciągnięcia pozostałych nie zorganizowanych pracowników do Związku, oraz przy organizowaniu przez Zarząd Główny oddziałów na terenach dotychczas nie zorganizowanych.

W tym celu zgromadzeni na Kongresie przyrzekają podjąć jak najenergiczniejszą propagandę na rzecz Związku w śród biernych członków i w śród nie zorganizowanych przez zwoływanie masowych zgromadzeń pracowniczych, konferencyj oraz propagowanie idei związkowej za pośrednictwem ulotek, prasy miejscowej i organu związkowego.

Uznając konsolidację organizacyj zawodowych świata pracowniczego za jeden z najważniejszych momentów zrealizowania postulatów pracowniczych, zgromadzeni na Kongresie wyrażają gotowość poparcia Związku w jego współpracy z innymi związkami zawodowymi na terenach miejscowych.

2. Kongres stwierdza, że Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. jest reprezentantem wszystkich pracowników notariatu i hipoteki z całego Państwa i w imieniu ich wszystkich ma prawo i obowiązek zabierać głos i stanowić prawa, obowiązujące ogół.

3. Kongres zwraca się do asesorów i aplikantów notarialnych z wezwaniem zlania się z nami w jedną organizację. Mamy jednakowe zadania i cele, miejmy jedną organizację. Pracujmy razem dla notariatu i hipoteki polskiej oraz dla naszego wspólnego dobra.

4. Ponieważ siły nasze, rozproszkowane w różnych krańcach Polski, mogą zamanifestować swoją aktywność i jednolite stanowisko wyłącznie na ogólnych zjazdach, przeto zgromadzeni uznają za konieczne podkreślić potrzebę zwoływania kongresu co pewien okres czasu.

Przed przystąpieniem do wysłuchania sprawozdania z prac Komisji nowelizacji prawa o notariacie, Przewodniczący Kongresu udzielił głosu kol. Franciszkowi Skrzyńskiemu z Łodzi, który z właściwą sobie swadą i polotem przemówił do zgromadzonych w sposób następujący:

Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki dobiega końca.

Dobiegają końca obrady naszego Kongresu. Zanim zbilansujemy wyniki naszego Kongresu, chcę poruszyć jedną kwestię, która nie będzie dyskutowaną, bo nie ma miejsca do dyskusji w ramach programowych dzisiejszego Kongresu.

Kongres obecny, jako pierwszy kongres pracowników notariatu i hipoteki w Polsce, ma dwa cele:

1. dobro Rzeczypospolitej w ramach notariatu i hipoteki i
2. obronę praw pracowniczych na gruncie interesów naszych, własnych.

Cele naszego Kongresu nie ograniczają się jednak wyłącznie do naszych spraw osobistych. Ramy te są szersze. Sięgają dalej, po za obręb interesów osobistych. **Notariat i hipoteka są fundamentem ładu i porządku w gospodarstwie narodwym. Cel i zadania naszego Kongresu — to utrzymanie tego ładu, tego porządku w interesach Państwa, w interesie społeczeństwa.**

Mając te cele na uwadze, gotowi jesteśmy poświęcić interesy osobiste, w myśl zasady „Salus rei publicae suprema lex esto".

Jednak, gdy na płaszczyźnie interesów narodowych, interesów społecznych, wysuwa się organizację o zabarwieniu czysto osobistym, gdy w walce o ład i porządek, **gdy w walce o sprawiedliwość społeczną przeciwko nam, trzonowi notariatu i hipoteki, wysuwa się jeszcze ciepłe pergaminy dyplomowe, — wówczas i my musimy zająć zdecydowane stanowisko w imię naszych osobistych interesów, a w pierwszym rzędzie w imię sprawiedliwości społecznej.**

Na wczorajszej inauguracji naszego Kongresu padło z ust przedstawiciela Zrzeszenia asesorów i aplikantów notarialnych w Warszawie znamienne ostrzeżenie:

„Nie dotykajcie sprawy nowelizacji Prawa o notariacie".

Z tej mównicy publicznej twierdzę stanowczo, że słowa te nie były dyktowane w imię dobra notariatu, podkładem tych słów był jedynie interes osobisty nielicznej grupy uprzywilejowanych ustawowo pracowników notariatu w przeciwstawieniu do interesów licznej grupy szarych, nic nie znaczących i pokonanych prawem ludzi, których zasługi na niwie notariatu i hipoteki stwierdza nie dyplom, lecz praca długich, bardzo długich lat.

Będę, mam wrażenie, wyrazicielem opinii wszystkich uczestników Kongresu, gdy rzucę z tej trybuny hasło powszechnej zgody w wielkiej rodzinie notariatu i hipoteki. Ale ta zgoda musi zapanować na gruncie powszechnej sprawiedliwości. Ale ta zgoda musi zapanować w warunkach powszechnego zaufania.

Przyjdźcie młodzi prawnicy do notariatu. Przyjdzcie i współzawodniczcie z nami na gruncie zawodowym. Zdystansujcie nas pracą, doświadczeniem i znajomością zawodu, a ustąpimy my, ludzie z ulicy, w wypadku pokonania nas rzeczywistością. Wysuwanie argumentów w rodzaju „Nie dotykajcie sprawy nowelizacji Prawa o notariacie, niech ono okrzepnie" nie jest odpowiedzią na nasze wezwanie, jest to tylko cofaniem się za opancerzony szaniec ustawy przeciwko ludziom, walczącym gołymi rękami.

Prawdziwa cnota prawdy się nie boi...

Stańcie z nami asesorzy i aplikanci do współzawodnictwa nie w mundurach, zaofiarowanych Wam przez Prawo o notariacie, lecz stańcie z nami w jednym szeregu w wyścigu o dobro powszechne.

Upewniam Was, że pokonani w tym wiścigu żalu mieć nie będziemy.

Upewniam Was, że, gdy staniecie do tego wyścigu, wyciągną się do Was nasze prawice w najszczerszej, najlepszej, najuczciwszej intencji...

Przemówienie to pokryte było długo nie milknącymi oklaskami, po czym przystąpiono do dalszych obrad.

III. KOMISJA NOWELIZACJI PRAWA O NOTARIACIE:

Sprawozdanie z prac tej Komisji, w zastępstwie referenta kol. redaktora Wojciechowskiego, składał przewodniczący tejże Komisji, kol. Ryszard Wolski, poczym Kongres przyjął wszystkimi głosami, przeciwko 3-em (głosy kolegów, żądających przesunięcia prekluzyjnego terminu nabycia prawa zastępstwa z 1.I.1938 na 1.I.1939), następujące rezolucje:

1. Kongres z ubolewaniem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Zarządu Głównego Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. o bezskutecznych wysiłkach tegoż Zarządu w kierunku uznania nabytych praw w zawodzie i stwierdza, że Zarząd Główny może liczyć na całkowite i zdecydowane poparcie ogółu pracowników notariatu i hipoteki w zrealizowaniu wysuniętych przez Zjazdy Delegatów postulatów w kierunku nowelizacji krzywdzących nas przepisów prawa o notariacie.

2. Uważając za słuszne stanowisko zajęte przez Rady Notarialne w Krakowie i Poznaniu w sprawie interpretacji art. 21 p.o.n., Kongres domaga się, aby wszystkie Rady Notarialne zgodnie z praktyką wymienionych Rad, w wypadku potrzeby zastosowania art. 21 p. o n., wskazywały jako kandydatów na zastępców notariuszów przede wszystkim zastępcę notariusza, po którym opróżniła się kancelaria, bez względu na to czy zastępca ten jest asesorem, czy też zastępcą z art. 131 p. o n.

3. W związku z powyższym Kongres uważa za konieczne wprowadzenie do przepisów szczególnych prawa o notariacie następujących zmian:

Art. 131 i 145 Prawa o Notariacie nadać brzmienie następujące:

Art. 131 § 1. Upoważnienia do zastępowania notariusza w wypadkach, przewidzianych w art. 20 i 21, można udzielać osobom, które conajmniej przez 10 lat pracowały w kancelariach notarialnych i hipotecznych i zajmują stanowisko referentów lub kierowników kancelarii. Listę tych osób ustala Rada Notarialna i przedstawia ją Prezesowi Sądu Apelacyjnego i Prezesom Sądów Okręgowych, przy czym zapisanie na listę w okręgu jednego Sądu Apelacyjnego uprawnia do zapisania na listę w okręgach innych Sądów Apelacyjnych.

§ 2. Osoby, zapisane na listę upoważnionych do zastępowania notariuszów, którym przewidziany w § 1 dziesięcioletni okres pracy, kończy się przed 1 stycznia 1938 r. korzystają z tych praw dożywotnio, osoby, zaś, którym ten okres kończy się po dniu 1 stycznia 1938 r. — korzystać będą z tych praw aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości.

§ 3. Przepisy art. 62 o odpowiedzialności dyscyplinarnej asesorów notarialnych i aplikantów stosuje się odpowiednio do osób, zapisanych na listę upoważnionych do zastępowania notariuszów.

§ 4. Rada Notarialna w okresie czasu do . . . . może zaliczyć na poczet aplikacji notarialnej w całości lub w części:

a) czas pracy w kancelariach hipotecznych i notarialnych przed wejściem w życie prawa niniejszego — osobom, które po ukończeniu studiów prawniczych były zatrudnione w takich kancelariach;

b) czas aplikacji sądowej, adwokackiej lub w Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, jednakże nie ponad 2 lata.

Art. 145 § 1. Upoważnienia do zastępowania notariusza w wypadkach przewidzianych w art. 20 i 21, można udzielać także osobom, które na podstawie przepisów dotychczasowych mogły być mianowane notariuszami, a nie wykonywują zawodu adwokackiego, jak również osobom, które conajmniej przez 10 lat pracowały w kancelariach notarialnych lub notarialno-adwokackich i zajmują stanowiska referentów i sekretarzy lub kierowników kancelarii. Listę tych osób ustala Rada Notarialna i przedstawia ją Prezesowi Sądu Apelacyjnego i Prezesom Sądów Okręgowych, przy czym zapisanie na listę w okręgu jednego Sądu Apelacyjnego uprawnia do zapisania na listę w okręgach innych Sądów Apelacyjnych.

§ 2. Osoby, zapisane na listę upoważnionych do zastępowania notariuszów, którym przewidziany w § 1 dziesięcioletni okres pracy kończy się przed dniem 1 stycznia 1938 r. — korzystają z tych praw dożywotnio, osoby zaś, którym ten okres kończy się po dniu 1 stycznia 1938 r. — korzystać będą z tych praw aż do odwołania w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości.

§ 3. Przepisy art. 62 o odpowiedzialności dyscyplinarnej asesorów notarialnych i aplikantów stosuje się odpowiednio do osób, zapisanych na listę upoważnionych do zastępowania notariuszów.

§ 4. Rada Notarialna w okresie czasu do .... może zaliczyć na poczet aplikacji notarialnej w całości lub w części:

a) czas pracy w kancelariach notarialnych przed wejściem w życie prawa niniejszego — osobom, które po ukończeniu studiów prawniczych były zatrudnione w takich kancelariach;

b) czas aplikacji sądowej, adwokackiej lub w Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, jednakże nie ponad 2 lata.

IV. KOMISJA WARUNKÓW PRACY I PŁACY:

Sprawozdanie z prac tej Komisji złożył kol. Włodzimierz Dąbrowski w słowach następujących:

Zarząd Główny Związku, stawiając na porządku dziennym tego Kongresu sprawę warunków pracy i płacy w naszym zawodzie, był tylko wykonawcą uchwały Zjazdu Delegatów z dn. 7 i 8 maja r. b.

W ogóle należy stwierdzić, że sprawa ta wypłynęła pod obrady z powodu wniosku, że tak powiem „z dołu", to jest wysunęli ją sami członkowie na niektórych walnych zgromadzeniach oddziałów, jak np. Łodzi, lub na posiedzeniach zarządów oddziałów, jak np. Warszawy.

Jest to dowodem, — że sprawa o rozpoczęcie akcji w kierunku poprawy bytu i ustabilizowania stosunków, — jest całkowicie dojrzała, nie pozwala Zarządowi Głównemu sprawy tej lekceważyć, jako że Zarząd jest sługą Waszym i wykonawcą Waszej woli.

W wykonaniu Waszej woli, z polecenia Zarządu, wyjaśniłem Wam, Koledzy i Koleżanki, wczoraj, wedle swojej możliwości, sytuację, dzisiaj z polecenia Komisji, wyłonionej dla opracowania warunków pracy i płacy, o które mamy prowadzić akcję, chcę Wam złożyć sprawozdanie z wyników pracy tej Komisji.

Za podstawę do obrad swoich Komisja przyjęła znane Wam wszystkim tezy uchwalone na wspomnianym Zjeździe Delegatów Związku.

Chociaż wczoraj oklaskiwaliście te tezy, jednakże niektóre przynajmniej z nich wymagają umotywowania.

Weźmy naprzykład pierwszą tezę: „znosi się wynagrodzenie akordowe (od sztuki). Jest ona już w uchwale Zjazdu Delegatów umotywowana stwierdzeniem, że wynagrodzenie akordowe doprowadza do niezdrowej konkurencji między pracownikami, do zawiści i nienawiści między nimi, oraz do nadmiernie przeciążającej pracy i do przekraczania z reguły urzędowych godzin pracy. Kol. Łukomski w referacie swoim stwierdza, że pracownicy i pracownice hipoteki, pracujący od sztuki (od arkusza, czy od wiersza), ślęczą po kilkanaście godzin na dobę i za tę pracę nie zarabiają nawet na konieczne minimum egzystencji. Jest to z powyższych względów najbardziej szkodliwy system wynagradzania i wskutek tego musimy wydać mu nieubłaganą walkę.

Druga teza, stwierdza, że poza akordem może pozostać dotychczasowy system, wynagradzania, to jest procentowy lub stały, w zależności od zwyczajów miejscowych.

Należy tutaj wyjaśnić, że w niektórych okręgach sądowych, jak, np. w Radomiu i Kielcach, istnieje zwyczaj, że prawie wszyscy pracownicy pobierają wynagrodzenie procentowe, od 45 do 50% dochodu netto. Na komisji obliczaliśmy jak to wygląda cyfrowo. Dla przykładu wzięliśmy kancelarię, dającą 4.000 zł. dochodu miesięcznie. Z sumy tej odchodzi 800 zł. na wydatki kancelaryjne. Z pozostałej sumy połowę, czyli 1.600 zł. zabiera pracodawca, a drugą połową dzielą się między sobą pracownicy w liczbie 6 osób. W tych warunkach jedna rodzina pracodawcy otrzymuje 1.600 zł. miesięcznie a z drugiej takiejże sumy dwoje pracowników otrzymuje po 150 zł., a z reszty otrzymuje: zastępca 33% czyli 429 zł., pierwszy referent 20% — 260 zł., drugi referent 16% — 208 zł., następny pracownik 15% — 195 zł. Stosunek jak widzicie nie zbyt korzystny dla pracowników. Stosunek ten jest jeszcze gorszy tam, gdzie pracownicy otrzymują 45% dochodu netto. Poza tym kancelarie skartelizowane dążą do obniżenia jeszcze stosunku na niekorzyść pracowników. Powyższy system, jak powiedziałem, praktykuje się w Kielcach i Radomiu. W pozostałych okręgach centralnych i wschodnich województw, jedynie zastępcy otrzymują wynagrodzenie procentowe; reszta pracowników ma stałe pobory. Jeżeli chodzi o wynagrodzenie zastępców, to, jako kierownik działu pośrednictwa pracy, stwierdzam, że stale spotykam się z objawami systematycznego obniżania przez pracodawców wysokości procentu. Zasadniczo wynagrodzenie to wachało się od trzeciej części do 40% dochodu netto, dzisiaj są już wypadki, że zastępcy pracują za 15—16% dochodu netto. Głównymi sprawcami tego są niezrzeszeni, którzy, nie mając poparcia Związku, idą na każde zaproponowane przez pracodawcę warunki, aby nie umrzeć wraz z rodziną z głodu. To są skutki nienależenia do Związku.

Te i inne objawy nienormalne nakazują ustabilizowanie płac w ten sposób, żeby notariusz otrzymał około 40% dochodu brutto, a pracownicy resztę do podziału. Wszakże robiąc porównania przy różnej dochodowości obliczyliśmy, że w niektórych wypadkach trudno będzie wywalczyć dla pracowników 60% i dlatego Komisja stanęła na stanowisku, że Zarząd Główny musi mieć swobodę przy ustalaniu wynagrodzenia stosownie do lokalnych warunków i różnych dochodowo koncelarii, w różnych miastach. Inne naprzykład warunki są w Warszawie, Łodzi, Gdyni; inne są w miastach ponad 100 tysięcy ludności, inne są w miastach do 100 tysięcy, a inne jeszcze w miastach ponad 30 tysięcy i w miasteczkach niżej 30 tysięcy ludności. Wydaje się, że najodpowiedniejszym będzie podział na 3 grupy, czego Komisja nie przesądza,

a tylko wskazuje na sposób jaki jej wydaje się najwłaściwszy do opracowania realnego projektu umowy zbiorowej, która aby nie skrzywdziła żadnej kategorii pracownika, przy zapewnieniu mu minimum koniecznego do egzystencji.

Kiedy mówimy, że nie może być pominięty żaden pracownik, to myślimy również o woźnych. W Warszawie nazywamy ich księgowymi, dlatego, że głównym ich zadaniem, jest wyszukiwanie i dostarczanie ksiąg do kancelaryj. Są to też zawodowi pracownicy. Niektórzy z nich znają tak dobrze wszystkie księgi, że nieraz trzeba do nich zwracać się jak do encyklopedii, ażeby dociec w jakiej księdze, o jakiej nazwie znajduje się tytuł własności danej osoby. Znają oni księgi tak, że w nocy po grzbiecie rozpoznają księgi. Wiedzą która księga jest pod wnioskiem, która pod decyzją, która w wykonaniu, która leży na miejscu. Poza tym woźni przeważnie wszyscy są upoważnieni przez prezesów sądów okręgowych do wykonywania czynności zachowawczych przy protestowaniu weksli i przy doręczaniu oświadczeń. Są to więc pracownicy umysłowi i winni być przyjmowani w poczet członków naszego Związku, jeżeli nie stoi na przeszkodzie wartość moralna kandydata. Kilku z nich w Warszawie do Związku należy. Ale na ogół u niektórych naszych Kolegów tkwi jeszcze przesąd, że są oni ulepieni z gorszej gliny i wobec tego czuje się u niektórych z nas niechęć do uznania ich za naszych kolegów. Uważam, że czas już z tym skończyć i uznać ich za równych z nami współpracowników. Tak czy inaczej potrzebują oni opieki Związku naszego i winniśmy im opiekę tę zapewnić.

Wracam do prac Komisji. Omawiając poszczególne tezy, Komisja uznała za niezbędne położyć nacisk na konieczność przestrzegania urzędowych godzin pracy i dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, w wypadkach kiedy wyjątkowo musi być praca przedłużona.

Dawniej praktykowało się, że praca normalnie trwała od godziny 9-ej do późnego wieczora, tak, że pracownicy nieraz przez rok okrągły słońca nie oglądali, tyle może tylko, ile potrzeba było na przejście z biura do domu na obiad i z powrotem. Nie dawno jeszcze, na skutek żądania Oddziału w Płocku, Związek musiał w tej sprawie występować do Rady Notarialnej i spowodował wydanie komunikatu Rady nakazującego ścisłe przestrzeganie godzin pracy. A w wielu miejscowościach sprawa ta jest dotychczas nie uporządkowana.

Faktem jest również, że niektórzy pracodawcy w sprawie urlopów mają swoistą logikę. Zdarzają się np. wypadki, że pracodawca twierdzi: „ponieważ pan pobiera wynagrodzenie procentowe, przeto Koledze, który będzie podczas urlopu pana zastępował, musi pan ze swego wynagrodzenia zapłacić". Takie i inne sposoby robienia trudności przy udzielaniu urlopów zmuszają nas do postawienia tej sprawy w sposób ujęty w piątej tezie.

W liczbie tez przez Zjazd Delegatów uchwalonych znajduje się żądanie, aby zabronione było łączenie stanowisk, oczywiście płatnych.

Mógłby ktoś powiedzieć, że jest to wymierzone wyłącznie przeciwko adwokatom, pracującym w notariacie. Niekoniecznie. Są i inne przyczyny. Oto jeden z nieobecnych na Kongresie pracowników ze Śląska pisze nam, iż u nich praktykuje się, że pracownik hipoteczny, po przepracowaniu pewnej ilości lat pracy, otrzymuje emeryturę, zapewniającą mu minimum egzystencji, i następnie przychodzi do kancelarii notarialnej, gdzie pracuje za 100 zł. miesięcznie, konkurując w ten sposób nieuczciwie z pozostałymi pracownikami. Jest to niedopuszczalne! Z tymi objawami musimy walczyć! Nie będę motywował dalszych tez. Są one tak jasne i konieczne, że komentarzy nie wymagają i nie wywołały dyskusji na posiedzeniu Komisji. Przypomnę natomiast, że, podług ustawy o układach zbiorowych pracy, układ taki może być zawarty ze strony pracowników wyłącznie przez związek pracowniczy, który jest uznany ustawowo za reprezentanta tak zrzeszonych, jako też i niezrzeszonych. Ze strony zaś pracodawców stroną może być tak pojedyńczy pracodawca, jako też i zrzeszenie pracodawców.

Zrzeszeniem pracodawców u nas, w rozumieniu ustawy, — nie są Rady Notarialne, które są przymusowym organem nadzorczym. Natomiast wszystkie cechy zrzeszenia posiadają: Zjednoczenie Notariuszów i Zrzeszenie Pisarzów Hipotecznych, które mogą być stroną przy zawieraniu układu zbiorowego pracy.

Ponieważ nie wszyscy notariusze i nie wszyscy pisarze hipoteczni są członkami swych zrzeszeń, przeto po zawarciu z tymi zrzeszeniami układu zbiorowego, a że to nastąpi, — w to nie wątpię, — Zarząd Główny n/Związku będzie musiał wystąpić do Ministra Opieki Społecznej z wnioskiem o nadanie układowi mocy powszechnie obowiązującej na tych terenach, na które będzie rozciągała się moc układu. Wątpię czy będziemy walczyli o zawarcie układu na tereny województw południowych (Małopolski) ze względu na to, że ze strony pracowników Małopolski poparcia nie mamy, ani ich warunków nie znamy?

Wspomnę jeszcze, że Komisja zastanawiała się nad przyszłym losem pracowników hipotecznych, wobec zamierzonej zmiany ustroju hipoteki i dała temu wyraz, wystosowując w imię obrony ich interesów odpowiednie żądanie.

W tym stanie rzeczy w imieniu Komisji mam zaszczyt prosić Kongres o powzięcie uchwały następującej:

Kongres pracowników notariatu i hipoteki, po gruntownym rozpatrzeniu istniejących warunków pracy i płacy w różnych miejscowościach tak w notariacie, jakoteż w hipotece, stwierdza z ubolewaniem, że warunki te są w lwiej części nie do utrzymania na dalszą metę.

Jedynym wyjściem z tej ciężkiej sytuacji jest walka o zawarcie układu zbiorowego pracy na podstawie znanych 12-tu tez, uchwalonych na ostatnim Zjeździe Delegatów n/Związku.

Kongres stwierdza przytym, że jako wyjście do określenia minimum wynagrodzenia dla pracowników notariatu i hipoteki winno być przyjęte zasadniczo kryterium następujące: 50—60% dochodu brutto danej kancelarii winno stanowić wynagrodzenie personelu kancelaryjnego, zaś pozostałe 40—50% winno stanowić dochód brutto pracodawcy, z czego tenże pokrywa wydatki rzeczowe i podatki. Odnosi się to tak do kancelarii, prowadzonych indywidualnie, jakoteż i skartelizowanych.

Dla ustalenia minimum wynagrodzenia poszczególnych pracowników winny być wzięte pod uwagę warunki lokalne poszczególnych kancelarii w ten sposób, że muszą być one podzielone na trzy grupy zasadnicze: 1) miasta ponad 100.000 ludności, 2) miasta od 30.000 do 100.000 ludności i 3) miasta do 30.000 ludności. Opracowany na podstawie powyższej projekt układu zbiorowego, gdyby był przesłany do oddziałów Związku w celu przedyskutowania na zebraniach masowych, dałby Zarządowi Głównemu dokładny materiał do ostatecznego sformowania projektu układu zbiorowego i do wystąpienia o zawarcie go ze Zjednoczeniem Notariuszów i ze Zrzeszeniem Pisarzy Hipotecznych.

Kongres uważa sprawę zawarcia układu zbiorowego za sprawę nagłą i stwierdza, że w akcji o zrealizowanie układu zbiorowego pracy na powyższych podstawach wszyscy bez wyjątku pracownicy notariatu i hipoteki poprą Zarząd Główny Związku wszelkimi siłami i oświadczają, że w akcji o zrealizowanie tych postulatów całkowicie oddają się do dyspozycji Zarządu Głównego Związku. W związku z zamierzonym wprowadzeniem przymusu przyjmowania aplikantów do kancelarii notarialnych, Kongres wzywa Zarząd Główny Związku do niedopuszczenia z tego powodu do redukcji obecnego personelu lub obniżenia uposażeń i zapewnia Zarząd Główny Związku, że ogół pracowników notariatu i hipoteki udzieli całkowitego swego poparcia wszelkim poczynaniom Związku w tym przedmiocie. Poza tym Kongres uważa, że opracowywane obecnie prawo rzeczowe musi uwzględnić nabyte przez pracowników hipotecznych prawa i domaga się, aby w przepisach przejściowych do tegoż prawa rzeczowego były należycie zabezpieczone prawa wszystkich obecnych pracowników kancelarii hipotecznych.

Kongres wierzy, że Zarząd Główny Związku nie omieszka sprawę tę poprzeć w Komisji Kodyfikacyjnej i wobec wszystkich miarodajnych w tej sprawie czynników.

Rezolucje powyższe Kongres przyjął jednomyślnie, z wyjątkiem jednego głosu kol. Wacława Dutkiewicza z Warszawy, który złożył odrębny swój wniosek i popierał go zarówno na Komisji, jak i na plenum, iż wobec tego, że umowy zbiorowe uważa za przedwczesne, proponuje zwrócić się do Zjednoczenia Notariuszów z postulatem o wyłuszczonych normach pracy i płacy i do zastępców notariuszów o popieranie tej akcji na terenie Zjednoczenia.

V. KOMISJA GOSPODARCZA:

Sprawozdanie z prac tej Komisji składał na plenum kol. Romuald Taff, poczym Kongres przyjął jednomyślnie następujące rezolucje:

I. Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki, wraz z całym światem pracy, stoi na stanowisku, że gospodarstwo narodowe winno być ujęte w ramy jednolitego planu, mającego na celu przede wszystkim zaspokojenie potrzeb społecznych najszerszych warstw pracowniczych.

Uważając, że ostateczne zdobycie przez warstwy pracujące należnych im praw może nastąpić jedynie przy równoczesnym wzmocnieniu demokracji gospodarczej, w której głównymi i wzajemnie uzupełniającymi się czynnikami są związki zawodowe i spółdzielczość, —

Kongres wzywa wszystkich pracowników notariatu i hipoteki, aby wraz z przystąpieniem do Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. uważali za swój obowiązek popieranie spółdzielczości przez organizowanie spółdzielni i przystępowanie do już istniejących spółdzielni pracowniczych, w szczególności Kongres wzywa wszystkich pracowników notariatu i hipoteki do popierania istniejących spółdzielni związkowych, jakimi są: Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa i Domy Wypoczynkowe.

II. Położenie gospodarcze pracowników umysłowych pogarsza w znacznym stopniu obowiązujące ustawodawstwo podatkowe. Faktem jest, iż przy jednakowym dochodzie pracownik płaci stosunkowo znacznie więcej niż pracodawca. Koniecznym jest, aby przy zapowiedzianej reformie podatkowej zostały również uwzględnione słuszne postulaty pracowników, których obciążenie podatkowe nie powinno być w żadnym wypadku wyższe od opodatkowania ich pracodawców.

III. W zakresie ubezpieczeń społecznych Kongres domaga się: przywrócenia pełnego samorządu ubezpieczeniowego, opartego na powszechnych wyborach, przywrócenia właściwych kompetencyj organom samorządowym instytucyj ubezpieczeń społecznych, zniesienia przerostu kompetencyj władz nadzorczych przez zniesienie nominatów we władzach kolegialnych instytucyj ubezpieczeń społecznych, przez niezwłoczne uchylenie rządów komisarycznych oraz przywrócenie powszechności ubezpieczenia społecznego, naruszonego przez ustawę scaleniową, tudzież w ogóle zreformowania zasad ubezpieczeń społecznych w duchu najżywotniejszych interesów pracowniczych.

VI. KOMISJA KULTURALNO-OŚWIATOWA:

Wreszcie jako ostatnie sprawozdanie z prac wybranych komisyj, Kongres wysłuchał sprawozdania z prac Komisji kulturalno-oświatowej, które złożył kol. Henryk Żernicki, poczym jednomyślnie przyjęto następujące rezolucje:

I. Kongres wzywa Zarząd Główny Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. do:

a) kontynuowania rozpoczętej już pracy nad zorganizowaniem kursów dokształcających w dziedzinie zawodowej, społecznej, spółdzielczości i samorządu;

b) kontynuowania prowadzonych już wieczorów dyskusyjnych;

c) domagania się od Rad Notarialnych dopuszczania pracowników notariatu i hipoteki do korzystania z urządzanych przez Rady Notarialne kursów kształcenia zawodowego dla aplikantów;

d) zakładania bibliotek w oddziałach.

II. Ze względu na doniosłą rolę, jaką spełnia w życiu zawodowym pracowników notariatu i hipoteki wydawanie własnego pisma, Kongres wzywa Zarząd Główny Związku do wytężenia wszystkich sił i środków celem utrzymania pisma i wydawania go jak najregularniej, przywołania do współpracy wszystkich kolegów, których jednym z istotnych obowiązków winno być prenumerowanie pisma i współpraca z redakcją.

Na tym właściwie obrady plenarne Kongresu zostały zakończone, zbliżała się uroczysta chwila zamknięcia Kongresu, wszyscy byli pod wrażeniem, że w tym momencie dokonuje się w zgromadzonych jakaś wielka przemiana duchowa, że za chwilę padną jakieś ważkie słowa i oświadczenia, na twarzach zebranych malowało się wzruszenie, wśród członków prezydium zauważyć się daje jakieś poruszenie. **W tej chwili wstaje ze swego miejsca kol. Nawrot z Lublina i prosi Przewodniczącego Kongresu o udzielenie mu głosu w sprawie wniosku formalnego przed zamknięciem Kongresu, poczym wśród uroczystej ciszy i wielkiego napięcia wchodzi na mównicę i stawia umotywowany wniosek, aby Kongres stwierdził, iż Redaktor pisma, kolega Tadeusz Wojciechowski, swoją długoletnią i bezinteresowną, a zarazem owocną pracą dla Związku i pisma dobrze się Związkowi zasłużył.**

Wniosek ten i osoba redaktora były przedmiotem długotrwałej owacji zebranych, poczym po przyjęciu tego wniosku przez Kongres, który w dalszym ciągu oklaskiwał wzruszonego do głębi serca redaktora, tenże z mównicy zwrócił się do zebranych w te słowa:

Drodzy Koledzy i Koleżanki. Uchwalony wniosek i ten objaw Waszej życzliwości i serdecznego przyjęcia tudzież owacji dla mnie a właściwie dla mojej pracy dla Was i dla naszego Związku wzruszyły mnie i pozostaną na zawsze w mym sercu i w mej pamięci. Dziękuję Wam bardzo. Wierzajcie mi jednak, że wzruszycie mnie do reszty i na nic rozrzewnicie, jeżeli wszyscy bez wyjątku należeć będziecie do naszego Związku i wszyscy bez wyjątku będziecie czytelnikami naszego organu „Notariat-Hipoteka".

To oświadczenie kol. redaktora Kongres przyjął prawdziwą burzą oklasków, dając w ten sposób jakby ciche, lecz zato bardzo wymowne przyrzeczenie, że życzenie to spełni.

ZAMKNIĘCIE KONGRESU:

Po tym odruchu sala, na dźwięk dzwonka Przewodniczącego, ucisza się, lecz jest to cisza pozorna, słychać jak serca biją, twarze rozpromienione, rozrzewnione i wpatrzone na stół prezydialny, jakby w oczekiwaniu na jeszcze coś bardzo ważnego. Nie omyliły się, za chwilę wstaje ze swego miejsca Przewodniczący Kongresu i wśród głębokiej uroczystej ciszy wygłasza wzruszonym głosem swe przemówienie, zamykające Kongres:

Drodzy Koledzy i Koleżanki!

I oto stoimy u kresu naszych dwudniowych trudów kongresowych. Zmęczyliśmy Was, lecz wierzcie, że i my zmęczeni jesteśmy nie dla tego, aby trudne było spełnienie świętego obowiązku, zmęczenie to jest raczej nerwowe na skutek niepewności czy kongres ten należycie obsadzicie. I aczkolwiek wybredny działacz związkowy radby widzieć był przed sobą stuprocentowy tłum pracowniczy, to jednak niniejszym daję wyraz radości i zadowolenia widząc tę salę pełną.

Jak zaznaczyłem w swym przemówieniu programowym, jedną z największych bolączek władz związkowych jest opór ogółu pracowników notariatu i hipoteki przed akcją, zmierzającą do zrzeszania się, i trudność zwalczenia obojętności tego ogółu na sprawy publiczne, i że kongres jest jeszcze jedną próbą zwalczenia tej obojętności.

Jeżeli Pan Minister Sprawiedliwości, nasza najwyższa władza urzędowa, interesuje się przebiegiem obrad naszych, jeżeli przedstawiciele notariuszów, przybywszy na kongres, w gorących słowach życzą kongresowi powodzenia, jeżeli np. Prezes Sądu Okręgowego w tym czy w innym mieście, którego sprawy pracownicze w notariacie najmniej obchodzą, zadaje sobie trud napisania paru słów zachęty, to proszę Państwa Związek nasz nie jest rzeczą małą, Związek nasz dla nas to wielka rzecz, nie wolno go ignorować przez samych pracowników notarialnych i hipotecznych.

Przebieg obrad kongresu wykazał Wam dokładnie jakie sprawy najwięcej nurtują pośród nas, jakie cele i zadania stawiamy na pierwszym planie, o co walczymy i jakie mamy środki do walki. Przypominam Wam to dla tego, że, sądzę, sami rozumiecie, iż dalszy ciąg pracy kongresowej z chwilą opuszczenia tej sali przez Was przechodzi na Was. Rozjedziecie się naswoje placówki, rozejrzycie się wokół siebie, zakreślicie sobie dowolnym promieniem ko-

ło i musicie w tym kole powtarzać to, coście widzieli i słyszeli tutaj, dopóty, dopóki ziarnko nie zakiełkuje.

Nie możemy urządzać kongresów często, lecz kontakt z nami łatwy, poczta polska i koleje funkcjonują wspaniale, potrzeba tylko, aby funkcjonowały sprężyściej mózgi.

Pracowniku Notarialny i Hipoteczny! Jeżeli trwać będziesz nadal w uporze i nie wychylisz rożków ze ślimaczej skorupki, — zginiesz wśród wirów życiowych nie tylko Ty, lecz i ślad po Tobie!

Mam to głębokie przekonanie, że nie dopuścicie do tej ostateczności i, jeżeli należycie spełnicie nałożone na Was obowiązki, — największą troską organizatorów przyszłego kongresu będzie wyszukanie odpowiedniej sali na pomieszczenie wszystkich bez wyjątku pracowników notariatu i hipoteki.

Idźcie więc i bądźcie pionierami tej idei, o której tak pięknie mówił wczoraj kol. Skrzyński. Życzę Wam powodzenia! Za przybycie na kongres serdecznie dziękuję.

W przekonaniu, że prace nasze w tej sali wydadzą obfity plon, zamykam kongres.

Kongres zamknięty, lecz brak mu właściwego zakończenia.

W tej chwili wstaje ze swego miejsca redaktor kol. Wojciechowski i zwraca się do zebranych w te słowa:

Koledzy i Koleżanki. Kongres zamknięty, mamy za chwilę rozejść się, lecz odejść nie możemy bez podziękowania za pracę Zarządowi Głównemu a specjalnie naszemu kochanemu Prezesowi. Powstańmy więc z miejsc swoich i wznieśmy wszycy okrzyk: „Kolega Prezes Włoskowicz niech żyje".

Sala powstaje i trzykrotnie okrzyk ten podchwytuje, rozlegają się huczne oklaski, rozrzewnienie i zapał wzrasta, padają sobie w objęcia, wymieniają uściski i pocałunki braterskie. Sala powoli pustoszeje, kongres się skończył, wracamy powoli do twardej rzeczywistości, do trosk dnia codziennego...

Taki to przebieg miał Pierwszy Wszechpolski Kongres Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P. w dniach 5 i 6 czerwca roku 1938.

Tadeusz Wojciechowski

Historia Związku i Życie Organizacji:

1. ZARZĄD GŁÓWNY I ODDZIAŁ W WARSZAWIE.

Napisać w skróceniu historię powstania naszego Związku i zobrazować dokładnie rozwój życia organizacyjnego od czasów najdawniejszych po dni nasze wogóle jest rzeczą łatwą, a zwłaszcza, gdy się ją chce napisać tak by potomni, czytając kiedyś te karty, mogli wyrobić sobie właściwe pojęcie o naszym środowisku, o typie dawnego pomocnika rejenta, który w dużej mierze wpłynął na ukształtowanie się oblicza notariatu polskiego, tego notariatu, który dziś obserwujemy a który, choć przechodzi przez fazę reorganizacyjną nowego ustroju i prawa notarialnego, nie może się wyprzeć, iż brał początek z nas, szarych pomocników rejentów, z nas, stanowiących trzon i fundament tego notariatu.

Każdy miłujący prawdę, każdy baczny a sumienny obserwator, każdy, kto naprawdę zna nasze stosunki, te właściwe, zakulisowe, przyzna mi rację i potwierdzi me słowa, nie przyzna jedynie ten, kto jest urodzonym oportunistą lub wygodne mu to jest, aby nie dać świadectwa prawdzie lub ją dla swych celów wypaczyć. To nie jest megalomania, to nie chęć odmalowania środowiska naszego w barwach korzystniejszych aniżeli na to zasługuje, — a jedynie chęć stwierdzenia prawdy.

Nie darmo mówi przysłowie: „Iż dłużej klasztora, aniżeli przeora" i to przysłowie w całej pełni znajdowało zastosowanie do naszych stosunków w notariacie: my, pracownicy notariatu, pomocnicy rejentów, byliśmy owym klasztorem, rejenci — przeorami.

„Przeorzy" się zmieniali, przychodzili, odchodzili, znów przychodzili i znów odchodzili, „klasztor" trwał na swym miejscu, trwał w złych i dobrych czasach, musiał trwać, bo stanowił fundament instytucji, bo na sobie podtrzymywał honor, poważanie i zaufanie, jakimi instytucję tę darzyło społeczeństwo.

Nie twierdzę, że mieliśmy tylko wyłącznie wybitnych pomcników rejentów, nie, — mieliśmy również i wybitnych rejentów, lecz dla prawdy historycznej muszę stwierdzić, że tych ostatnich stosunkowo było znacznie mniej i że oni chętniej zaliczali się do „klasztoru" aniżeli do „przeorów", a na potwierdzenie tego przytoczę słowa jednego z najwybitniejszych prawników rejentów, który kiedyś w rozmowie ze mną powiedział dosłownie: „Kolego, choć jestem notariuszem, lecz czuję się zawsze pomocnikiem rejenta". W tym krótkim, lecz jakże wymownym zdaniu mieści się cała treść i „klasztoru" i „przeora".

Dziś dążymy, aby „przeor" był również i „klasztorem", choć mają być i „braciszkowie": „młodsi" i „starsi", lecz to już będzie historia przyszłości, a ja mam pisać historię przeszłości...

Zapewne Czytelnik zapyta w zdumieniu: „cóż to wszystko ma wspólnego z historią związku lub z życiem organizacji?"



Prezydium Zarządu Głównego przed wejściem do Hipoteki Warszawskiej

Ma, i bardzo dużo ma wspólnego, gdyż dokładne zrozumienie znaczenia i roli ówczesnego pomocnika rejenta daje nam możność zrozumienia tych wszystkich pobudek, jakie kierowały ówczesnymi propagatorami idei zrzeszania się, idei założenia „Stowarzyszenia osób pracujących w kancelariach notarialnych i hipotecznych w Królestwie Polskim".

Jeżeli zważymy, iż było to w latach 1895 — 1906, to jest w czasach, gdy pozycja pracownika notariatu czy hipoteki pod względem materialnym nie pozostawiała nic do życzenia, jeżeli zważymy, iż ówczesne stosunki i tendencje czy to w notariacie, czy tym bardziej w hipotece w najmniejszym stopniu nie zapowiadały jakiegoś „niebezpieczeństwa" dla ówczesnej rzeszy pracującej, jeżeli wreszcie zważymy, iż nazwiska ówczesnych propagatorów i założycieli związku, jak: Romuald Borkowski, Ignacy Cholewicki, Marceli Kotkowski, Ludwik Kowalski, Michał Łempicki, Fabian Michalski, Edward Orłowski, Antoni Piotrowski, Wacław Prażmowski, Feliks Rudziński, Antoni Staniewski, Seweryn Wiśniakowski, to nazwiska ówczesnych luminarzy notariatu i hipoteki, to nazwiska ludzi niezależnych materialnie, a więc nie potrzebujących walczyć o swój byt czy pozycję socjalną, stanie się nam zrozumiałym, iż w środowisku naszym, już wówczas tkwił pierwiastek społeczny, już kwitły cnoty obywatelskie, już były dążenia do „podciągnięcia środowiska w zwyż" i scementowania go jak najsilniej więzami jednolitej organizacji, która miała mieć na celu: **„wspólną obronę praw społecznych i interesów ekonomicznych i zawodowych, samokształcenie ogólne i zawodowe oraz samopomoc moralną i materialną".**

Te wyżej przytoczone cele stowarzyszenia, to dążenie do stworzenia **jednego i wyłącznego przedstawicielstwa ogółu pracowników,** miało na widoku, między innymi, obronę praw członków, pośredniczenie w obsadzaniu posad pomocników rejentów, organizowanie sądów honorowych i rozjemczych itd.

Jeżeli, mimo wysiłków organizatorów, stowarzyszenie nie rozwinęło należytej działalności, złożyło się na to wiele, bardzo wiele przyczyn, lecz przyczyn ani od organizatorów, ani od ogółu pracowników niezależnych.

Tym nie mniej stwierdzić należy, iż mimo nie zatwierdzenia statutu stowarzyszenia, mimo, że organizacja oficjal-



Prezydium Zarządu Głównego na tle frontonu Hipoteki Warszawskiej

nie, na zewnątrz nie istniała, **istniała jednak więź organizacyjna, więź zawodowa, więź wspólnoty interesów, więź dobrowolna, nie narzucona, więź moralna, i nie było wypadku, iżby ktokolwiek chciał się spod tej więzi etyki i honoru, więzi solidaryzmu wyłamać.**

Stan taki przetrwał do wybuchu Wielkiej Wojny i dopiero w drugim roku wojny udało się uzyskać zatwierdzenie statutu naszego stowarzyszenia u ówczesnych władz okupacyjnych niemieckich i dnia 5 września 1915 roku odbyło się organizacyjne walne zgromadzenie i Związek nasz po długich latach wysiłków mógł nareszcie wejść w fazę normalnych poczynań i normalnego rozwoju, lecz znów na przeszkodzie temu stanęła klęska wojny i anormalne stosunki, które na dobre kilka lat odsunęły normalne życie związkowe. To jednak, co dotychczas zrobiono, było bardzo dużo; to też z racji tego zgromadzenia i powstania związku z letargu, ówczesny Kurier Warszawski z dnia 6 września 1915 r. pisał tak:

„ZE ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW REJENTALNYCH".

Wczoraj, w kancelarii rejenta Dąbrowskiego odbyło się zebranie członków Związku osób, pracujących w kancelariach rejentalnych i hipotecznych. Obrady zagaił p. Tomasz Bielicki, poczym na przewodniczącego zaproszono p. Lucjana Seweryna Wiśniakowskiego.

Zebranie zwołano w celu wznowienia i ożywienia działalności Związku, zapoczątkowanego jeszcze w 1906 roku. Od tego czasu Związek z przyczyn od siebie niezależnych nie rozwijał działalności. Obecnie, z uwagi na ciężkie położenie materialne, w jakim znalazła się większość pracowników rejentalnych i hipotecznych, potrzeba zrzeszenia się i pomocy wzajemnej stała się koniecznością. Zadaniem Związku jest obrona ekonomicznych i zawodowych interesów członków, samopomoc moralna i materialna, oraz samokształcenie ogólne i zawodowe. W samej Warszawie Związek może liczyć na 300 członków, na prowincji zaś liczba ta jest znacznie większa. W Łodzi, gdzie już istnieje Związek pracowników rejentalnych i hipotecznych, liczba ich również sięga 300. Po objęciu wszystkich pracowników, pomieniony Związek stać się może dla nich poważną organizacją samopomocy. Działalności politycznej Związek nie uprawia.

Z wyborów do Zarządu weszli pp. Lucjan Seweryn Wiśniakowski (późniejszy notariusz, dziś nieżyjący), Karol Werkowski, Antoni Staniewski (późniejszy notariusz, dziś nieżyjący), Romuald Borkowski (dzisiejszy pisarz hipoteczny), Feliks Rudziński, Ludwik Kowalski, Antoni Tomasz Bielicki, Bolesław Zaremba (dzisiejszy notariusz) i Antoni Piotrowski, oraz jako zastępcy pp. Kazimierz Czarnecki, Bronisław Lisowski (dzisiejszy notariusz), Włodzimierz Dąbrowski, Bogusław Staniszewski Maksymilian Sierakowski (dzisiejszy pisarz hipoteczny) i Zygmunt Nowicki. Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Edwarda Wyszomirskiego, Eugeniusza Kaczmarskiego (obecnie notariusz) i Mieczysława Jabłońskiego (obecnie asesor notarialny)".

Jak widać z powyższej wzmianki w 1915 istniały dwie organizacje pracownicze: jedna już istniejąca w Łodzi i druga wznowiona w Warszawie. Statutowo jednak Warszawa przyjęła na siebie rolę przodowniczą, rolę, mającą za zadanie zjednoczenie wszystkich pracowników notariatu i hipoteki pod jednym „sztandarem", i dlatego też Zarząd Warszawski od samego początku nazywa się Zarządem Głównym, statut bowiem przewidywał, iż Zarząd Główny ma siedzibę w Warszawie. Początkowo jednak Zarząd Warszawski kieruje cały swój wysiłek, aby należycie zorganizować środowisko warszawskie, podnieść stan tego środowiska z upadku i dezorganizacji, wywołanych skutkami wojny: organizuje więc pomoc materialną w postaci dostarczania swym członkom żywności, opału itp., udziela pożyczek i zapomóg; następnie organizuje cykl odczytów i wykładów z dziedziny wiedzy ogólnej i prawniczej. Z tych to wysiłków powstała, między innymi, dziś każdemu znana i przez każdego ceniona praca Czcigodnego Pana Notariusza Mariana Kurmana z Warszawy pod tytułem „Notariat i Hipoteka", dzięki tym wysiłkom podsunięto w latach późniejszych myśl jednemu z najwybitniejszych naszych kolegów ś. p. Karolowi Werkowskiemu napisania i wydania drugiej pracy pod tytułem „Praktyka Notarialna i Hipoteczna". Obie te prace są bardzo popularne i dziś, mimo wielu zmian w obowiązującym prawodawstwie, i cieszą się zasłużonym autorytetem zarówno wśród rejentów, jak i ich pomocników.

Dalej, wysiłki zarządu warszawskiego skierowane zostały do możliwego unormowania warunków pracy i płacy pracowników, zapewnienia im urlopów i do stworzenia Kasy Przezorności i Pomocy przy Związku, a przede wszystkim do uznania Związku za jedyne przedstawicielstwo ogółu pracowników, w porozumieniu z którym jedynie mogło następować przyjmowanie i wydalanie pracowników.

Wysiłki te uwieńczone zostały tylko częściowo pomyślnymi rezultatami, gdyż, jak wynika z protokółu Walnego Zgromadzenia w Warszawie z dnia 5 maja 1918 roku, nowo zawiązane Zrzeszenie Rejentów i Pisarzy Hipotecznych początkowo usiłowało odmówić Związkowi wypływających z § 1 statutu praw stawania w obronie interesów ekonomicznych członków związku, i tylko zdecydowana postawa pracowników skłoniła wówczas Zrzeszenie do przerwania długiej korespondencji i przewlekłych pertraktacyj i **do uznania Związku za przedstawiciela Ogółu pracowników,** tudzież do przyznania pewnych podwyżek płac i urlopów, oraz utworzenia pod naszym zarządem Kasy Przezorności i Pomocy, do której co miesiąc wpłacał każdy pracownik i jego pracodawca po 5%, czyli razem 10% jego poborów. Z biegiem czasu utworzył się poważny kapitał, który przeznaczony był na „czarną godzinę", a który, dzięki patriotycznemu nastawieniu ogółu pracowników, stopniał i zmalał do zera, gdyż lokowany był wyłącznie w papierach państwowych (ówczesnych markach polskich), które po zdewaluowaniu się i po waloryzacji na złote, dały każdemu uczestnikowi Kasy po kilka groszy i te oddano na cele Związku.

W roku 1918 zorganizowane zostały Oddziały w Lublinie, Kielcach, Kaliszu i Radomiu, lecz rozwój tych oddziałów, jakoteż powstawanie nowych, wskutek dalszej zawieruchy wojennej, zostały wstrzymane.



Zarząd Oddziału Warszawskiego na tle klatki schodowej Hipoteki Warszawskiej — w I rzędzie: S. Zantara, W. Zagrodziński, S. Łąkowski; w II rzędzie: K. Mataj, J. Postupalski, J. Pieczyński; w III rzędzie: S. Rutkowski, J. Wnuk

Nie tylko jednak Związek dbał o interesy materialne swych członków, dbał również i może w większym stopniu o ich honor i dobre imię, a przede wszystkim o honor organizacji, na potwierdzenie tego w powyższym protokóle z dnia 5 maja 1918 roku znajdujemy taką uchwałę:

„Ponieważ wbrew uchwałom Zarządu i Ogólnego Zebrania powtarzają się wypadki stosowania przez niektóre kancelarie uwłaczających naszej godności sposobów zjednywania sobie klienteli, np. przy pomocy płatnych faktorów, woźnych, posłańców, przez rozdawanie kartek reklamowych itp., przeto Ogólne Zebranie poleca Zarządowi przeciwdziałać tego rodzaju niewłaściwym praktykom konkurencyjnym, winnych skreślać z liczby członków Związku i nazwiska ich podawać do wiadomości publicznej.

Treść tej znamiennej uchwały oddaję pod rozwagę wszystkim tym, którzy tak gwałtownie chcą obecnie przeprowadzać w naszych szeregach selekcję, selekcję w środowisku pracowniczym, które już 20 lat temu nie zawachało się piętnować publicznie wykraczających przeciwko godności zbiorowej.

W latach następnych organizacja nasza stopniowo krzepnie i, mimo ospałości ogółu, przybywa powoli oddziałów i zasobów pieniężnych, zdobywamy własną siedzibę, zakładamy spółdzielnię kredytową, spółdzielnię mieszkaniową, zakładamy u schyłku roku 1931 własny organ związkowy „Notariat-Hipoteka", prowadzony początkowo, dzięki małej wierze we własne siły, przez ludzi z obcego nam środowiska, przez ludzi za pieniądze, lecz stopniowo niewiarę i brak zaufania we własne siły przełamujemy w sobie i zaczynamy prowadzić pismo sami, przez swoich ludzi, przez swoich związkowców, pracowników notariatu i hipoteki.

Zbliżamy się powoli do historycznej dla naszej organizacji daty 28 października 1933 roku, do Zjazdu w Łodzi, na którym nastąpiło scalenie organizacji łódzkiej z organizacją warszawską; powstaje jeden Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki Rzeczypospolitej Polskiej, powstaje jedna organizacja, mająca reprezentować interesy całego ogółu pracowników notariatu polskiego i hipoteki polskiej, na Zjeździe tym reprezentowane są zarówno zorganizowane już oddziały: warszawski, łódzki, kielecki, lubelski, radomski, siedlecki, sosnowiecki i wileński, jakoteż i pozostałe nie zorganizowane jeszcze ośrodki z byłego zaboru rosyjskiego. Przybyli na zew również koledzy z zaboru niemieckiego (Poznań, Ostrów Wlkp., Toruń, Grudziądz, Katowice itd.); świecą nieobecnością jedynie koledzy z b. za-

boru austriackiego, mimo, iż na równi z pracownikami innych dzielnic na Zjazd ten zostali zaproszeni.

Uchwalony zostaje ogólnopolski statut Związku, z drobnymi zmianami obowiązujący do dzis, założona zostaje ogólnopolska kasa pogrzebowa dla członków Związku, oddająca do chwili obecnej nieocenione usługi rodzinom zmarłych członków, wreszcie wyłoniony zostaje pierwszy (właściwy) Zarząd Główny Związku.

W ten sposób dla celów ogólno pracowniczych notariatu i hipoteki, dla wspólnego dobra, Łódź dobrowolnie traci swoją niezależność, Warszawa dobrowolnie traci i przelewa na wspólne dobro cały swój dorobek materialny, w sumie dość pokaźny.

Powoli konsolidujemy się, zespalamy się w dążeniu do powiększenia naszych szeregów, zaczynamy pracować intensywniej, zaczynamy rozumieć korzyści, płynące z tej wzmożonej pracy dla dobra ogólnego, a więc i dla swego dobra, Związek nabiera powagi i znaczenia zarówno wśród swoich, jak i obcych.

Powstają dalsze oddziały: organizują się Płock, Kalisz, Poznań, Bydgoszcz, Białystok, Równe, Pińsk; ostatnio przystępują do organizacji Gdynia i Cieszyn; niektóre oddziały, jak Siedlce, Płock i Pińsk, osiągają rekordowe wyniki w swej pracy organizacyjnej, grupują w Związku prawie wszystkich pracowników notariatu i hipoteki na swoim terenie, mimo, iż teren ten jest dość rozległy i nie bardzo sprzyja normalnej pracy organizacyjnej, lecz wszelkie przeciwności przełamuje i pokonuje dobra wola, energia i zapał do pracy zarządów oddziałowych z niezmordowanymi ich prezesami na czele; są jednak i takie oddziały, jak... (narazie nie będę wymieniał, gdyż mam przyrzeczenie, że będzie tam lepiej), te na szczęście nie liczne, które nie przejawiają żadnej działalności, są rachityczne, mimo, że ogół, gdyby miał innego bodźca, może by i pracował, lecz na przeszkodzie stoi...

Nie ma róży bez kolców, nie ma pracy społecznej bez zawodów i przykrości, lecz zawsze ważymy sobie co przeważa: róża mimo swych kolców pociąga nas swym wyglądem i zapachem, bierzemy ją więc do ręki, praca społeczna mimo przykrości i zawodów pociąga nas i celem swym i rezultatami, pracujemy więc i pracować będziemy dalej, nie zrażając się niczym, nawet i tym, że jakiś oddział słabiej pracuje, mamy nadzieję, że i on się poprawi, zawstydzi i zrozumie niewłaściwość swego dotychczasowego postępowania.

Obecny Zarząd Główny z Prezesem Włoskowiczem na czele pracuje już od kilku lat niezmordowanie i może się poszczycić wielkimi owocami swej pracy dla dobra Ogółu. Ostatnio zainicjował „Domy Wypoczynkowe", które służyć mają za miejsce wypoczynku podczas urlopów pracowników notariatu i hipoteki.

Nie mogę odmówić sobie tej przyjemności, by specjalnie nie zaakcentować wielkiej, ofiarnej i niezmordowanej pracy naszego sekretarza, kolegi Romualda Taffa, który od wielu lat piastuje ten mandat z wielką korzyścią dla naszej organizacji i boję się samej myśli, że kol. Taff może kiedyś zażądać zasłużonego odpoczynku; kto go wówczas zastąpi i czy zechce tak jak on pracować?

Wymieniając prezesa i sekretarza, bynajmniej nie chciałem uchybić pozostałym członkom prezydium Zarządu Głównego kol. kol. Wice-Prezesowi Włodzimierzowi Dąbrowskiemu, skarbnikowi Stanisławowi Chmielewskiemu i członkowi Sewerynowi Łąkowskiemu, którzy również ponad wszelką pochwałę i dla dobra ogółu pracują, lecz na barkach tamtych dwóch spoczywa gro pracy i odpowiedzialności i dlatego wymieniłem ich na pierwszym miejscu.

Zarząd Oddziału Warszawskiego składa się już od kilku lat w większości swej z młodszych kolegów w zawodzie, a to w myśl przyjętej w Warszawie zasady: niech się młodsi, póki żyją starsi, wyrabiają i zaprawiają w pracy społecznej.

I znów bez uchybienia dla pozostałych członków zarządu warszawskiego wymienię na pierwszym miejscu ofiarną pracę i dodatnią w swych rezultatach (dyskusje, odczyty, wieczory towarzyskie, dbałość o stronę etyczną w zawodzie itd.) prezesa Stanisława Łukomskiego, wiceprezesa Konrada Mataja, a przede wszystkim niezmordowanego sekretarza Wacława Zagrodzińskiego.

Snuć na ten temat można by bez końca, lecz dosyć już o środowisku warszawskim, zajrzyjmy co się dzieje w innych naszych oddziałach, a lepiej dajmy im głos, niech same o sobie coś powiedzą...

T. W.

ODDZIAŁ W ŁODZI.

Na terenie miasta Łodzi powstało w roku 1906 samoistne stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie Pracowników Notariatu m. Łodzi", którego statut zatwierdzony był w dniu 7 grudnia 1906 r. przez ówczesnego gubernatora w Piotrkowie Essena. Założycielami tego Stowarzyszenia byli kol. kol.: 1) Gabriel Barbier, 2) Stanisław Borowiecki, 3) Jan Czarnecki, 4) Władysław Kasałudzki, 5) Wincenty Kowalski, 6) Ludwik Racięcki i 7) Antoni Śledziński.

Do Stowarzyszenia tego od jego powstania należeli wszyscy bez wyjątku pracownicy notarialni i hipoteczni w Łodzi, gdyż wszyscy ówcześni pracownicy uważali za swój obowiązek obywatelski skupienia się w obliczu zaborcy pod sztandarem swego związku zawodowego, jako wybitnie polskiego i narodowego. Składki miesięczne wynosiły od 75 kop. do 3 rubli.

Pierwszym prezesem Stowarzyszenia był Jan Czarnecki.



Zarząd Oddziału Łódzkiego: od lewej: J. Popielecki (członek), W. Wysocki (skarbnik), Z. Woźniakowski (prezes), F. Skrzyński (członek) i Z. Iwańczyk (sekretarz)

Przed powstaniem Stowarzyszenia praca w kancelariach notarialnych trwała od godziny 9-ej rano nie mniej, niż do 8 wieczorem z przerwą obiadową. Rezultatem jednym z pierwszych poczynań Stowarzyszenia było skrócenie czasu pracy do godziny 6 wieczorem, a w sobotę do godziny 5-ej po południu. Aczkolwiek ramy statutu tego nie przewidywały, mimo to jednak prowadzona była kasa pogrzebowa, do której każdy członek wpłacał potrójną składkę miesięczną na każdy wypadek śmierci.

W czasie wojny wszechświatowej Stowarzyszenie celem przyjścia z pomocą swoim członkom w tych ciężkich dla wszystkich czasach utworzyło kooperatywę spożywczą i stołownię, która, niestety, pochłonęła wszystkie środki materialne Stowarzyszenia i przestała istnieć, co było powodem zaniku następnie wszelkiej działalności Stowarzyszenia.

Dopiero w roku 1923 Stowarzyszenie spowrotem przejawiło swoją działalność, zarejestrowało statut w Województwie Łódzkim i istniało jako samoistne Stowarzyszenie do roku 1933, w którym na skutek uchwały Zebrania Ogólnego członków nastąpiło przyłączenie się naszego Stowarzyszenia do Ogólnego Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki Rz. Polskiej.

Obecnie skład Zarządu naszego Oddziału stanowią: 1) Zygmunt Woźniakowski — Prezes, 2) Piotr Stańczykowski — Wice-prezes, 3) Franciszek Skrzyński, 4) Władysław Wysocki — Skarbnik, 5) Zygmunt Iwańczyk — sekretarz i 6) Jan Popielecki — członek Zarządu.

Odział nasz liczy obecnie 102 członków.

Z. Woźniakowski

ODDZIAŁ W LUBLINIE.

Lubelski Oddział Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki istnieje lat 20.

Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się w dniu 24 listopada 1918 roku. Na zebraniu tym Kol. Władysław Wąsowski ówczesny i późniejszy żarliwy propagator idei Związku dał w swym przemówieniu dokładny obraz starań, jakie były czynione podczas niewoli politycznej dla zelegalizowania statutu. Z jego to inicjatywy w roku 1905 na zebraniu w dniu 13 grudnia pracownicy notarialni i hipoteczni w Lublinie uchwalili wezwać wszystkich kolegów do utworzenia Związku Zawodowego. Nawoływania takie rozległy się również z innych miast Polski i nawet Rosji.

W Lublinie opracowany był projekt statutu i przesłany następnie w roku 1906 do przedyskutowania na Zebraniu Organizacyjnym w Warszawie. Lublin więc na tym polu nie dał się wyprzedzić innym miastom polskim, — raczej dla wielu mógł służyć przykładem. Starania te z winy władz okupacyjnych moskiewskich, później austriackich, nie dały wyników, dopiero z odzyskaniem niepodległości mógł powstać na terenie Lublina Oddział Związku.



Zarząd Oddziału Lubelskiego, od lewej: Wacław Nawrot (skarbnik), Brunon Kołaczyński (Prezes), Bronisław Karwacki (sekretarz)

Do pierwszego Zarządu weszli Koledzy: Edward Pokorny (Prezes), Józef Wisłocki — obecny Notariusz w Kraśniku (Skarbnik) i Jerzy Orłowski (Sekretarz).

Jak każde stowarzyszenie, organizacja nasza w Lublinie przechodziła różne koleje. Były chwile radosne, były i kryzysowe.

Krytyczny w dziejach Polski rok 1920 był takim i dla Związku.

W Lublinie uznaliśmy, że gdy Ojczyźnie grozi zagłada i gdy wszystkie siły, mienie i życie poświęcone być winny dla obrony kraju, nie czas na normalny tok działalności organizacyjnej, w tym przekonaniu uchwaliliśmy oddać się do dyspozycji Rady Obrony Państwa i opodatkować na rzecz rodzin kolegów odbywających służbę czynną w szeregach Armii Narodowej. Sprawowanie tymczasowe funkcji Zarządu objęła Komisja Zapomogowa, złożona z Kolegów: Edwarda Pokornego i Władysława Wąsowskiego. Komisja Zapomogowa chlubnie wywiązała się z powierzonego jej zadania.

Przy likwidacji funduszu zapomogowego pozostała duża nadwyżka, przeznaczona na rzecz inwalidów wojennych.

Spośród 27-miu Członków Oddziału Lubelskiego 14-tu odbyło służbę czynną w wojsku, pozostali, w tym jedna kobieta, uznani zostali za niezdatnych do służby wojskowej.

Wydarzeniem, mającym doniosłe znaczenie dla utrwalenia podstaw materialnych Związku było nabycie 32 morgowej parceli z majątku Prawiedniki pod Lublinem. Szacunek w kwocie 13.109 złotych 77 groszy, wynoszący podług dzisiejszego kursu złotych przeszło 22.500, kwotę tę pokryli Członkowie Oddziału z dobrowolnych ofiar płaconych niezależnie od obowiązkowych składek.

Były akordy żałobne.

Śmierć zabrała członka honorowego ś. p. Władysława Wąsowskiego, Kazimierza Kobierskiego, zmarłego podczas służby wojskowej z trudów wojennych, Jerzego Orłowskiego i wielu innych mniej wybitnych, lecz rzetelnych pracowników i dobrych kolegów.

Cześć Ich Pamięci!

Lecz idea jest nieśmiertelna. Żałując zmarłych musimy patrzeć w przyszłość i trwać w pracy dla wspólnego dobra.

Tyle zrobiono, lecz może więcej pozostaje do zrobienia.

Obecnie Zarząd Oddziału Lubelskiego stanowią Koledzy: Brunon Kołaczyński (Prezes), Wacław Nawrot (Skarbnik i Bronisław Karwacki (Sekretarz).

Najdłużej pracuje w Zarządzie Kolega Nawrot — 12 lat, potem Kolega Kołaczyński — 10 lat i wreszcie Mieczysław Małecki (senior) — 8 lat.

B. Kołaczyński



Edward Pokorny
organizator i pierwszy prezes Oddziału Lubelskiego

ODDZIAŁ W RADOMIU.

Już w roku 1918, członek obecnego Oddziału Radomskiego kol. Marian Kijewski, po powrocie z Rosji, widząc zachodzące przemiany ewolucyjne w Notariacie, usiłował zorganizować pracowników Notariatu i Hipoteki na terenie radomskim w oddział Związku. Lecz wszelkie w tym kierunku wysiłki spełzły na niczym, a to ze względu na brak ze strony tychże pracowników zrozumienia, a zwłaszcza brak poparcia ze strony pierwszych zastępców, którzy byli wprost przeciwni podobnym zamierzeniom.

Dużo wody upłynęło od tego czasu, aż wreszcie na początku 1931 roku z inicjatywy kol. kol. Romana Zdonkiewicza i Adama Dzika, na dzień 8/III 1931 r. zwołane zostało pierwsze organizacyjne zebranie pracowników naszych tutejszego Okręgu. Na zebraniu tym obecnych było 32 osoby, które zaliczone zostały w poczet pierwszych członków Oddziału Związku. Ukonstytuowany wówczas Zarząd Oddziału w tymże 1931 roku odbył zaledwie 4 posiedzenia, i tyleż w następnym 1932 r., przyczym w tym ostatnim roku nie zwołując nawet dorocznego Walnego Zebrania. Zdawało się, że nic z tego nie będzie, gdyż brak było w dalszym ciągu zainteresowania i chęci do pracy w tym kierunku. Zarząd Oddziału na dzień 19 marca 1933 roku zwołuje drugie z kolei Walne Zebranie i na tym dopiero zebraniu udaje się pobudzić w większym stopniu zainteresowanie i świadomość wśród członków o konieczności istnienia Związku, przy czym wyłoniono nowy Zarząd w nieco zmienionej obsadzie. Od tej pory stopniowo szło coraz lepiej i obecnie koledzy nasi nie tylko, że doceniają należycie fakt istnienia Związku, lecz nie wyobrażają sobie możności pozostawania poza Związkiem. Liczba członków naszego Oddziału wynosi obecnie 70 osób w przeważającej większości płacących regularnie swoje składki członkowskie. Finanse Oddziału uporządkował skarbnik kol. Zb. Łazowski, który nie rzadko delikatnym terrorem musiał wydobywać zaległe składki.

Najważniejszą zasługą działalności Odziału Radomskiego jest zlikwidowanie, przez swoje interwencje, licznych zatargów powstałych między pracownikami a pracodawcami, jak i między samymi pracownikami, oraz utrzymanie na względnym poziomie płac otrzymywanych przez członków Oddziału.

W obliczu grożącego nam powszechnego niebezpieczeństwa , nie ulega wątpliwości, iż Oddział nasz przejawiać będzie coraz większą ruchliwość w obronie naszych praw, aż do zwycięstwa.

A. Dzik



Zarząd Oddziału Radomskiego od lewej siedzą: M. Pakosiński, R. Zdonkiewicz, K. Myszkowski; stoją: A. Dzik, Zb. Łazowski, B, Rokosz

ODDZIAŁ W KIELCACH.

W dniu 15 grudnia 1918 r. został powłany do życia Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki, Oddział w Kielcach. Inicjatorem powołania do życia Związku był ś. p. Kolega Stefan Grunert, który swoją wytrwałą pracą dla ogółu pracowników Notariatu i Hipoteki utrwalił podwaliny bytu swych kolegów i zaszczepił początki wspólnej pracy zawodowej kolegów swoich, którzy, mając wychowanie rządów obcych, despotycznych i wrogich wszystkiemu co polskie, nie zdolni byli do uczynienia stanowczego kroku zerwania z wtłoczonymi wielką przemocą zasadami obcej i wrogiej nam państwowości.

Ś. p. Kolega Stefan Grunert, jakkolwiek był pionierem Związku, nigdy nie chciał zajmować stanowiska kierowniczego Związku, zapraszając swych kolegów na kierownicze stanowiska pierwszego życia zbiorowego, aby



Zarząd Oddziału Kieleckiego od lewej: siedzą: W. Głowa, B. Fidosz, A. Stefański; stoją: F. Gutowski, W. Sikorski

na tej nowej placówce mogli zaprawiać się w pracach związkowych. Osoba więc ś. p. Kolegi Stefana Grunerta, ostatnio honorowego członka naszego Oddziału, jest i zawsze będzie w pamięci członków naszego Oddziału. Pierwszy Zarząd naszego Oddziału tworzyli: ś. p. Kolega Jan Kowalski Prezes, Kolega Mieczysław Jaskłowski Skarbnik i ś. p. Kolega Stefan Grunert Sekretarz. Wojna o rozszerzenie i utrwalenie granic Rzeczypospolitej przerwała działalność naszego Oddziału. Dopiero 18 kwietnia 1926 roku ś. p. Kolega Stefan Grunert obudził kolegów z długiego snu, którzy przystąpili do ponownego życia związkowego, wybierając Zarząd Oddziału, który, w wyniku porozumienia się z sobą, ukonstytuował się w osobach kolegów: Ludwik Szlompek Prezes, Leon Wójcikiewicz Skarbnik, Bronisław Fidosz Sekretarz, ś. p. Kolega Stefan Grunert zastępca Prezesa, kolega Stanisław Sowiński zastępca skarbnika i ś. p. Andrzej Barga zastępca sekretarza. Obecnie zarząd naszego Oddziału stanowią koledzy: Bronisław Fidosz Prezes, Walerian Głowa Skarbnik, Władysław Sikorski Sekretarz, Adam Stefański i Franciszek Gutowski — zastępcy. Działalność Związku skierowana jest na zawodowe samokształcenie się członków przez urządzanie konferencyj dyskusyjnych i zebrań, oraz pomoc materialną i moralną członkom Związku. **Br. Fidosz**

ODDZIAŁ W SIEDLCACH.

W styczniu 1927 roku z inicjatywy grona kolegów Siedleckich, z kolegą Stanisławem Kobusem na czele, powstał w Siedlcach Oddział Związku.

W zebraniu organizacyjnym, odbytym dnia 29.I.1927 roku pod przewodnictwem kolegi Michała Kamińskiego, wzięło udział 18 osób.

Pierwszym Prezesem Oddziału od 1927 do 1929 roku był kol. Michał Kamiński. W roku 1929 prezesurę obejmuje kol. Julian Szczygielski, który piastuje to stanowisko do lipca 1937 roku, z przerwą kilkomiesięczną w roku 1931, w czasie której obwiązki Prezesa pełni kolega Stanisław Wojtecki.

W lipcu 1937 roku następuje zmiana Zarządu, który obecnie stanowią:

Prezes Ludwik Mikiel
I Wiceprezes i Skarbnik Aleksander Chrupek
II Wiceprezes Jan Zaremba
Sekretarz Tadeusz Wiśniewski
Członek Zarządu Stanisław Wojtecki.

W pierwszych latach istnienia Oddziału działalność jego była ożywiona. Z biegiem jednak czasu zainteresowanie członków sprawami Związkowymi słabło, ilość członków zmniejszała się i doszło do tego, że na Walnym Zgromadzeniu w roku 1935 była dyskutowana sprawa likwidacji Oddziału.



Zarząd Oddziału Siedleckiego: od lewej — T. Wiśniewski, L. Mikiel i A. Chrupek

Od roku ubiegłego daje się zauważyć poprawa w rozwoju Oddziału. Wzrosło zainteresowanie członków sprawami Związku, powiększyła się również liczba członków, gdyż z 17 na dzień 1 czerwca 1937 roku dochodzi na dzień 1 czerwca roku bieżącego do 41. Przezwyciężając trudności, Oddział rozwija się pomyślnie dążąc do osiągnięcia celów dla jakich organizacja nasza została powołana.

A. Chrupek

ODDZIAŁ W PŁOCKU.

Oddział w Płocku powstał w roku 1936, z inicjatywy kol. Edwarda Bylińskiego i stworzonego przez niego Komitetu Organizacyjnego, na skutek starań którego, w dniu 22 marca 1936 roku, w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego kol. kol. prezesa Henryka Włoskowicza i wice-prezesa Włodzimierza Dąbrowskiego, odbyło się organizacyjne Zgromadzenie pracowników notariatu i hipoteki okręgu płockiego, przy udziale 22 uczestników. Na zgromadzeniu tym jednogłośnie postanowiono zawiązać Oddział Związku, przy czym skład pierwszego Zarządu stanowili:

Prezes kol. Ryszard Ławruszczuk
Wice-prezes kol. Karol Gliwa-Gliwiński
Skarbnik kol. Karol Kołodziejski
Sekretarz kol. Edward Byliński
Członek zarządu kol. Zdzisław Radzymiński.

Obecny skład Zarządu, wybrany na Walnym Zgromadzeniu w dniu 27 marca r. b. przedstawia się następująco:

Prezes kol. Edward Byliński
Wice-prezes kol. Karol Gliwa-Gliwiński
Skarbnik kol. Henryk Ławczyński
Sekretarz kol. Karol Kołodziejski
Członek Zarządu kol. Jan-Bolesław Marcinkowski.

Z ważniejszych osiągnięć Oddziału zaznaczyć należy wprowadzenie godzin urzędowania od 9 do 16, co wymagało nawet interwencji Zarządu Głównego w Radzie Notarialnej w Warszawie.

Poza tym Zarząd Oddziału przeprowadził szereg zebrań informacyjno-dyskusyjnych wśród członków miejscowych i zamiejscowych, z udziałem w niektórych wypadkach zaproszonych prelegentów. Na zebraniach tych poruszane były sprawy zarówno organizacyjno-zawodowe, jak i sprawy związane z pogłębieniem wiedzy zawodowej.

W chwili zawiązania Oddział nasz liczył 32 członków, obecnie zaś 54.

K. Kołodziejski



Grupa uczestników organizacyjnego zebrania Oddziału Płockiego, odbytego w dn. 22.III.1936 r. z udziałem członków Zarządu Głównego — Prezesa H. Włoskowicza i Wiceprezesa W. Dąbrowskiego, wśród tej grupy obecni członkowie Zarządu Oddziału. Od lewej: w I rzędzie ostatni — K. Kołodziejski (sekretarz); w II rzędzie czwarty — E. Byliński (Prezes) i ostatni K. Gliwa-Gliwiński (Wiceprezes); w III rzędzie pierwszy — J. Marcinkowski (członek) i ostatni — H. Ławczyński (skarbnik)

ODDZIAŁ W SOSNOWCU.

Oddział Sosnowiecki powstał w roku 1932. Oddział ten obejmuje powiaty będziński, olkuski i zawierciański, na terenie których znajduje się 13 kancelarii notarialnych



Zarząd Oddziału Sosnowieckiego: od lewej: I rząd — M. Szelest, R. Hertes, J. Malara; II rząd — A. Dzwonnik, F. Milka

i 3 hipoteczne. Na ogólną liczbę 51 pracowników notarialnych i hipotecznych do Związku należy 39. Organizatorami i założycielami Oddziału byli kol. kol. Hertes Roman, Jędrzejewski Stefan, Żernicki Henryk i inni.

Od samego powstania Oddziału — przy Oddziale istnieje Koło pomocników i referentów. Koło to ma na celu dokształcanie zawodowe członków przez opracowywanie i wygłaszanie referatów z różnych dziedzin prawa, przeprowadzanie wieczorów dyskusyjnych, urządzanie kursów itp.

Istniejąca przy Oddziale Kasa Koleżeńska, z powodu niepunktualnego spłacania zaciągniętych przez członków pożyczek, została w roku bieżącym zlikwidowana.

Zarząd Oddziału obecnie stanowią kol. kol.: Hertes Roman, Szelest Marian, Malara Józef i Stangret Józef. Zastępcy: Dzwonnik Aleksander i Milka Franciszek.

M. Szelest

ODDZIAŁ W PIŃSKU.

Koledzy Tadeusz Godlewski, Jan-Edward Gerlach, Józef Iwaszkiewicz i Józef Butewicz, pracownicy notariatu i hipoteki, na terenie miasta Pińska, doceniając znaczenie należenia do Związku Pracowników Not. i Hip., w m-cu wrześniu 1937 r. zawiązali Komitet Organizacyjny celem utworzenia Oddziału Związku w Pińsku.

Po nawiązaniu kontaktu z Zarządem Głównym, Komitet zwołał na dzień 30 października 1937 r. Organizacyjne Walne Zgromadzenie wszystkich pracowników notariatu i hipoteki z terenu Sądu Okręgowego w Pińsku, na które przybyło 2 delegatów Zarządu Głównego i 15 osób z ogólnej liczby 21 pracowników, zatrudnionych w kancelariach notarialnych i hipotecznej na tym terenie. Zebrani jednogłośnie postanowili utworzyć w Pińsku Oddział Związku. Do Zarządu wybrani zostali: na Prezesa kol. Tadeusz Godlewski, na wice-prezesa kol. Jan-Edward Gerlach, na skarbnika kol. Józef Butewicz i na sekretarza kol. Józef Iwaszkiewicz.

W dniu 27 marca rb., zwołane zostało doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków tut. Oddziału, które po uchwaleniu budżetu na rok 1938/39 i zaakceptowaniu działalności Zarządu, dokonało nowych wyborów takowego.

W skład Zarządu obecnie wchodzą: kol. Jan-Edward Gerlach jako Prezes, kol. Tadeusz Godlewski — vice-prezes, kol. Józef Butewicz — skarbnik i kol. Józef Iwaszkiewicz — sekretarz.

Praca dotychczasowych Zarządów tut. Oddziału polegała na: wydawaniu komunikatów, w których zamieszczane są sprawy, dotyczące ogółu członków, na ściąganiu składek, które płacą wszyscy zrzeszeni dość chętnie i na ogół regularnie i na werbowaniu nowych członków. Poza tym Zarząd tut. Oddziału nawiązał kontakt z kolegami, pracującymi na terenie Zamiejscowego Wydziału tut. Sądu w Brześciu, proponując tym kolegom zawiązanie



Zarząd Oddziału Pińskiego: od lewej — Józef Butewicz, Tadeusz Godlewski, Jan-Edward Gerlach, Józef Iwaszkiewicz

Oddziału Związku na tamtejszym terenie, lub też wstąpienie w charakterze członków do tutejszego Oddziału. Owocem tego apelu jest odpowiedź kilku kolegów, że, o ile nie uda się założyć Oddziału Związku w Brześciu, wstąpią do tutejszego. Stan członków powiększył się o cztery osoby, tak że na tut. terenie znajduje się tylko dwóch pracowników nie zrzeszonych.

W tegorocznym Zjeździe Delegatów brało udział z ramienia Oddziału 2 członków, na Kongres zaś wyjechało ze względu na dość wysokie koszty przejazdu tylko 5 osób.

J. E. Gerlach

ODDZIAŁ W POZNANIU.

Na ziemiach Zachodnich istnieje Związek Pracowników Adwokatury i Notariatu. Związek ten nawiązał kontakt ze Związkiem Pracowników Notariatu i Hipoteki już



Zarząd Oddziału Poznańskiego: od lewej — siedzą Tadeusz Dorożała (prezes), Jerzy Timmler (skarbnik); stoją: Michał Bielawny, Józef Kobylski (członkowie), Wacław Jaskowski (sekretarz)

w roku 1932 i 1933. Pierwsze wspólne spotkanie odbyło się na zjeździe w Łodzi. Następnie odbył się zjazd w Toruniu, na którym to zjeździe zapadła uchwała w tym kierunku, że pracownicy notariatu wstępują do organizacji warszawskiej i utworzone zostaną oddziały na Z. Z. Taki oddział utworzony został w Poznaniu a jego pierwszym prezesem wybrano kol. Tadeusza Dorożałę. Obecny zarząd tworzą: Tadeusz Dorożała prezes, Wacław Jaskowski sekretarz, Jerzy Timmler skarbnik, Michał Bielawny i Józef Kobylski — członkowie Zarządu.

T. Dorożała

ODDZIAŁ W RÓWNEM.

Oddział Związku w Równem powstał z inicjatywy i na skutek starań Kol. Sergiusza Liszewa, obecnego zastępcy notariusza w Horochowie, w kwietniu 1934 roku. Pierwszymi członkami Zarządu byli koledzy: Sergiusz Liszew, Franciszek Rajski, Stefan Kulij, Feliks Kędziorek i koleżanka Larysa Łubkowska. Na zebraniu Zarządu w dniu 16 kwietnia 1934 r. wybrani zostali: na Prezesa Zarządu Oddziału kol. Sergiusz Liszew, skarbnika kol. Feliks Kędziorek i sekretarza kol. Franciszek Rajski, pierwsi dwaj z notariatu, a ostatni z hipoteki. Oddział przy założeniu jego liczył 28 członków. W ciągu roku 1934 wstąpiło 9 członków, czyli na dzień 1 stycznia 1935 roku stan liczebny Oddziału wynosił 37 członków. — Na Walnym Zgromadzeniu 26 marca 1935 roku wybrani zostali do Zarządu koledzy: Antoni Kocielski, Feliks Kędziorek, Mikołaj Kobylański i Franciszek Rajski oraz koleż. Larysa Łubkowska, którzy na zebraniu Zarządu podzielili pomiędzy sobą funkcje w ten sposób: Prezes — kol. Antoni Kocielski, skarbnik — kol. Mikołaj Kobylański, sekretarz — Franciszek Rajski i zastępcy: Larysa Łubkowska i Feliks Kędziorek.

W roku 1935 liczba członków Oddziału wynosiła 37. Na zgromadzeniu w dniu 15 grudnia 1935 roku wybrany został nowy Zarząd, a 18 grudnia tegoż 1935 roku na posiedzeniu Zarządu wybrani zostali na: Prezesa kol. Mikołaj Kobylański, skarbnika — kol. Wacław Bracławski, sekretarza — kol. Zygmunt Sieńko. W roku 1936 Oddział liczył 34 członków. W dniu 18 kwietnia 1937 roku Walne Zgromadzenie wybrało nowy Zarząd do którego wszedł kol. Arseniusz Krajewski. Obecny Zarząd Oddziału stanowią: Prezes kol. Wacław Bracławski, skarbnik — Zygmunt Sieńko, sekretarz Arseniusz Krajewski i zastępcy kol. Mikołaj Kobylański, Feliks Kędziorek i koleżanka Larysa Łubkowska (dokooptowana). Odział liczy obecnie 20 członków. Praca społeczna na tutejszym terenie ze względu na różnorodność pracowników notarialnych i hipotecznych i niski poziom wyrobienia organizacyjnego i społecznego jest do syć trudna i dla tego Oddział nie mógł rozwijać należycie swej działalności, lecz mamy nadzieję, że po zwołaniu w roku bieżącym Walnego Zgromadzenia zdołamy rozbudzić z letargu tutejszych pracowników i wskrzesić w nich iskierkę ognia do pracy dla własnego dobra i wspólnej idei związkowej.



Zarząd Oddziału Rówieńskiego: od lewej — Zygmunt Sieńko (skarbnik), Larysa Łubkowska (zast. sekr.), Wacław Bracławski (prezes)

W. Bracławski



Zarząd Oddziału Kaliskiego: od lewej — siedzą Antoni Morkowski, Jan Kucharski (prezes), Tadeusz Kubiszewski (wiceprezes); stoją — Karol Ogiński (skarbnik), Włodzimierz Kisly (sekretarz)

Krótkie sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów w dniach 7 i 8 maja 1938 r.

Tegoroczny Zjazd Delegatów, który odbył się w Warszawie w dniach 7 i 8 maja, pozostał jakby bez echa. Takie przynajmniej odnosi się wrażenie, lecz jest to objaw pozorny, wywołany jedynie tym, że obrady Zjazdowe zbiegły się z obradami pierwszego Kongresu w dniach 5 i 6 czerwca, który powodzeniem swym, wspaniałością i bogactwem materiału przygotowanego i rozpatrzonego przez ten Kongres jakby „przyćmił" tegoroczny Zjazd, jakby go przesłonił sobą, lecz nie zatarł go w naszej pamięci i świadomości ważności swych uchwał. Dlatego też, mimo, że numer niniejszy poświęciliśmy całkowicie zobrazowaniu przebiegu Kongresu, tym nie mniej poczuwamy się do obowiązku do podania chociaż krótkiego sprawozdania z obrad tegorocznego Zjazdu Delegatów.

Zjazd odbył się przy udziale 40 delegatów, przedstawicieli oddziałów: Warszawskiego, Łódzkiego, Siedleckiego, Sosnowieckiego, Radomskiego, Płockiego, Poznańskiego, Pińskiego, Kieleckiego i Lubelskiego.

Pierwszy dzień Zjazdu (7 maja) odbywał się w siedzibie Związku w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 11 i ograniczył się na pracach Komisyj: Mandatowej, Spółdzielczej i Wnioskowej, przyczym ta ostatnia podzielona została na trzy podkomisje: a) statutową i czasopisma „Notariat-Hipoteka", b) kongresową i c) umowy zbiorowej.

Drugi dzień Zjazdu (obrady plenarne), po nabożeństwie w kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej, odbywał się w lokalu Związku Pracowników Samorządowych w Warszawie przy ul. Miodowej Nr. 8.

Obradom przewodniczył kol. Henryk Żernicki, w towarzystwie asesorów kol. kol. Józefa Strzębały i Edwarda Gerlacha, sekretarzował kol. Mieczysław Erchard. Zjazd otworzył kol. Prezes Zarządu Głównego Henryk Włoskowicz, a powitał go w charakterze gospodarza kol. Konrad Mataj, Wice-Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego (przemówienie kol. Mataja zamieściliśmy w Nr. 9—10 n/pisma z r. b.), poczym Zjazd, na wniosek kol. Włodzimierza Dąbrowskiego, postanowił wybrać na honorowego przewodniczącego Zjazdu nieobecnego spowodu choroby a bardzo dla Związku zasłużonego członka Związku, kol. Karola Werkowskiego (dziś niestety już nie żyjącego).

Zjazd powziął, między innymi, następujące uchwały (podajemy najważniejsze):

1. **w sprawie zmian statutowych:**

zmieniono bądź uzupełniono brzmienie §§ 8, 13, 14, 16, 19, 21, 30, 37, 39 statutu Związku przez:

a) zmianę wyrazu „wykreślenie członka" na właściwszy „wykluczenie członka";

b) danie możności Zarządowi Głównemu zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia w oddziale Związku, w wypadku nie zwołania tego zgromadzenia przez zarząd oddziałowy;

c) wprowadzenie Głównego Sądu Koleżeńskiego przy Zarządzie Głównym, w składzie 5 sędziów i 3 zastępców, wybieranych corocznie przez Zjazd Delegatów, **jako instancji odwoławczej** od orzeczeń Oddziałowych Sądów Koleżeńskich, istniejących przy każdym oddziale w składzie 3 sędziów i 2 zastępców, wybieranych corocznie spośród członków oddziału przez walne zgromadzenie danego oddziału;

d) podwyższenie składek członkowskich miesięcznych i ustalenie ich w nowej wysokości:

dla zarabiających miesięcznie		składka
do 100 zł.	—	60 gr.
ponad 100 do 200 zł.	—	1 zł. 20 gr.
„ 200 do 300 „	—	3 „ — „
„ 300 do 500 „	—	4 „ 50 „
„ 500 do 1000 „	—	7 „ 50 „
„ 1000 do 1500 „	—	10 „ — „
„ 1500 zł.	—	15 „ — „

Powyższe podwyższenie składek zostało uchwalone na rok, licząc od dnia 1 czerwca 1938 r. do dnia 1 czerwca 1939 r., celem stworzenia z otrzymanej nadwyżki funduszu wydawniczego dla n/pisma, koniecznego dla dania pismu możliwych do egzystencji podstaw finansowych. Jednakże Zarząd Główny po otrzymaniu od zarządów oddziałowych wykazów, z których widoczna byłaby „prawdziwa" wysokość uposażenia poszczególnych członków, od którego winny być płacone składki, wystąpi na następnym Zjeździe z nowym projektem wysokości składek członkowskich, i być może z wydatnym obniżeniem tych składek, o ile okaże się, po przeprowadzonej rewizji wysokości uposażeń, że niektórzy członkowie winni będą płacić składki z wyższej grupy uposażeń, aniżeli dotychczas, względnie, o ile w międzyczasie do Związku przystąpi większa ilość członków, lub zwiększy się liczba prenumeratorów.

e) przekazywanie przez Oddziały 60% pobranych składek i osiągniętych dochodów Zarządowi Głównemu, który 1/3 (20%) przeznacza na fundusz zapomogowy, 1/3 (20%) przeznacza na fundusz wydawniczy i pozostałą 1/3 (20%) na ogólny fundusz Związku. Wskutek tego wysokość zasiłku pogrzebowego wynosić obecnie będzie (przez rok jeden) 60% miesięcznych składek członkowskich, ulegających pobraniu przez wszystkie oddziały Związku w miesiącu, poprzedzającym zgon danego członka.

2. w sprawie zawarcia układu zbiorowego:

Zjazd wysunął 12 tez (tezy te podaliśmy w Nr. 9—10 n/pisma) i polecił Zarządowi Głównemu opracowanie i przedstawienie na Kongresie, którego zwołanie na dzień 5 i 6 czerwca r. b. postanowił, — wniosków konkretnych, zmierzających do zrealizowania naszych w tej mierze postulatów.

3. w sprawie spółdzielczości:

Zjazd celem szerzenia idei spółdzielczości i prowadzenia należytej propagandy polecił zarządom oddziałowym powołanie Komisyj spółdzielczych dla współpracy z istniejącą przy Zarządzie Głównym Komisją Spółdzielczą, a w szczególności Zjazd polecił zarządom oddziałowym: przystąpienie do założenia na swoim terenie filii Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, Spółdzielni z ogr. odp.; wszczęcie usilnej propagandy na rzecz drugiej Spółdzielni „Domy Wypoczynkowe" i zjednywanie członków dla tej spółdzielni; przekazanie Zarządowi Głównemu wolnych funduszów i spowodowanie dobrowolnego opodatkowania się poszczególnych członków na Związkowy Fundusz „Domów Wypoczynkowych".

Do nowopowołanego Głównego Sądu Koleżeńskiego na rok bieżący (1938—1939) wybrani zostali kol. kol.: Henryk Włoskowicz, Aleksander Janczewski i Stanisław Brzeziński — z Warszawy, Franciszek Skrzyński z Łodzi i Julian Szczygielski z Siedlec. Na zastępców kol. kol. Henryk Żernicki z Warszawy, Karol Gliwa-Gliwiński z Płocka i Roman Hertes z Sosnowca.

T. W.

Zakończenie

Szanowni Czytelnicy, Drodzy Koledzy i Koleżanki w zawodzie, pracownicy notariatu i hipoteki.

Praca nasza nad numerem pokongresowym skończona. W numerze tym zebraliśmy wszystko, co tylko dotyczy naszego środowiska i co może ukazać Wam to środowisko we właściwym świetle, bez żadnych osłonek.

Numer niniejszy oddajemy do rąk Waszych w tym przeświadczeniu, że zawarte w nim wiadomości przyniosą Wam pożytek i zadowolenie, iż organizacja, do której należycie lub macie zamiar w najbliższym czasie należeć, wstydu Wam nie przyniosła, pokładanych nadziei i zaufania nie zawiodła, przeciwnie wykazała publicznie wszystkie te walory, jakimi pracownik notariatu i hipoteki z dawien dawna odznacza się i wyróżnia wśród wielu innych gałęzi pracy zawodowej i umysłowej...

Podaliśmy Wam całkowity przebieg uroczystości kongresowych, z których wynika nadzwyczajna dyscyplina naszej organizacji zawodowej i poszczególnych jej członków, tudzież szczere umiłowanie zarówno spraw ogólno-obywatelskich, jak i spraw zawodowych i chęć służenia na pożytek Kraju i jego obywateli...

Zamieściliśmy w dosłownym brzmieniu wszystkie przemówienia i referaty, jakie w czasie Kongresu były wygłoszone; ci, co byli na Kongresie, przypomną je sobie, ci zaś, którzy z tych lub innych powodów nie mogli lub nie chcieli być na Kongresie dowiedzą się, iż z mównicy kon-

Pamiętaj, że we własnym interesie musisz być członkiem n/Związku

gresowej padło wiele słów i zdań męskich, szczerych, odważnych, a zarazem mądrych, wzniosłych i nakazujących szacunek dla naszej pracy i wysiłków...

Te słowa i zdania nie poruszą jedynie „ślepych i głuchych"; nie poruszą tych, co w piersiach mają kamień a nie serce... nie przebudzą śpiących snem twardym, lecz napewno ockną ospałych, poruszą obojętnych dotychczas, lecz za to wrażliwych na dobro i piękno, i zmuszą ich do zastanowienia się i postawienia pytania: „Pracowniku notariatu i hipoteki, gdzie jesteś, coś zdziałał dotychczas i co zamierzasz dalej czynić, aby, jak to pięknie powiedział Prezes Włoskowicz, ślad i słuch o tobie nie zaginął?"

Podumaj więc sobie pracowniku notariatu i hipoteki, nad swoim losem, nad swoją przyszłością i zastanów się: kim byłeś, kim jesteś i kim możesz być?

Gdy dostaniesz do rąk ten numer n/pisma, nie odkładaj czytania na później, gdy będziesz miał więcej wolnego czasu; przeczytaj go zaraz, lecz powoli, z uwagą i zastanowieniem; przeczytaj go raz i drugi i podziel się z nami swymi wrażeniami i odczuciami, napisz do nas choć parę słów, które odtąd niech będą zadatkiem ścisłej więzi łączącej Cię z nami, niech będą pomostem lepszej doli, na którą w zupełności zasługujesz...

Redakcja

OBWIESZCZENIE.

Do Rejestru Spółdzielni RS.XVI.2065. Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 8-go kwietnia 1938 roku wciągnięto:

„Domy Wypoczynkowe Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki, Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie". W Warszawie, Miodowa 11 m. 14. Odpowiedzialność udziałami. Prowadzenie domów wypoczynkowych. Udział 50 zł. 20 zł. przy przystąpieniu a reszta w sześciu ratach miesięcznych. Zarząd: Włodzimierz Dąbrowski, Romuald Taff, Seweryn Łąkowski. b) „Głos Spółdzielczy". i „Notariat Hipoteka". 3-ch członków zarządu. Oświadczenia woli w imieniu Spółdzielni składają dwaj członkowie Zarządu łącznie. Dokumenty nie zawierające zobowiązań i pokwitowania z odbioru pieniędzy i korespondencją podpisywać może jeden członek Zarządu".

Sąd Okręgowy
w Warszawie

Warszawa, dnia 7/V.1938 r.

Zmieni posadę długoletni zastępca notariusza do większej kancelarii. Prawo zastępstwa na apelację warszawską. Poparcie Zarządu Głównego Związku Prac. Not. i Hip. zapewnione. — Wiadomość proszę kierować do administracji Nota-Teki dla „Dyskretnego".

Prenumerata: rocznie — 20 zł., kwartalnie — 5 zł., miesięcznie — 2 zł., numer pojedyńczy — 1 zł.
Cena ogłoszeń: strona — 150 zł., 1/2 str. — 75 zł., 1/4 str. — 40 zł., 1/8 str. — 25 zł., drobne 10 gr. od wyrazu.

ŚCISŁY KOMITET REDAKCYJNY:

Włodzimierz Dąbrowski, Henryk Włoskowicz, Tadeusz Wojciechowski, Ryszard Wolski.

Redaktor i kierownik pisma: Tadeusz Wojciechowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Miodowa 11. Telefon 2-07-61
KONTO P. K. O. 15.055 (Związek Pracowników Notariatu i Hipoteki R. P., Zarząd Główny).

Wydawca: ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARIATU I HIPOTEKI R. P. ZARZĄD GŁÓWNY.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Zakłady Graf.-Introl. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Mariensztadt 8.